

ŚWIĘTA
Z SĄSIEDZTWA s. 18

FILMOWE
KOŚCIOŁY s. 36

IMIGRACJA
Z KREMLEM W TLE s. 30

NA OBRAZ TRÓJCY
ŚWIĘTEJ s. 38



26.05.2024

nr 21 (966)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy



Spełniona kobiecość

s. 10, 12

KOMPLEKSOWY PRZEBIEG LECZENIA STOMATOLOGICZNEGO

FOCUSCLINIC® | nowoczesna
stomatologia

- 1. Wstępna rozmowa
i diagnoza wg standardu
Focus360
- 2. Zaplanowanie
leczenia wg standardu
FocusSystem
- 3. Wizualizacja
nowego uśmiechu
FocusSmileDesign
- 4. Leczenie zgodne z
indywidualnym Planem
FOCUSLISTA
FOCUSCOMPLEX
- **TWÓJ NOWY
UŚMIECH**



METAMORFOZY NASZYCH PACJENTÓW



Kobieta, lat 65
Odbudowa protetyczna-
Porcelanowa
na 6 implantach.



Mężczyzna, lat 39
Odbudowa protetyczna-
Porcelanowa
na 4 implantach.



Mężczyzna, lat 47
Odbudowa protetyczna-
Licówki i korony
porcelanowe

ODBUDUJ SWOJE ZĘBY Z FOCUC CLINIC

Warszawa
ul. Niekańska 41
731 84 07 84

Mińsk Mazowiecki
ul. Warszawska 141
601 84 07 84

Wołomin
ul. Lipińska 40
577 84 07 84



ks. Henryk Zieliński

Dyskryminacja w Warszawie

Antyreligijna szarża prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego ma kontekst szerszy niż tylko stołeczny. Chodzi bowiem o człowieka, który jest wiceprzewodniczącym Platformy Obywatelskiej – najsilniejszej partii w aktualnie rządzącej koalicji. I kogoś, kto pozostaje w pierwszej trójce kandydatów tej formacji w przyszłorocznych wyborach na urząd prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Siłą rzeczy jego poczynania wpisują się w rozpoczynającą się kampanię przed ewentualnymi wyborami prezydenckimi w PO.

Platforma nie odcina się bynajmniej od kontrowersyjnego zarządzenia prezydenta Trzaskowskiego z 8 maja „w sprawie wprowadzenia standardów równego traktowania w Urzędzie m.st. Warszawy”. Najwidoczniej w treści tego dyskryminacyjnego wobec ludzi wierzących zarządzenia nie ma nic, co byłoby niezgodne z linią PO. Nawet jeśli wprost się o tym nie mówi. Zasadą w polityce jest wprowadzanie najpilniejszych dla partii, a zarazem najmniej społecznie popularnych rozwiązań na początku kadencji. Wówczas społeczeństwo łatwiej przełknie gorzką pigułkę, a do kolejnych wyborów negatywne nastroje opadną.

Eliminacja symboli religijnych z przestrzeni publicznej musi być dla Trzaskowskiego bardzo pilna, skoro dyskryminacyjne zarządzenie w tej sprawie podpisał nazajutrz (!) po swoim zaprzysiężeniu na drugą kadencję prezydenta Warszawy. Na gorączkę towarzyszącą ogłaszaniu tego zarządzenia i dołączonych do niego „Standardów” wskazuje chaotyczność i nieprecyzyjność obu dokumentów oraz ich niezgodność nie tylko z polską konstytucją, ale także z europejską wykładnią prawa.

Konstytucja RP zapewnia bowiem równość obywateli wobec prawa i gwarantuje im swobodę wyznawania oraz wyrażania swojej religii. A co najważniejsze, już w preambule uznaje wiarę w Boga, będącego „źródłem prawdy, sprawiedli-

wości, dobra i piękna”, za jeden z fundamentów, na których zbudowany jest nasz świat wartości, tożsamość narodu i system prawny. Tymczasem zarządzenie Trzaskowskiego jest wycelowane faktycznie w chrześcijaństwo, bo z reguły to chrześcijańskie symbole religijne znajdują się w wielu podległych mu urzędach.

Prezydent Trzaskowski zakazuje eksponowania symboli religijnych na ścianach i biurkach w podległych mu urzędach oraz podczas uroczystości organizowanych przez urząd miasta. Rzekomo w imię komfortu „osób zamieszkujących w Warszawie”. Nie zabrania jednak eksponowania symboli związanych z określoną ideologią, organizacją społeczną czy partią. Umieszczania pioruna czy „ośmiu gwiazdek” jako symbolu strajku kobiet albo sześciobarwnej flagi LGBT Trzaskowski też nie zabrania... Wyraźnie nie chodzi o deklarowaną bezstronność, tylko o dyskryminowanie ludzi wierzących w Boga.

Zarządzenie Trzaskowskiego jest sprzeczne z wyrokiem Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu z 18 marca 2011 r. w sprawie Lautsi przeciwko Włochom. Mieszkająca w Włoszech Finka domagała się przed krajowymi i europejskimi sądami usunięcia krzyży ze ścian w szkole, do której uczęszczały jej dzieci. W ostatniej rozprawie przed Trybunałem w Strasburgu prawa do obecności krzyża bronił prof. Joseph Weiler – ortodoksyjny Żyd. Przekonywał, że w Europie krzyż jest tak mocno wpisany w jej system wartości, że ściana, z której zdejmie się krzyż, nie będzie przestrzenią neutralną, tylko ścianą, z której zdjęto krzyż! W chrześcijańskim kraju zdjęcie krzyża jest zawsze aktem wrogości nie tylko wobec chrześcijaństwa, ale także wobec kultury i tożsamości narodu. Trybunał w Strasburgu przychylił się do tej argumentacji, stwierdzając, że w państwie takim jak Włochy obecność krzyża w przestrzeni publicznej nie godzi w prawa człowieka.

Nie wierzę, że taki Europejczyk jak Rafał Trzaskowski nie zna sentencji tego wyroku. Z błogosławieństwem swojej partii i innych mocodawców realizuje swoją antychrześcijańską agendę. I będzie to robił, dopóki Warszawianie i Polacy mu na to pozwolą.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

26.05.2024 **idziemy** w numerze:



fol. Freepik

DZIEŃ MATKI

Spełniona kobiecość s. 10

My, superbohaterki s. 12

ZNAKI WIARY

Dziękczynienie
ze św. Jadwigą s. 4

Reakcja analogiczna s. 5

Moja Warszawo s. 8

Fundacja Kardynała Pella? s. 9

Święta z sąsiedztwa s. 18

Jedno życie s. 29

Zapłatanie w niepokój s. 33

Podobni do Trójcy
Świętej s. 38

W DZIAŁANIU

Minister ostrzega s. 32

Rodzice przekazują
wiarę s. 34

Pediatra radzi s. 44

Pizza zaskakuje s. 45

Iga nie musi s. 46

NASZE SPRAWY

Nie można zaufać s. 20

Imigracja z Kremlem
w tle s. 30

Kościół na planie
filmowym s. 36

Marzenia
o Międzymorzu s. 42

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Dziękczynienie ze św. Jadwigą

W niedzielę 2 czerwca, w XVII Święto Dziękczynienia, do Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie zostaną wprowadzone relikwie św. Jadwigi Królowej. Tegoroczne obchody przebiegają pod hasłem „Dziękujemy za służbę człowiekowi”. Jako przykłady świętych w takiej służbie wybrano, obok średniowiecznej monarchini, bł. Edmunda Bojanowskiego i bł. Jerzego Popiełuszkę. Święto rozpocznie się procesją Traktem Królewskim do Wilanowa. Mszy Świętej w Świątyni Opatrzności Bożej o godz. 12 będzie przewodniczył i homilię wygłosi kard. Grzegorz Ryś. Po Eucharystii przewidziano różne atrakcje, m.in. koncerty i miasteczko dla dzieci.

W czasie konferencji prasowej poprzedzającej Święto Dziękczynienia kard. Kazimierz Nycz wskazał źródło



fol. Barbara Stefańska

służby człowiekowi. – Nawet największe dzieła charytatywne, jeśli nie mają oparcia w głębi życia duchowego, czy nie wiszą w powietrzu? – pytał. Z kolei kard. Ryś przedstawił wiele nieznanych faktów z życia św. Jadwigi. Podkreślił, że łączyła w sobie postawę Marty i Marii, czyli życie aktywne i kontemplacyjne. Opowiedział też o wsparciu, jakiego królowa udzielała przedsięwzięciom edukacyjnym, kościelnym i charytatywnym.

Dzień Dziękczynienia jest obchodzony od 2008 r. w pierwszą niedzielę czerwca z inicjatywy kard. Nycza. Ustanowiony został na terenie archidiecezji warszawskiej, ale w jego obchody włączają się również inne diecezje w Polsce./bs

Kard. Kazimierz Nycz

Świątynia jest potrzebna

Z czego wynika wybór hasła tegorocznego Święta Dziękczynienia oraz postaci, które mu towarzyszą?

Wymiar społeczno-charytatywny jest niesłychanie ważny, aby nie zamknąć działalności Kościoła w wymiarze modlitewnym. Ten stolik, żeby dobrze stał, potrzebuje mieć „nogę” głoszenia słowa Bożego, potrzebuje wymiaru sakramentalnego, liturgicznego, ale także charytatywnego. Wybraliśmy takich świętych, którzy nam ten ostatni aspekt ilustrują przez służbę człowiekowi. Stąd wziął się wybór odległej – wydawać by się mogło – świętej, jaką jest Jadwiga, która jednak okazuje się bardzo współczesna.

Patrząc wstecz, jak ocenia Ksiądz Kardynał proces powstawania Świątyni Opatrzności Bożej od strony duszpasterskiej i materialnej?

Świątynia sprawdziła się od strony duchowej, kościelnej, jako miejsce gromadzenia się wiernych na modlitwie, na różnych nabożeństwach. Te nabożeństwa mają charakter również parafialny, gdyż – niezamierzenie – powstała prawie 30-tysięczna parafia, której świątynia służy. Przyjeżdża też wielu pielgrzymów z Polski, odbywają się uroczystości kościelno-państwowe, wielkie wspólne Eucharystie. Myślę, że ta świątynia jest potrzebna. Zatem ci, którzy ją obiecywali 230 lat temu, mieli rację.

Natomiast w sferze materialnej, myślę, w ciągu ostatnich 17 lat mojej posługi, czy 20 od początku jej budowania, nasze pokolenie zrobiło dość dużo; zostawiamy trochę następcom.

Kard. Grzegorz Ryś

Królowa nieznana

Co jest fascynującego w postaci św. Jadwigi?

Ile razy myślę o niej, najpierw jest dla mnie wzorem harmonii życia wewnętrznego i czynnego. Jest człowiekiem świata, wielkiej polityki – bo była królem. Wszyscy od niej oczekiwali działania publicznego, brała na siebie odpowiedzialność za wielkie sprawy, nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie Środkowo-Wschodniej. Ale ona wszystkie te działania wyprowadzała z modlitwy i finalizowała modlitwą.

W traktacie o życiu czynnym i modlitewnym, który otrzymała od Henryka Bitterfelda, jest napisane, że każde ludzkie działanie ostatecznie zmierza do kontemplacji. To, co ona robiła, to była zdolność łączenia całej swojej aktywności w spotkaniu z Bogiem.

W czym może być dla nas dzisiaj inspiracją?

Tych inspiracji jest dużo, gdyż jest to postać wielowymiarowa. Jadwiga miała też swoje prywatne życie, które nie było proste.

Przez wiele lat małżeństwa czekała na potomstwo. Dziecko żyło niecałe trzy tygodnie, a ona zmarła kilka dni po córce. To jest taki aspekt życia Jadwigi, o którym nie mówimy. A dziś wiele małżeństw oczekuje potomstwa, ma z tym problem i zmaga się z takim krzyżem.

**Rozmowy przeprowadziła
Barbara Stefańska**

Łączone lekcje?

Zespół roboczy Konferencji Episkopatu Polski ds. kontaktów z Rządem RP w sprawie lekcji religii spotkał się 15 maja z przedstawicielami MEN. Stronie państwowej przewodniczyła sekretarz stanu Katarzyna Lubnauer, stronie kościelnej – bp Wojciech Osiał. Strona kościelna przedstawiła wątpliwości odnoszące się do projektu dotyczącego możliwości łączenia klas przy maksymalnej liczbie uczniów 30 lub 25, a także przyjęcia zasady łączenia klas w ramach etapów edukacyjnych programowo różnych, niekoniecznie sąsiadujących (np. klasa IV

i VIII). „Zwrócono uwagę, że takie rozwiązania utrudnią realizację prawa do dostępu do lekcji religii dla uczniów, których rodzice (lub oni sami) tego sobie życzą” – czytamy w komunikacie ze spotkania. Strona kościelna wskazała, że w sprawie „nie może zabraknąć głosu rodziców” i że nie wzięto pod uwagę „dotkliwego społecznie skutku w postaci zwolnień z pracy wielu nauczycieli religii”.

Zespół roboczy KEP zaapelował „o przestrzeganie właściwego trybu procedowania zmian w Rozporządzeniu, który domaga się porozumienia strony państwowej z wła-



fot. PAP/Łuczek Szymański

Barbara Nowacka
i Katarzyna Lubnauer

dzami Kościoła i związków wyznaniowych, co wynika z ustawy o systemie oświaty, ale także z zapisów Konstytucji oraz Konkordatu”, jak również o wydłużenie czasu na przygotowanie uzgodnionych zmian.

Objawienia i wizje

Przewodnikiem pozwalającym rozeznaczyć nietypowe sytuacje, jakie mogą mieć miejsce we wspólnocie chrześcijańskiej, nazwał kard. Victor Manuel Fernández, prefekt Dykasterii Nauki Wiary, wydane przez nią 17 maja „Normy postępowania w rozeznawaniu domniemych zjawisk nadprzyrodzonych”. Takimi zjawiskami mogą być prywatne objawienia czy wizje. Normy zatwierdził papież Franciszek. Weszły w życie 19 maja. Szersze omówienie nowego dokumentu w kolejnym numerze tygodnika „Idziemy”.



Krzysztof Ziemiec

Reakcja analogiczna

W najnowszym sondażu na portalu Wirtualna Polska ankietowani ocenili dokonania rządu Donalda Tuska. Otóż 50,1 proc. badanych ocenia je pozytywnie, w tym 12,6 proc. zdecydowanie pozytywnie. Przeciwnego zdania jest 46,2 proc. ankietowanych, w tym ocenę zdecydowanie negatywną daje 28,6 proc.

To, że wyborcy PiS w 100 proc. źle oceniają działanie rządu Tuska, nie zaskakuje. Podobnie – że 94 proc. wyborców KO ocenia rządy pozy-

tywnie. Dziwi jednak, że aż 27 proc. wyborców Trzeciej Drogi ocenia rząd „raczej negatywnie”. To może wskazywać, że w czerwcowych eurowyborach wygra nie PO, lecz PiS. Nic to by nie

zmieniło, ale wizerunkowo byłoby kłopotliwe.

Na wiele mankamentów w sposobie rządzenia wskazał ostatnio również dziennik „Rzeczpospolita”. Wypunktował np. premiera, że jego działalność na portalu X ogranicza się do ataków na PiS; padło też pytanie, czy Tusk nie rozmienił na drobne kapitału politycznego, jaki zgromadził w październikowych wyborach. Jeszcze gorzej – choć nie jest to źródło do końca miarodajne – rząd oceniają internauci. Premier chyba już zdążył się rozczarować

własnym elektoratem, którego narracja o powyborczo uśmiechniętej Polsce nie wystarcza do zmobilizowania się na nadchodzące wybory w stopniu, który by satysfakcjonował prezesa rady ministrów.

W tym oto kontekście należy rozpatrywać wyda-

gra wyborcza, polegająca na scaleniu żelaznego elektoratu PO i zmobilizowaniu go do głosowania 9 czerwca, obliczona na przejmowanie lewicowego elektoratu i eliminację lewicy. Ofiary w postaci cofnięcia istniejącego dziś przyzwolenia na krzyże w miejscach publicznych, tu się nie liczą.

Ale na koniec optymistycznie. Skoro, wedle zarządzenia, urzędnik ma reagować empatycznie i „analogicznie” do wrażliwości petenta, to może róbmy tak: wchodząc do urzędu, mówmy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” – i wymagajmy „analogicznej” odpowiedzi urzędnika. Jeśli nie usłyszymy: „Na wieki wieków, amen” – będzie skarga!

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W kontekście eurowyborów należy rozpatrywać zarządzenie o usunięciu symboli religijnych z urzędów Warszawy.

ne *ad hoc* przez prezydenta Warszawy zarządzenie o usunięciu symboli religijnych z urzędów i biur miejskich. Rafał Trzaskowski twierdzi, że to „uporządkuje sytuację”, bo urzędy nie powinny być miejscem, w którym eksponowane są symbole religijne. To czysta

W SKRÓCIE

■ **Do Luksemburga i Belgii.** Przyjąwszy zaproszenie odpowiednich głów państw i władz kościelnych, Ojciec Święty Franciszek odbędzie podróż apostolską do Luksemburga w dniu 26 września oraz do Belgii w dniach 26–29 września. Papież odwiedzi Brukselę, Leuven i Louvain-la-Neuve – podało Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej.

■ **Papież w Weronie.** „Siejmy nadzieję, nie siejmy śmierci, zniszczenia, strachu” – apelował papież Franciszek podczas wizyty w Weronie 18 maja. „Arena pokoju. Ucałuj się sprawiedliwość i pokój” – pod takim hasłem w antycznym amfiteatrze w Weronie odbyło się spotkanie Ojca Świętego z ponad 12 tys. osób. Jednym z najbardziej sugestywnych wydarzeń w jego trakcie był uścisk Izraelczyka i Palestyńczyka, którzy stracili bliskich podczas konfliktu na Bliskim Wschodzie.

■ **Hołd ofiarom.** Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski wraz z pierwszą damą Ołeną Zełenską złożyli 19 maja kwiaty na cmentarzu w Bykowni pod Kijowem, czcąc pamięć ofiar sowieckich represji politycznych, w tym także ofiar zbrodni katyńskiej spoczywających na Polskim Cmentarzu Wojennym.

■ **Zastrzelony.** Mężczyzna, który próbował podpalić synagogę w Rouen, mieście na zachodzie Francji, i został zabity przez policjanta, nie był obywatelem Francji; odmówiono mu zezwolenia na pobyt i podlegał nakazowi opuszczenia kraju – poinformował francuski minister spraw wewnętrznych Gerald Darmanin. Nazwał atak „aktem antysemitycznym”.

■ **Rada przed wyborami.** Wiceszefowa Komisji Europejskiej Viera Jourova w notatce do komisarza przestrzegła, że największe nasilenie dezinformacji przypadnie na okres 20 dni przed wyborami europejskimi i będzie koncentrować się wokół migracji, wojny w Ukrainie i Europejskiego Zielonego Ładu. „Aby walczyć z fake newsami, wyjdźcie poza własną bańkę informacyjną” – poradziła.

ZAMACH NA PREMIERA

Ciężko ranny premier Słowacji Robert Fico przeszedł operację w szpitalu w Bańskiej Bystrzycy. Do zamachu na jego życie doszło 15 maja w miejscowości Handlova, po wyjazdowym posiedzeniu słowackiego rządu. Kiedy Fico witał się z zebranymi na miejscu zwolennikami rządu, stojący wśród nich 71-letni Juraj C. sięgnął po broń i oddał w kierunku premiera pięć strzałów. Jak informował wicepremier Robert Kaliniak, stan postrzelonego jest stabilny, ale poważny, nie ma jednak ko-



fol. PAP/EPN/Jakub Gavlak

nieczności przekazania komuś jego obowiązków. Sprawca został aresztowany. Badana jest wersja, że nie działał sam.

ZACIEŚNIANIE STOSUNKÓW



fol. PAP/EPN/XINHUA/Ju Peng

Władimir Putin został przyjęty w czwartek w Pekinie z pełnymi honorami wojskowymi na rozpoczęcie swojej dwudniowej wizyty (16–17 maja) w Chinach. Chiński przywódca Xi Jinping podkreślił, że oba państwa to „dobrzy sąsiedzi, przyjaciele i partnerzy”, którzy zacieśniają dwustronne relacje. – Stosunki te nie są wymierzone przeciw nikomu – dodał Putin. Na zdjęciu: Władimir Putin i Xi Jinping.

NA MONTE CASSINO

Tych, którzy „ducha oddali Bogu, ciało ziemi włoskiej, a serce Polsce”, zdobywając 18 maja 1944 r. Monte Cassino, uczczono w 80. rocznicę tego wydarzenia na polskiej nekropolii we Włoszech. – Z tego miejsca polegli żołnierze wołają do Europy o odpowiedzialność. Wołają: nigdy więcej wojny, nie dopuśćcie do tego, aby rosyjski imperializm rozlał się na inne kraje Europy – powiedział prezydent Andrzej Duda. Obchody 80. rocznicy bitwy rozpoczęła Msza Święta odprawiona przez biskupa

polowego WP Wiesława Lechowicza oraz modlitwa duchownych innych wyznań. Odczytano także list papieża Franciszka na tę okazję. Potem odbyła się główna ceremonia w asyście kompanii reprezentacyjnej Wojska Polskiego. W obchodach wzięli udział m.in. prezydent RP Andrzej Duda z małżonką, prezydent Włoch Sergio Mattarella, księżna Edynburga Zofia, szef UduKiOR Lech Parell, ambasador Polski we Włoszech Anna Maria Anders i weterani polskiego II Korpusu (na zdjęciu).



fol. PAP/Albert Zawada



fot. PAP/EPA/Abidin Tabatabaie

ŚMIERĆ PREZYDENTA IRANU

Prezydent Iranu Ebrahim Raisi i minister spraw zagranicznych Hossein Amirabdollahian zginęli w katastrofie śmigłowca. Do wypadku doszło w gęstej mgie w górzystym regionie na północnym zachodzie kraju. Telewizja państwowa nie podała bezpośredniej przyczyny katastrofy – podkreśliła agencja AP. Złe warunki pogodowe sprawiły, że eki-

py ratownicze nie były w stanie szybko dotrzeć do obszaru, gdzie nastąpiła tragedia. Do katastrofy doszło, gdy prezydent Raisi wracał z uroczystości otwarcia tamy na rzece Araks na granicy Iranu i Azerbejdżanu. Raisi był postrzegany jako protegowany najwyższego duchowo-politycznego przywódcy Iranu Alego Chamenei i jego potencjalny następca.



fot. Facebook/Fundacja „Życiu Tak”

DZWON DLA ŻYCIA

Papież pobłogosławił kolejny dzwon Głos Nienarodzonych z Polski, który swoim biciem chce przypominać o wartości życia od poczęcia do naturalnej śmierci i być głosem dzieci, które się nie narodziły. Ceremonia odbyła się 15 maja, przed audiencją ogólną na pl. św. Piotra. Dzwon zostanie wysłany do Kazachstanu. Pierwszy dzwon Głos Nienarodzonych powstał w 2020 r. w Polsce. Kolejne powstały w 2022 r. dla Ukrainy i Ekwadoru oraz w 2023 r. dla Zambii.

WSPÓŁPRACA Z KATAREM

– Polskę łączy z Katarą coraz więcej relacji gospodarczych i chcemy, by one wzrastały, ponieważ Katar to dynamicznie rozwijające się państwo w regionie Zatoki Perskiej – powiedział prezydent Andrzej Duda podczas trzydniowej wizyty roboczej w tym kraju (14–16 maja). Prezydent uczestniczył w Katarskim Forum Ekonomicznym. Spotkał się m.in. z emirem Kataru Tamimem ibn Hamadem Al Sanim i prezesem Qatar Investment Authority, szefem katarskiego banku centralnego



fot. PAP/Marcin Ohara

szefkiem Bandarem bin Mohamedem al-Sanim. Przypomniawszy, że w przyszłym roku minie dziesięć lat, od kiedy Katar dostarcza skroplony gaz do Polski. Poinformował media, że na początku lipca planowana jest oficjalna wizyta emira Kataru w Polsce.

■ **Pakt zatwierdzony.** Ministrowie finansów państw unijnych 14 maja ostatecznie zatwierdzili pakt migracyjny. Przeciwko głosowały trzy kraje: Polska, Słowacja i Węgry. Pakt ma kompleksowo regulować sprawę migracji w Unii Europejskiej, w tym kwestie związane z pomocą udzielaną krajom znajdującym się pod presją migracyjną. Większość regulacji ma obowiązywać dopiero od 2026 r. Jednym z rozwiązań w ramach paktu jest mechanizm obowiązkowej solidarności.

■ **Holandia zmienia kierunek.** Nowa koalicja w Holandii ogłosiła, że przyszły rząd w Hadze będzie chciał wycofać się z przepisów polityki migracyjnej i azylowej UE poprzez przedłożenie Komisji Europejskiej klauzuli opt-out. KE odpowiada, że jest to niemożliwe. Partia PVV Geerta Wildersa osiągnęła porozumienie w sprawie utworzenia koalicji z trzema pravicowymi partnerami.

■ **Będzie Irlandczyk.** Szefowie sztabów generalnych krajów członkowskich UE wybrali Irlandczyka Seana Clancy'ego na szefa komitetu wojskowego Unii Europejskiej. Polski generał Sławomir Wojciechowski, jeden z trzech kandydatów, przepadł w głosowaniu.

■ **Spotkanie w Madrycie.** Na konferencji ugrupowań prawicowych i konserwatywnych z udziałem polityków tego nurtu z Europy oraz m.in. Ameryki Łacińskiej, organizowanej przez pravicową partię Vox, Polskę reprezentował m.in. były premier Mateusz Morawiecki.

■ **Nowy szef MON Rosji.** Władimir Putin podpisał dekret o mianowaniu Andrieja Biełousowa na stanowisko ministra obrony. Biełousow zastąpił Siergieja Szojgu – podała służba prasowa Kremla.

■ **Nie tak zielono.** Kraje unijne w Radzie UE ostatecznie zatwierdziły zmiany we Wspólnej Polityce Rolnej, które mają znieść część wymogów związanych z dekarbonizacją rolnictwa. Wycofany zostanie m.in. obowiązek ugorowania, co zakładał pierwotnie europejski Zielony Ład.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Moja Warszawo

„Warszawo, ty moja Warszawo” – śpiewał Mieczysław Fogg na powojennych gruzach stolicy. To piosenka znana pokoleniom warszawian, dla których Warszawa jest miejscem szczególnym na mapie Polski. I choć niekiedy słychać kąśliwe uwagi, że to najdroższe miasto w Polsce, miasto napływowe, żyjące w ciągłym pośpiechu, niemal bez oryginalnych zabytków, a do tego ostatnio mocno zblazowane i zlaicyzowane, to jednak jest to moje miasto, którego los leży mi na sercu. Tak jak wielu warszawiaków, tym z urodzenia i tym z wyboru. Za wolność tego miasta, które stało się symbolem walki o niepodległość całego narodu, życie oddało tak wielu naszych rodaków, aby dzisiaj na rondzie „Radosława” mogła swobodnie powiewać biało-czerwona flaga. To stąd, z placu Zwycięstwa, wołał w przeddzień Zesłania Ducha Świętego w 1979 r. Jan Paweł II: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi”. I tak się stało. Duch Święty przywrócił wolność wyznania, wyrażania poglądów w mowie i w piśmie. Do szkół wróciły lekcje religii, do urzędów i szkolnych klas powróciły krzyże.

I wówczas Jan Paweł II powiedział 6 czerwca 1997 r. w Zakopanem: „Dziękujemy Bożej Opatrzności za to, że krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych i szpitali. Niech

on tam pozostanie! Niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości”.

Dzisiaj, trzydzieści lat po powrocie symboli religijnych do życia publicznego, cofamy się znowu

Okazuje się, że w gorliwości w ustanawianiu państwa świeckiego można prześcignąć nawet miniony reżim.

do retoryki władz komunistycznych, dla których – według Okólnika w sprawie zasad przestrzegania świeckości szkoły z 4 sierpnia 1958 r., wydanego przez ówczesnego ministra oświaty Władysława Bieńkowskiego – krzyże i inne symbole religijne czy przejawy jakiegokolwiek pobożności były nie do pogodzenia ze świeckim charakterem państwa. Dziś władze Warszawy domagają się zakazu eksponowania symboli religijnych „tylko” w urzędach miejskich, co, patrząc przez pryzmat historii, jest niczym innym, jak otwarciem furtką do tego, by symbole religijne usunąć w przyszłości ze wszystkich miejsc publicznych. Czy jeśli ktoś jest niewierzący, może mu przeszkadzać krzyż wiszący

na ścianie? Krzyż, który dla chrześcijan jest znakiem najwyższej miłości Boga do człowieka i zrazem wezwaniem dla wierzących, byśmy tak samo miłowali innych?

Cóż, w moim rodzinnym mieście, którym jest Warszawa, trudno nie zauważyć, że klimat staje się coraz mniej przyjazny dla osób wierzących. Przed Wielkanocą media donosiły o osobach w środkach warszawskiego transportu miejskiego, które mają czelność modlić się na różańcu, wywołując tym samym dyskomfort u innych pasażerów. Cytowano jakąś panią, która uważała, że powinno się modlić w domu, a nie publicznie. Zresztą na Zachodzie funkcjonuje już w niektórych miejscach coś takiego jak „myślzobrodnia” (to z Orwella, „Rok 1984”), gdzie osoby modlące się w myślach, bez różańca i bez poruszania ustami, przed klinikami aborcyjnymi, są za to karane. Nie wspomnę już o obraźliwych napisach na murach warszawskich kościołów, w tym na ogrodzeniu wokół mojej parafii, które pojawiają się ponownie po tym, jak zostaną zamalowane. Okazuje się, że w gorliwości w ustanawianiu państwa świeckiego można prześcignąć nawet miniony reżim. A argumenty pozostają wciąż te same: walka z fanatyzmem religijnym w imię tolerancji wobec inaczej myślących. Zresztą wobec wszystkich, z wyjątkiem jednej grupy, notabene wciąż najliczniejszej: katolików.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

60 dni procesji

W Stanach Zjednoczonych wyruszyła Narodowa Pielgrzymka Eucharystyczna. Pokona ponad 10 tys. km, wystartowała z czterech krańców USA. Punktem końcowym jest Indianapolis, gdzie 17 lipca rozpocznie się Narodowy Kongres Eucharystyczny. Amerykański Kościół mobilizuje się na to wydarzenie.

Przez 60 dni Chrystus eucharystyczny będzie przemierzał drogi, rzeki, nawet autostrady, zatrzymując się w kolejnych miastach, gdzie wierni będą zaproszeni do uczestnictwa w adoracji, a także do dołączenia do procesji. Pielgrzymka i kongres są szczytowym momentem Narodowego Odrodzenia Eucharystycznego przeżywanego w USA od 2022 r. z woli lokalnego episkopatu. 

Z emerytami

Papież Franciszek spotkał się w bazylice św. Józefa w Rzymie z około 60 księżmi w wieku emerytalnym. W rozmowie za zamkniętymi drzwiami poruszono tematy duszpasterskie, ale także trudności, takie jak samotność i zmęczenie.

Ojciec Święty zachęcał do bycia „świadkami pamięci”. Podkreślał wartość relacji między starszymi i młodszymi kapłanami: „Pozwólmy im dyskutować. Idźmy razem naprzód”. Jak powiedział, „dziadkowie muszą pozostać w rodzinie”. Wezwał księży emerytów, by dalej towarzyszyli pracy duszpasterskiej i wspierali Kościół modlitwą. 



Dariusz Kowalczyk SJ

Fundacja im. Kardynała Pella?

W sierpniu 2022 r. pisałem na łamach „Idziemy” o sprawie bp. Marka Mendyka, który został oskarżony przez media o to, że ponad trzydzieści lat temu molestował dziecko. Biskup od razu wydał oświadczenie, w którym odrzucił zarzuty jako oszczercze i zapowiedział kroki prawne, by walczyć o swoje dobre imię. „Nie godzę się, aby kłamstwa, pomówienia formułowane pod moim adresem były także powielane przez inne media. Całą sprawę przekazuję odpowiednim prawnikom, a od pana, który – być może pod wpływem innych – formułował takie oskarżenia, żądam publicznego przeproszenia” – napisał bp Mendyk.

Zaczęło się od „Newsweeka” i Onetu. Opublikowano w nich wywiad z Andrzejem Pogorzelskim, który twierdził, że w dzieciństwie był molestowany przez ks. Marka Mendyka, obecnego biskupa świdnickiego. Nie przedstawił żadnych dowodów, opowieść nie trzymała się kupy, a jednak – co było do przewidzenia – inne media, w tym oczywiście niezawodna w takich akcjach „Gazeta Wyborcza”, podchwyciły temat. Reszty dopełnili internauci, wyzywając biskupa na różnych forach od zбочeńców, pedofilów itp. Słowem, klasyczny schemat w wykonaniu zawsze tych samych mediów.

Biskup natychmiast skierował sprawę zarówno do sądu cywilnego, jak i ko-

ścielnego. W 2023 r. Watykan uznał, że zarzuty są całkowicie bezpodstawne. Niedawno Sąd Okręgowy w Świdnicy stwierdził, że „Newsweek” opublikował treści nieprawdziwe, nakazał redakcji przeproszenie bisku-

pa, a na wydawnictwo Axel Springer, do którego należy tygodnik, nałożył karę w wysokości 50 tys. zł na cele społeczne. W tym samym sądzie zakończyła się też sprawa przeciwko „Gazecie Wybor-

Wiele osób oczekuje opluwania tych, których nie lubią, a późniejsze sprostowania albo do nich nie docierają, albo ich nie interesują.

czej” i dziennikarce Ewie Wilczyńskiej, zastępcy redaktora naczelnego wrocławskiego oddziału gazety, o naruszenie dóbr osobistych bp. Mendyka. Biskup sprawę wygrał. Sąd nakazał Agorze, czyli wydawcy „Wyborczej”, oraz autorce tekstu przeproszenie biskupa, a także wpłatę 50 tys. zł dla DPS dla dzieci w Świebodzicach.

W uzasadnieniu wyroku przeciwko „Wyborczej” czytamy m.in.: „Po publikacji materiałów powód musiał stawić czoła plotkom i komentarzom na swój temat. Powód stał się ofiarą tzw. hejtu w internecie. Był narażony na stres, szykanowany. [...] Użyte przez pozwaną Ewę Wilczyńską sformułowania bez wątpienia wykraczają poza przyjęte normy opisywania faktów [...] i są dalekie od rzeczowości i obiektywizmu. Ponadto pozwana nie zweryfikowała uzyskanych informacji z innymi źródłami. Nie próbowała wyjaśnić posiadanych informacji z powodem. [...]”

Podkreślenia wymaga, że rozmiar naruszenia dóbr osobistych i krzywdy powodą są dotkliwe i niezwykle duże. Publiczne udostępnienie oskarżeń – całkowicie nieuzasadnionych – o pedofilię stygmatyzuje na całe życie”.

Czy redakcje „Newsweeka” i „Wyborczej” wyciągną z tego wszystkiego jakieś wnioski? Nie sądzę, bo wydaje się, że mają one określony „misję” do spełnienia. Choć chciałbym się mylić. Nie wyciągną wniosków także odbiorcy tych mediów. Wielu z nich wręcz oczekuje na opluwanie tych, których nie lubią, a późniejsze sprostowania albo do nich nie docierają, albo ich zupełnie nie interesują. Ci ludzie chcą żyć w liberalno-lewackim, antykatolickim matriksie.

Sprawa bp. Mendyka nie jest wyjątkiem. Takich spraw w Polsce i na świecie jest wiele. Najbardziej znana jest sprawa kard. George’a Pella z Australii, którego cynicznie zniszczono. Ale to jedynie wierzchołek góry lodowej – takich dramatycznych historii, opartych na nienawistnych oszczerstwach, jest wiele. Rozmawiałem niedawno z pewnym zorientowanym w tej materii duchownym. Stwierdził, że wielu adwokatów boi się bronić księży, bo nie jest to dobrze widziane w ich środowisku, a na wielkie kancelarie prawnicze instytucje kościelne nie mają pieniędzy. A może by tak obok Fundacji św. Józefa założyć Fundację im. Kardynała Pella, która broniłaby opluwanych publicznie duchownych?

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

dkowalczyk@jezuici.pl

Błogosławiony Gwidon

W wigilię Zesłania Ducha Świętego papież zatwierdził kult Gwidona z Montpellier, założyciela Zakonu Ducha Świętego. Na mocy listu apostolskiego *Fide incensus* („Zapalony wiarą”), wydanego w formie *motu proprio*, został on wpisany do katalogu błogosławionych, a jego wspomnienie liturgiczne będzie obchodzone 7 lutego jako obowiązkowe w zgromadzeniu i wspólnotach inspirowanych jego charyzmatem. Błogosławiony Gwidon z Montpellier żył na przełomie XII i XIII w. Założony przez niego zakon prowadził szpitale dla ubogich i potrzebujących, gdzie znajdowały szczególną opiekę niechciane dzieci.

– Dzisiejszy dzień dla naszego zgromadzenia jest jednym z najważniejszych wydarzeń w 800-letniej historii Zakonu Ducha Świętego. Spełniły się oczekiwania i starania zgromadzeń zakonnych pochodzących od o. Gwidona z Montpellier o potwierdzenie mocą Kościoła jego kultu – powiedziała matka Kazimiera Gołębiowska, przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Kanoniczek Ducha Świętego de Saxia. **I**

REKLAMA





fol. Irena Świerdzewska

Macierzyństwo wpisane w kobiecość

Z dr hab. **Iwoną Zielonką**, specjalistką nauk o rodzinie,
rozmawia Irena Świerdzewska

Co mówi Biblia o macierzyństwie?

Bez Biblii nie da się zrozumieć ani naszej ludzkiej i kobiecej tożsamości, ani istoty macierzyństwa. Bóg stworzył człowieka mężczyzną i kobietą. Razem jesteśmy Jego obrazem. Pismo Święte pokazuje, czym jest kobiecość i męskość. Kobieta jest uprzywilejowana, ponieważ w rodzeniu podobna jest do Boga. W Starym Testamencie macierzyństwo było ogromną łaską. Marzeniem każdej kobiety było urodzić wiele dzieci, zwłaszcza synów, bo wtedy jej wartość była większa.

Jezus przypomniał pierwotny zamysł Boga i wskazał na źródła godności kobiety.

Przez macierzyństwo kobieta jest w szczególny sposób uprzywilejowana w dziele zbawczym Boga?

Jesteśmy obrazem Boga i każdy z nas jest zrodzony z największej miłości Trójcy Świętej. Kobięcie łatwiej to zrozumieć, bo tylko ona ma łono, które może rodzić. Bóg kobietom powierza swoje dzieci. To trudne, odpowiedzialne zadanie. Kobiety, które

urodziły i wychowały dziecko, wiedzą, o czym mowa.

Dawniej mężczyzna szczycił się swoimi ranami, odsłaniał blizny, a im więcej ich miał, tym większy podziw wzbudzał. Kobiętom nie bije się brawa za „rany” odniesione w walce o rodzinę, męża, dzieci, dom... Ale my możemy być z nich dumne, bo świadczą o miłości, o ponoszonych kosztach, o obumieraniu, z którego wyrasta nowe życie. Nawet jeśli inni tego nie dostrzegają, to same możemy mieć do siebie szacunek i być dumne z tego, jak bardzo Bóg nam ufa.

Iwona Zielonka – doktor teologii z zakresu bibliistyki, specjalista nauk o rodzinie i public relations (SGH). Wykładowca Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu, mariologii i zagadnień związanych z nową ewangelizacją. Przeprowadziła ponad 350 rekolekcji i kursów ewangelizacyjnych dla różnych wspólnot, ruchów, seminariów duchownych, zgromadzeń zakonnych oraz parafii w Polsce, Ukrainie, Białorusi, na Syberii, w Kanadzie i USA. W latach 1999–2007 pracownik Biura Prasowego i Biura Sekretarza Generalnego Konferencji Episkopatu Polski. W latach 2011–2016 diecezjalny doradca życia rodzinnego. Jest członkinią Stowarzyszenia Biblistów Polskich oraz Zespołu Konferencji Episkopatu Polski ds. Nowej Ewangelizacji, autorką publikacji naukowych i popularnonaukowych.

Czy to znaczy, że kobiety, które fizycznie nie są matkami – siostry zakonne, osoby konsekrowane, świeckie żyjące samotnie – tracą część swojej tożsamości?

Kobieta rodzi łonem i sercem. Macierzyństwo jest fizyczne i duchowe. Sama mam to doświadczenie. Wybrałam bezżenność dla królestwa niebieskiego i żyję w wyłącznej relacji z Jezusem. Nie założyłam rodziny i fizycznie nie rodziłam. Mam jednak dziesiątki, może nawet setki dzieci zrodzonych przez posługę ewangelizacyjną, rekolekcje, towarzyszenie duchowe, formację. Są wśród nich księża, osoby konsekrowane, kobiety i mężczyźni w różnym wieku, w różnych krajach. Niektórzy, także starsi ode mnie, nazywają mnie mamą. To jest ciągłe rodzenie, dawanie siebie, walka duchowa. To jest macierzyństwo. Czuję się spełniona. Bóg wlał w moje serce dużo miłości.

Kobiety nie chcą mieć dzieci, bo twierdzą, że to wyklucza je z życia, z robienia kariery, ustawa w gorszej pozycji wobec mężczyzn...

To kwestia priorytetów, relacji „do” i „z” mężczyznami. Coraz więcej z nas ma problem z tym, kim jest, dlaczego i po co. Kobiety walczą o swoje prawa, miejsce i rolę w społeczeństwie, zdominowanym przez męski świat. Dlaczego? Bo grzech zburzył pierwotną rajska harmonię, zakłamał prawdę o człowieku i o Bogu. Praw-

dziwe dobro ma wiele subiektywnych zamienników. Miłość została zastąpiona przez egoizm i wszystko ma służyć mnie – centrum wszechświata. Wszystkie sfery naszego życia zostały zachwiane. Naturalny porządek został zastąpiony przez chaos. Można się pogubić. Osobny temat to kryzys ojcostwa i trudne wybory mężczyzn wymuszane przez świat.

Jeśli macierzyństwo tak mocno wpisane jest w osobowość kobiety, to czy da się je zanegować, odrzucić?

Badania z ostatnich dwudziestu lat wśród młodzieży, studentek, młodych kobiet pokazują, że ciągle priorytetem jest rodzina, ale obecnie jest ona inaczej rozumiana. W 2000 r. ponad 47 proc. badanych twierdziło, że chce mieć dzieci, najlepiej dwoje – ale obserwujemy szybki spadek dziecięcości. Coraz więcej kobiet decyduje się na pierwsze dziecko po 35. roku życia i później. Chcą najpierw mieć stabilizację, dobrą pracę, pozycję, odpowiedniego partnera, niekoniecznie męża.

A kobieta to matka. Tak została stworzona. Można to zagłuszyć, rzucić się w jakąś aktywność. Pojawia się tu również kwestia zranień, trudnych doświadczeń. Współczesna kultura z każdej strony wciska swoje trendy, narzuca wizję kobiecości, miłości, szczęścia, spełnienia. Bez relacji z Bogiem, rozwoju duchowego, formacji można zgubić istotę rzeczy, realizować macierzyństwo inaczej. Na ulicach widać panie z pieskami w wózekach i słyszemy, jak wołają do swoich pupilów: „Chodź do mamusi!”.

To sterowany proces kultury antymacierzyńskiej?

Nie chodzi tylko o kulturę antymacierzyńską, ale szerzej – o kulturę antychrześcijańską. Zauważmy, że chrześcijaństwo najbardziej

konfrontuje człowieka, a chrześcijanie są najbardziej prześladowaną wspólnotą religijną. Odrzucenie Boga to odcięcie człowieka od korzeni. Promuje się konformizm i hedonizm. Chrześcijańska wizja małżeństwa i rodziny przeszkadza. To są zaplanowane, długofalowe strategie. Rozwijająca się cyfryzacja izoluje człowieka, a takim łatwiej sterować. Mamy łatwy dostęp do wielu rzeczy, co może skutkować powierzchownością. Tak żyje się łatwiej i wygodniej. System nas wciąga i ogałaca z głębi. Chcemy coraz więcej i coraz szybciej. Nie ma czasu na budowanie relacji, rodziny. Ta machina nas rozjeżdża. Zatrzymajmy się! Wróćmy do początku, do siebie, nawróćmy się, zmieńmy myślenie. To pilne wyzwanie dla nas wszystkich.

Jak przekazywać pozytywny obraz macierzyństwa, rodziny?

Najlepszą metodą jest ewangelizacja, by czynić uczniów. Chrześcijaństwo to nie zbiór nakazów i zakazów, ale relacja. Z relacji z Bogiem wypływa relacja do siebie i innych ludzi. Kiedy oddajemy życie Jezusowi, to On porządkuje nasze życie, wszystkie Jego sfery. Jego Duch nas prowadzi i uzdalnia do tego, by myśleć i żyć jak Jezus. Chodzi o świadomy wybór. Chrześcijaństwo jest przywilejem.

Bardzo ważne jest więc nasze osobiste świadectwo: szczęśliwych żon, matek, budowania pięknych relacji małżeńskich i rodzinnych, również odpowiedzialnych, kochających ojców. Trzeba się tym dzielić, bo to jest naszym bogactwem. Świadectwa nie można zanegować. Ono po- ciąga, powoduje re-

fleksję, wzbudza pytania: „Dlaczego jesteś szczęśliwa, skoro wszyscy wokół są nieszczęśliwi i narzekają? Skąd masz ten pokój i radość, gdy większość się boi, smuci i martwi o przyszłość? Skąd ty to masz?”. Jeżeli nasze życie będzie wywoływać takie pytania, wtedy możemy zrobić wiele.



Macierzyństwa nie da się racjonalnie zareklamować. Ale nic w życiu nie może się równać z przytulonym do serca dzieckiem i wyszeptanym do ucha: „Kocham cię, mamgo!”.

– mówi Agata Tomaszewska-Wolna.
– Dzieci nauczyły mnie wiary w siebie, wyrozumiałości i dystansu.

WYBIERAM CIEBIE

Anna Hazuka w ciąży pracowała do ostatniej chwili. Nieraz po dzieś godzin dziennie, bo tego wymagało stanowisko prawnika w korporacji. Po powrocie ze szpitala zdała sobie sprawę z rewolucji, jaka właśnie dokonała się w jej życiu, kiedy bez-

Również za sprawą dzieci runął mit niezależności. Liczba sytuacji, w których doszła do ściany niemości, bezsilności i braku energii życiowej, sprawiła, że musiała nauczyć się prosić o pomoc. Świadomość zależności od innych – męża, siostry, mamy, przyjaciół – traktuje jak piękny prezent od dzieci. Kolejnym jest radość, jaką daje czynienie codziennej troski o dzieci małym dziełem sztuki.

Matki pasjonatki

Magdalena Prokop-Duchnowska

Nieprzespane noce, drugi etat jako taksówkarz, niekończące się pranie i sprzątanie, informacje przed północą, że na jutro do szkoły potrzebna jest krepka i liść dębu... – Nieraz czuję, że coś mnie omija. Ale gdybym nie została matką, nie dowiedziałabym się, że umiem uszyć strój karnawałowy albo skoczyć z trzech metrów do wody

Anna Hazuka z rodziną



fol. arch. rodziny Hazuków

skutecznie próbowała odłożyć dziecko do łóżeczka i usiąść do pracy. Boleśnie dotarło do niej, że straciła kontrolę nad własnym życiem. – Czułam się – wspomina – jakbym stała na peronie, skąd odjeżdżają pociągi: do kariery, do spełnienia zawodowego, do pieniędzy. I nagle zdałam sobie sprawę z tego, że do żadnego nie wsiadę.

– Pomyślałam, że to może ta chwila, kiedy mam zejść z tronu mojego życia i wybrać tego małego człowieka. Spojrzałam w oczka córeczki i powiedziałam: „Wybieram ciebie” – wspomina. – Dopiero po latach odkryłam, że to był moment, w którym wsiadłam do najważniejszego pociągu życia.

Jest mamą Marysi (14 l.), Urszulki (13 l.), Eleonory (11 l.), Basi (9 l.) i Jaśka (6 l.) – Rodzina to wymagający kawałek życia, który wymaga nakładów. I to tych bardzo dziś deficytowych: czasu i wolnej, pogodzonej z rzeczywistością głowy – mówi.

Jednocześnie jest cała masa rzeczy, które zyskuje. – Nie da się być mamą tak zacnej gromady i żyć w kłamstwie o własnej doskonałości – śmieje się. – Problemy się piętrzyły, a wychowanie „słodkich bobasków” okazało się sztuką trudną, żmudną i często ponad moje siły. Ale to dzięki temu właśnie rozpadł się fałszywy obraz „idealnej Ani” i wreszcie mogłam powitać siebie zwyczajną: niedoskonałą, popełniającą błędy.

Dzieciom zawdzięcza pracę, którą kocha. Została dziennikarką, napisała bestseller, wreszcie poszła za swoim największym pragnieniem i zaczęła pracować jako coach. – Nie zastanawiam się, co by było, gdyby – zaznacza – ale wiem: łączą nas w rodzinie wspólne wspomnienia, dowcipy, ulubione lody, marzenia o kolejnym wypadzie. To wszystko tworzy wyjątkowy świat wzajemnej miłości i oddania. Owszem, strasznie się napracowałam, przez kilka lat piłam zimną kawę i z niczym się nie wyrabiałam, ale mam na tej ziemi swoich ludzi. Mam życiowy port, który stworzyłam i którego nikt mi nie odbierze.

JA, SUPERBOHATERKA

Dla Agaty Tomaszewskiej-Wolnej, mamy Zosi (14 l.), Tymona (12 l.) i Halszki (10 l.), każda ciąża była życiową rewolucją. – Z reporterskiego trybu, kiedy rano jeszcze nie wiedziałam, czy wieczorem nie będę relacjonować powodzi, pożaru czy wypadku 300 km

od domu, musiałam się przestać na stały i przewidywalny plan dnia: karmienie, przewijanie, drzemka, spacer, powtórka – wspomina.

– Jednym z największych wyzwań mamy jest wyrobienie się z zadaniami do wykonania w ciągu doby – mówi. – I tu przydaje się nabyta umiejętność odpuszczania. Przykład? Staję na ko-

Owszem, strasznie się napracowałam, ale mam na tej ziemi życiowy port, który stworzyłam i którego nikt mi nie odbierze.



fol. arch. rodziny Wolnych

koczach – śmieje się. Rozwinęła wiele umiejętności: od kucharskich, poprzez menedżerskie, aż do quasi-pediatrycznych. Uczy się pokory, elastyczności, życiowego balansu, a obecność dzieci mobilizuje, by nawet w obliczu skrajnego zmęczenia wykrzesać z siebie miłość, łagodność i cierpliwość.

– W szkole miałam zawsze najwyższą średnią – mówi. – Kiedy zostałam mamą, najtrudniej było mi zaakceptować, że nie robię niczego na sto procent. Nie mam szans na tytuł pracownika roku, muszę pogodzić się z tym, że w domu gości bałagan, obiady nie zawsze są superpożywne, a dzieci chadzają w dwóch różnych skarpetkach. Perfekcjonizm zamieniłam na radość z bycia wystarczająco dobrą.

Uważa, że macierzyństwo to szkoła miłości bezinteresownej. – Małe, bezbronne, całkowicie zdane na mnie dziecko nie może mi nic dać, a potrze-

niec dnia przed piętrzącym się w okolicy pralki najwyższym szczytem Polski, doceniam walory konstrukcji i stwierdzam, że jutro jednak nałożę ostatnią czystą sukienkę, a dzieci mogą pójść do szkoły w mundurkach zuchowych. I gratulując sobie znakomitej koncepcji, idę spać.

Owoce jej macierzyńskiej przygody było napisanie zdobywającej rzesze czytelników książki, w której pokazuje, że chociaż rodzicielstwo to nie bajka, nie ma w życiu lepszej zabawy niż bycie mamą i tatą. – Trafiłam kiedyś na nagranie – opowiada – na którym pokazany jest dzień oczami mamy: jak budzi się w nocy, by uspokoić przestraszoną córkę, rano zaspana karmi niewspółpracującą niemowlę, potem pakuje dzieci do samochodu, jedzie na zakupy, wraca, usypia młodszego dziecko, jednocześnie bawiąc się ze starszym. Wieczorem kilkulatka niesie upieczony na jutrzejsze urodziny tort, który ześlizguje się z talerza... W drugiej części filmu córka, leżąc w łóżku, opowiada tacie dzień: „Mama uratowała mnie w nocy przed złym duchem. Rano wymyśliła nowy sposób na nakarmienie młodszego brata, a potem urządziła wyścigi sklepowym wózkiem po parkingu. Upiekła tort, na który nie trzeba było czekać do jutra, bo spadł na podłogę i można było zjeść go od razu!”. Potrzebu-



Magdalena Guziak-Nowak z rodziną

fol. Agata Dudzik

jemy spojrzeć na siebie oczami dzieci: dla nich jesteśmy superbohaterkami!

PASJA I PRZYGODA

Magdalena Guziak-Nowak, pro-liferka, mama Karoliny (12 l.), Klary (11 l.), Rózi (8 l.), Stefci (5 l.), Edmunda (2 l.), śp. Felusia i maluszka w 23. tygodniu życia prenatalnego, twierdzi, że żadne kursy, studia ani praca nie dały jej tyle, co macierzyństwo. – Kiedyś nie potrafiłam zrobić prostej fryzury, a dziś specjalizuję się w skomplikowanych war-

buje ode mnie wszystkiego. Czyż nie tak kocha Bóg? – mówi. – Bycie mamą bywa trudne, wyczerpujące i frustrujące. Ale jest moją największą pasją i najpiękniejszą przygodą, jaka mi się w życiu przytrafiła.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Prawo do urodzenia.** „Uznając prawo każdego człowieka do urodzenia i życia, bez względu na wiek, płeć, rasę czy stan zdrowia, zdecydowanie sprzeciwiamy się legalizacji prenatalnego ludobójstwa w naszej Ojczyźnie w jakiegokolwiek formie. Dlatego apelujemy do wszystkich posłanek i posłów RP o odrzucenie wszystkich procedowanych projektów, których celem jest legalizacja aborcji, bez względu na proponowany zakres i ograniczenia, różnie formułowane w poszczególnych projektach” – to stanowisko Koalicji dla Życia i Rodziny w sprawie projektów ustaw legalizujących aborcję.

■ **Urzędy bez krzyży.** „To próba zaprowadzenia urawniłowki w pluralistycznym społeczeństwie” – tak zarządzenie prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego w sprawie symboli religijnych w stołecznych urzędach komentuje dla KAI kard. Kazimierz Nycz. Z kolei kard. Grzegorz Ryś stwierdza: „Neutralność, która domaga się tego, żeby każdy wyzerował się ze swoich przekonań i poglądów, nie buduje wspólnoty międzyludzkiej”.

■ **Odnaczeni.** „Za wybitne zasługi w działalności na rzecz kreowania pozytywnego wizerunku Polski w świecie” prezydent Andrzej Duda odznaczył Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi RP katolickiego pisarza, teologa i działacza społecznego George’a Weigela. Z kolei „za wybitne zasługi w popularyzowaniu polskiej kultury i tradycji oraz za działalność duszpasterską wśród środowisk polonijnych w Niemczech” Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP prezydent uhonorował ks. Juliana Marcika.

■ **Pomoc Polakom w Brazylii.** Prawie 150 ofiar śmiertelnych i setki tysięcy ludzi pozbawionych dachu nad głową to dotychczasowy bilans powodzi w południowej Brazylii. Kataklizm dotknął głównie mieszkańców stanu Rio Grande do Sul, jednego ze skupisk brazylijskiej Polonii. Zbiórkę KUL na rzecz poszkodowanych wspierać można wpłatami na konto: 23 1240 5497 1111 0011 0311 8537, z dopiskiem „Pomoc dla Brazylii”.



fot. PAP/Lukasz Cagulski

POGRZEB SKALDA

Jacek Zieliński z zespołu Skaldowie został pośmiertnie uhonorowany Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Odznaczenie z rąk prezydenta Andrzeja Dudy odebrał

syn muzyka Bogumił Zieliński podczas uroczystości pogrzebowych w Krakowie. Zmarły w wieku 77 lat wokalista, kompozytor i instrumentalista spoczął na Cmentarzu Rakowickim.

BEZZAŁOGOWCE W MIROSŁAWCU



fot. PAP/Marcin Bielecki

Do Sił Zbrojnych RP trafił czwarty zestaw BSP Bayraktar TB2, w którego skład wchodzi m.in. sześć bezzałogowych statków powietrznych wraz z trzema naziemnymi stacjami kontroli. To system rozpoznawczo-uderzeniowy (BSR-U), zdolny do prowadzenia zadań obserwacyjnych i rozpoznawczych (ISR) oraz misji bojowych z wykorzystaniem uzbrojenia naprowadzanego laserowo.

JAK OCALIĆ POLSKĄ SZKOŁĘ

Przedstawiciele organizacji społecznych, m.in. zrzeszonych w Koalicji na rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły, omawiali wpływ Europejskiego Obszaru Edukacyjnego i polityk unijnych na polski system edukacji. Hanna Dobrowolska (Ruch Ochrony Szkoły) przestrzegала przed projektowaniem uniwersalnym. Zbigniew Barciński (Stowarzyszenie Pedagogów NATAN) zwrócił uwagę na antyrodzinną edukację seksualną wprowadzaną w ramach obowiązkowego przedmiotu „wiedza o zdrowiu”. Mecenas Jerzy Kwaśniewski (Instytut Ordo Iuris) wskazał na prawne konsekwencje wprowadzenia Europejskiego Obszaru Edukacyjnego. Agnieszka Pawlik-Regulska (Stowarzyszenie Nauczyciele dla Wolności)



fot. episkopatnews.pl

powiedziała o szkodliwości likwidacji prac domowych. Maria Gudro-Homicka (Stowarzyszenie Ambasadorów Dzieci i Młodzieży) poruszyła kwestię szkodliwości egzaminów zewnętrznych.

FRANCISZEK OCZAMI DZIECI



fol. mat. pras.

Aż 620 prac ze Stanów Zjednoczonych, Litwy, Ukrainy i Polski napłynęło na IX Międzynarodowy Konkurs Plastyczny „Papież Franciszek w oczach dzieci”, organizowany przez Fundację „Pro Arte Christiana”. Jego celem

jest popularyzowanie postaci papieża Franciszka wśród przedszkolaków i uczniów szkół podstawowych i motywowanie do pracy twórczej oraz rozwijanie wyobraźni artystycznej i zainteresowań w zakresie sztuk plastycznych.

PO RAZ SETNY

O tym, że ten, kto służy ludziom, musi dostrzegać i uznawać ich nieskończoną godność, przypomniał na Jasnej Górze abp Józef Górczyński podczas setnej Pielgrzymki Służby Zdrowia. Jej uczestnicy podkreślali, że pracownicy środowiska medycznego powinni służyć życiu w każdych okolicznościach.

fol. PAP/Waldemar Deska



PREHISTORIA TATR

U wylotu Doliny Kościeliskiej otwarto Tatrzańskie Archiwum Planety Ziemia, ułożone pod ziemią, z wejściem nawiązującym do szafasu pasterskiego. W siedmiu salach moż-

na dowiedzieć się o procesach przyrodniczych i zobaczyć pięciometrowy model dinozaura z Doliny Tomanowej oraz model prehistorycznego niedźwiedzia jaskiniowego.



fol. PAP/Grzegorz Mornot

■ **Nowi kapłani.** „Proszę, abyśmy nie przestawali żyć otrzymanym od Boga powołaniem, nie zniechęcali się w głoszeniu Chrystusa i pełnieniu misji pasterskiej w powierzonych nam wspólnotach” – powiedział w katedrze rzeszowskiej bp Jan Wątroba podczas święceń kapłańskich trzech diakonów z tamtejszej diecezji: Łukasza Cyrnka, Dawida Piróga i Janusza Szczęcha.

■ **Imiona dla akademików.** Imiona dla Domów Studenckich KUL proponują studenci w ramach ogłaszanego konkursu. Jury oceni oryginalność pomysłu, kreatywność, a także związek nazw z katolickim charakterem uczelni.

■ **Kto obroni?** 73 proc. mężczyzn uważa, że w razie ewentualnego konfliktu zbrojnego należy wprowadzić zakaz wyjazdu z Polski dla mężczyzn w wieku poborowym – wynika z sondażu IBRIS dla Radia ZET. Odmienne zdania są kobiety: 55 proc. jest przeciwko takiemu rozwiązaniu.

■ **Zimna cyberwojna.** „Polska znajduje się w stanie zimnej cyberwojny; to właśnie z Rosji i Białorusi nasz kraj jest atakowany w przestrzeni cyfrowej” – powiedział minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski.

■ **Drogie prawo autorskie.** Półtora miesiąca minęło od przesłania przez organizację twórców, dziennikarzy i wydawców apelu do premiera o zmiany w rządowym projekcie ustawy implementującej dyrektywy UE o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Ich zdaniem proponowane przepisy ograniczają możliwość negocjacji wynagrodzenia dla twórców, jednocześnie wzmacniając pozycję największych międzynarodowych firm technologicznych. Od 2021 r., kiedy minął termin wdrożenia unijnej dyrektywy, Polska płaci karę 13,7 tys. euro dziennie.

■ **Telewizyjne roszady.** Liderem oglądalności wśród kanałów informacyjnych w kwietniu był TVN 24. Z miejsca ósmego na drugie awansowała Telewizja Republika, podium uzupełnia Polsat News. Na czwartą pozycję z drugiej spadło TVP Info (straciło dwie trzecie widzów). Bardzo wysokim wzrostem może się pochwalić Telewizja wPolsce.pl (ósme miejsce w zestawieniu).



Jacek Karnowski

Ku przepaści

Katastrofa demograficzna, którą przeżywa cały świat zachodni, nie jest wyłącznie wynikiem zmian cywilizacyjnych. W tle jest coś więcej. Oto ze strony możliwych tego świata, tych na poziomie organizacji międzynarodowych, wielkich korporacji internetowych i potężnych grup kapitałowych, brak w tej sprawie refleksji. Ba, wszystko to, co prowadzi do wymierania narodów europejskich, jest wzmacniane. A zasoby kulturowe, które dietność wzmacniają, są osłabiane.

Czy decydenci mają tu pole manewru? Oczywiście. Nasza epoka wyróżnia się bowiem wyjątkową plastycznością w sferze ludzkich postaw, zachowań i poglądów. Kiedyś nie byłoby możliwe wmówienie ludziom, że istnieją 52 płcie. Teraz wierzą w to miliony wykształconych obywateli rozwiniętych państw świata. Jeszcze większa grupa zaakceptowała teorię zmian klimatycznych, choć jej prominentni propagatorzy gubią się przy rzeczowych pytaniach i powtarzają hasła rodem z broszurki propagandowej. Współczesny świat jest w wielu obszarach dużo mniej racjonalny niż epoki wcześniejsze, rzekomo ciemne. Po odrzuceniu prawdziwej religii człowiek chwytą się każdej iluzji, która zdaje się nadawać sens egzystencji.

W okresie postpandemicznym przestały działać

narzędzia wcześniej relatywnie skuteczne. We Francji, mającej długą tradycję troski o dietność, sytuacja jest dramatyczna. W Wielkiej Brytanii prasa konserwatywna zaczyna bić na alarm, choć jeszcze nie-

dawno był to temat uważany za sprawę ściśle prywatną. Właściciel Tesli i platformy X Elon Musk zgadza się, że „jeżeli wskaźnik urodzeń nadal będzie spadał, ludzka cywilizacja się skończy”. Jednocześnie uważa, że teoria, według której białych mieszkań-

Katastrofa demograficzna, którą przeżywa cały świat zachodni, nie jest wyłącznie wynikiem zmian cywilizacyjnych.

ców Europy i USA mają zastąpić przybysze z Afryki i Azji, nie ma podstaw, ponieważ w takich państwach Azji jak Korea, Japonia, a ostatnio też Chiny dietność również spada, a masowa imigracja realnie nie występuje. Być może Europa jest polem testowym, a może Azja jest po prostu mądrzejsza. Z pewnością wiele teorii spiskowych jest niemądrych. Ale także z pewnością spiski (plany, agendy), również na poziomie globalnym, istnieją. I często są wymierzone w cywilizację europejską, którą same jej dzieci zdają się nienawidzić.

Kłęska demograficzna dotyka również Węgry, które jak żadne inne państwo postawiły na politykę prorodzinną, oferując hojne wsparcie młodym małżeństwom, a także skutecznie kreując atmosferę celebra-

cji dzieci i rodzin. W zeszłym roku w kraju bratanków urodziło się najmniej dzieci od upadku komunizmu – 85 tys. Proporcjonalnie do liczby ludności to i tak więcej niż w Polsce, gdzie zarejestrowano 272 tys. urodzeń żywych. Wszyscy zmierzamy ku przepaści. Sytuacja jest tak beznadziejna, że zainteresowanie mediów demografią wyraźnie spadło. Nowy rząd również wysłał ważny sygnał w tej sprawie, likwidując Instytut Pokolenia, który zaczął budować zaplecze eksperckie i statystyczne polityki demograficznej. „Uśmiechnięta Polska” poważnymi sprawami zajmować się nie lubi.

Nadziei nie widać. Młode pokolenia mają problemy z budową trwałych relacji. Coraz częściej nawet ich nie szukają. Charakterystyczne są zmiany w popkulturze: z kin właściwie zniknęły filmy „romantyczne”, które opisywały drogę do stabilnego związku. Rodzina nie jest już celem, zastąpiło ją kolekcjonowanie doświadczeń i doznań. W tych warunkach żadna polityka prorodzinna nie przyniesie sukcesu. Na pewno nie na poziomie jednego państwa, którego wpływ na wychowanie młodych pokoleń zmalał do poziomu symbolicznego. Przekazywanie wartości dzieciom i wnukom coraz częściej okazuje się iluzją. O niemal wszystkim decydują wszechobecne media społecznościowe. Tylko naprawdę mocne rodziny są w stanie ocalić swój styl życia. Ale nie znaczy to, że mamy się poddawać. Stawką jest przetrwanie narodu – i całej cywilizacji.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Ile warta opieka?

Sejm uchwalił ustawę „Aktywny rodzic” o wspieraniu rodziców w aktywności zawodowej oraz w wychowaniu dziecka między 12. a 35. miesiącem życia na trzy sposoby. W ramach świadczenia „aktywni rodzice w pracy” 1500 zł będą oni mogli przeznaczyć na opiekę niani czy babci. Świadczenie „Aktywnie w żłobku” to 1500 zł, które zastąpi dotychczasowe 400 zł na opiekę żłobkową. Z wartego 500 zł świadczenia „Aktywnie w domu” skorzystają rodzice, którzy nie będą mogli uzyskać prawa do dwóch powyższych świadczeń i nie muszą spełniać warunku aktywności zawodowej.

Transparentne TBS-y



fot. mat. pras.

Po spotkaniu Stowarzyszeń Mieszkańców TBS z całej Polski w Biurze Dialogu Samorządu i Rozwoju Kancelarii Prezydenta RP odbyła się konferencja zainicjowana przez posła Bartłomieja Wróblewskiego oraz Stowarzyszenie Mieszkańców TBS Poznań. W ramach zmian ustawowych proponują m.in. możliwość wykupu mieszkania przez najemców, transparentność działań zarządów TBS, przejrzystość rozliczeń, uregulowanie partycypacji (wpłaty własnej przed wprowadzeniem).

Na zaproszenie bp. Krzysztofa Wętkowskiego diecezję włocławską odwiedził kard. Robert Sarah. Spotkał się z klerykami i prezbiterami, a w roku 40. rocznicy zabójstwa bł. Jerzego Popiełuszki modlił się pod krzyżem w miejscu jego męczeńskiej śmierci przy zaporze wodnej na Wiśle.

foto. ks. Julian Głowacki



Dzień skupienia z kard. Sarahem

Podczas dwudniowej wizyty gość z Gwinei 15 maja we Włocławku odbył spotkanie z klerykami jednego z najstarszych w Europie seminariów duchownych, a 16 maja w Sieradzu – z prezbiterami.

– Uważnie obserwujemy Kościół, jakim dzisiaj jesteśmy, a stwierdzimy, że on dużo mówi, a mało się modli. Zajmuje się sprawami niebędącymi w jego kompetencji, a zaniedbuje właściwą sobie misję, którą jest głoszenie Jezusowej Ewangelii – mówił kard. Sarah w Sieradzu do włocławskich księży, przybyłych do sanktuarium św. Józefa, patrona diecezji.

Emerytowanego prefekta Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów w sieradzkim sanktuarium powitał bp Wętkowski. Obok biskupa diecezjalnego i biskupa seniora Stanisława Gębickiego w wydarzeniu uczestniczyło około trzystu prezbiterów. W programie dorocznej diecezjalnej pielgrzymki kapłanów, odbywanej najczęściej do różnych sanktuariów na terenie diecezji, znalazła się konferencja, adoracja Najświętszego Sakramentu i Msza Święta.

W rozważaniu kard. Sarah ukazał św. Józefa jako nauczyciela modlitwy. W tym celu nawiązał najpierw do rzeczywistości Nazaretu. – Aby wzrastać w wierze, miłości i wierności swoim początkom, Kościół musi nieustannie

powracać do korzeni, które tkwią głęboko w ziemi Nazaretu, gdzie słowo Boże, które stało się ciałem, zechciało mieszkać przez trzydzieści lat, w tym wiele pod ojcowską władzą św. Józefa – mówił. Zwrócił uwagę na milczenie opiekuna Świętej Rodziny, opierając się na wypowiedziach św. Jana Pawła II i Benedykta XVI. – Milczenie św. Józefa jest uniżeniem się przed wcielonym Słowem i przyjęciem Ducha Świętego, aby móc miłować Pana i tych, których mu Pan powierzył – wyjaśnił. Dodał, że milczenie jest warunkiem modlitwy kontemplacyjnej oraz otwarciem się na głos Boga. Podkreślił, że Ewangelie nie przekazują żadnego słowa św. Józefa, ale opisują jego czyny. – Uczmy się milczenia, które ma być działaniem, a nie beczynnością – zachęcił.

Rzeczywistość tę odniósł następnie do życia kapłańskiego. – Kapłan jest osobą konsekrowaną, poświęconą Bogu, wybraną dla Boga, która stale trwa przed Bogiem w postawie modlitwy, adoracji i kontemplacji. Jest to wspaniała definicja kapłana – podkreślił kard. Sarah. Przypomniawszy, że istotą posługi kapłańskiej jest trwanie przed Bogiem w modlitwie i w Eucharystii oraz służenie Bogu w dru-

gim człowieku. – Bądźcie ludźmi Boga i ludźmi modlitwy jak św. Józef i jak Jezus – wskazywał zgromadzonym.

Po adoracji Najświętszego Sakramentu, którą poprowadził ks. prałat Tomasz Michalski, wikariusz biskupi ds. stałej formacji kapłańskiej, celebrowana była Msza Święta, której przewodniczył wyjątkowy gość.

W homilii kard. Sarah kontynuował myśli podjęte w konferencji. Podkreślił, że w modlitwie arcykapłańskiej Jezus prosi Ojca o dwie łaski dla swoich uczniów: o jedność ludzi i otoczenie chwałą wszystkich wierzących. – Wszędzie tam, gdzie załazek jedności i komunii braterskiej zaczyna gromadzić wierzących w Ojcu i Synu, ta modlitwa Pana zostaje wysłuchana i przejawia swą skuteczną łaskę – mówił. Wyjaśnił, że chwała Boga nie oznacza mocy i panowania, ale miłość, która najpełniej wyraziła się w ofierze krzyża. – Wszeczną mocą miłości jest śmierć i umiłowanie do końca. Umiłować do końca znaczy zaś umrzeć za swoich przyjaciół, a także im przebaczyć – tłumaczył, zachęcając słuchaczy, by żyli tajemnicą krzyża w codziennym życiu i w ten sposób ukazywali światu chwałę Boga.

ich uczniów: o jedność ludzi i otoczenie chwałą wszystkich wierzących. – Wszędzie tam, gdzie załazek jedności i komunii braterskiej zaczyna gromadzić wierzących w Ojcu i Synu, ta modlitwa Pana zostaje wysłuchana i przejawia swą skuteczną łaskę – mówił. Wyjaśnił, że chwała Boga nie oznacza mocy i panowania, ale miłość, która najpełniej wyraziła się w ofierze krzyża. – Wszeczną mocą miłości jest śmierć i umiłowanie do końca. Umiłować do końca znaczy zaś umrzeć za swoich przyjaciół, a także im przebaczyć – tłumaczył, zachęcając słuchaczy, by żyli tajemnicą krzyża w codziennym życiu i w ten sposób ukazywali światu chwałę Boga.

ks. Andrzej Tomalak
ks. Julian Głowacki



fot. Fundacja im. Heleny Kmiec

Święta z sąsiedztwa

Monika Odrobińska

Bogactwo osobowości Heleny Kmiec rodzina i znajomi poznają dopiero po jej śmierci. Każdy znał tylko wycinek. A kiedy ułoży się te wycinki w całość, wyłania się obraz wszechstronnej młodej kobiety, przed którą świat stał otworem.

Na swoją nieoficjalną patronkę obierają ją księża, którzy chcą lepiej dotrzeć do młodzieży. Pojawiają się kolejne świadectwa łask przypisywanych jej wstawiennictwu. – Zaraz po jej śmierci znajdowaliśmy je na grobie – wspomina mama Heleny, Barbara Kmiec. – Dotyczy-

ły nawrócenia, zdrowych narodzin wbrew wcześniejszej złej diagnozie, doczekania potomstwa, wyzdrowienia czy pogodzenia się z utratą bliskiej osoby.

Proces beatyfikacyjny Heleny Kmiec rozpoczął się uroczystości 10 maja w kaplicy Domu Arcybiskupów Krakowskich.

KSIĘDZU NASZ DROGI

Dość szybko opuściła dom – po szkole podstawowej naukę kontynuowała w Wielkiej Brytanii; maturę zdała w prestiżowym liceum katolickim. Inżynierię chemiczną w języku angielskim studiowała na Politechnice Śląskiej. – Nie miała czasu na opowiadanie wszystkiego, co robiła, i nie lubiła się chwalić – wspomina mama. – O jej występie ewangelizacyjnym na dworcu we Wrocławiu dowiedzieliśmy się dopiero po jej śmierci. Wtedy skojarzyłam, że w tamtym czasie

wspominała o wydarzeniu, które wiele ją kosztowało.

W happeningu w stylu flash mob to była cała Helenka: pojawiła się nie wiadomo skąd i sprawiła, że ludzie przystawali i słuchali. A kiedy hala dworcowa była już pełna śpiewu i tańca młodych, ona znów rozplynęła się w tłumie. – W wolontariacie misyjnym Salvator, gdzie współpracowaliśmy przez rok, była zapalnikiem – wspomina ks. Paweł Wróbel SDS, postulador jej procesu beatyfikacyjnego. – Jak jej na czymś zależało, a tak było z misjami, parlała do przodu i motywowała innych. Ciężko było jej odmówić, gdy dzwoniła z kolejną inicjatywą i zaczynała tym subtelnym głosikiem: „Księżdu nasz drogi...”.

Obracała się w rozmaitych środowiskach, nie tylko tych, które podzielały jej wartości. – Ewangelizowała w sposób naturalny, przyznawała się do wiary otwarcie, ale bez natarczywości

i oceniania – mówi ks. Wróbel. – Mam świadectwo jej kolegi z linii lotniczych, w których pracowała jako stewardessa. Spotkali się w Tel Awiwie, gdzie on właśnie wylądował, a skąd ona odlatywała. Był ciekaw relacji z imprezowania w mieście znanym jako mekka rozrywki. Nie mógł zrozumieć, że w Tel Awiwie nie była, bo całe Triduum Paschalne spędziła w Jerozolimie. Odpowiedziała wtedy spokojnie, ale bez wyniosłości: „Ty tego nie zrozumiesz, bo jesteś niewierzący”. Uderzyło go jej przekonanie co do tego, w co wierzy, a nawet zaczął jej tego zazdrościć. Ten epizod był częścią jego nawrócenia.

Helena „działa” dalej poprzez fundację swojego imienia. – Podobnie jak ona staramy się być tam, gdzie możemy się przydać – mówi Mariola Kaźmierska z Fundacji im. Heleny Kmiec, powstałej pół roku po jej śmierci. – Oprócz działalności charytatywnej, w której stawiamy na edukacyjne programy stypendialne, bo edukację Helena uważała za bardzo istotną, zajmujemy się też promowaniem jej postaci. Pokazujemy ją jako przykład do naśladowania w postawie wobec Boga i drugiego człowieka. Wierzymy, że to może odmienić czyjeś życie, i takie owoce obserwujemy. Cieszymy się, że „jej misja trwa”, jak głosi nasze hasło.

RÓŻANIEC NA ŁĄCZACH

Wiarę wyniosła z domu rodzinnego, gdzie codzienna modlitwa i niedzielna Msza Święta były jak oddychanie. Dla Heleny, która swoją mamę widywała z brewiarzem, modlitwa ta też stała się czymś naturalnym. – Owszem, dom dał jej dobry start, ale sama w swój rozwój duchowy włożyła ogrom pracy – mówi mama. – Związana była z parafialnymi wspólnotami, chodziła do szkoły katolickiej, zasypywała pytaniami swojego „wujcia”, dziś biskupa Jana Zająca, brata mojego ojca.

Nawet fizyczne oddalenie od rodziny nie przeszkadzało jej we wspólnej modlitwie – dziesiątek różańca odmawiała przez telefon i z rodzicami, gdy uczyła się w Anglii, i z chłopakiem, gdy była w Boliwii, z której już nie wróciła. Pół roku po jej śmierci mama, przeglądając album z ikonami, znalazła karteczkę: „Z Panem Bogiem, Helenka”. Tymi słowami żegnano się w rodzinie,

dlatego mama odebrała to jako pożegnanie. Wieczorem przed tragiczną śmiercią Helena przyjęła Komunię podczas Mszy Świętej, a przed snem czytała Biblię. Znalaziono ją przy jej łóżku, poplamioną krwią.

– Nie umiała działać na pół gwizdka i także wiarę przeżywała w sposób ponadprzeciętny – przyznaje ks. Wróbel. – Celu jej wiary nie stanowiło bycie dobrym. To był skutek jej zawierzenia Bogu; czuła, że robi to, czego On od niej oczekuje. Za życia zawstydziała mnie tym, w jaki sposób się modliła i jak w nawale zajęć walczyła o czas na modlitwę i codzienną Mszę. Od chwili jej śmierci mam poczucie jej wyjątkowości, żeby nie powiedzieć: świętości.

Angażowała się w wiele spraw. Karolina Bałos zainspirowała się postacią Heleny. – Nie znałam jej osobiście – mówi. – Dopiero po lekturze książki o niej zobaczyłam, jak wiele mam z nią wspólnego: gra na gitarze, śpiew i chęć pomagania innym. O wolontariacie marzyłam od dziecka, ale nie wiedziałam, jak się do tego zabrać, może trochę się bałam. Ona zmotywowała mnie do działania. Poza tym swoją pokorą, zawierzeniem Bogu i miłością do dzieci przypomina mi moją patronkę, bł. Karolinę Kózkównę.

– Helenka chciała mieć co najmniej troje dzieci. Miała chłopaka, z którym planowali zaręczyny. Misja w Boliwii miała być jej ostatnią w tym charakterze – mówi ks. Wróbel. – Powołanie w tym kierunku chciała kontynuować w formie, która nie zaburzałaby życia rodzinnego.

JAK ŚWIATŁO

W jednym z podań o wyjazd misyjny pisała: „Otrzymałam łaskę Bożą, czyli DDDDD (Dar Darmo Dany Do Dawania), i muszę się tym Darem dzielić! Wszystkie umiejętności, które posiadam, zdolności, które nabywam, talenty, które rozwijam – nie mają służyć mnie, ale są po to, bym mogła je wykorzystywać do pomocy innym”.

W swoich staraniach nie ustaje nawet na tamtym świecie. Adam Paturej „poznał” ją cztery lata temu, gdy szkoła na warszawskich Kabatach obierała ją za patronkę. – Wpadła mi wówczas w ręce książka „Helena. Misja możliwa”, która odmieniła moje

HELENA Kmieć (1991–2017) urodziła się w Krakowie. Gdy miała dwa latka, zmarła jej biologiczna mama - Agnieszka. Angażowała się w duszpasterstwo akademickie i Wolontariat Misyjny Salvator w Trzebinii. Posługiwała na placówkach misyjnych w Rumunii, na Węgrzech i w Zambii. 8 stycznia 2017 r. rozpoczęła półroczną posługę jako wolontariuszka misyjna w ochronce dla dzieci w Cochabamba w Boliwii, gdzie została zamordowana.

życie – wspomina. – Odkryła przede mną, że swoimi zdolnościami należy się dzielić. Zawsze uważałem się za człowieka wierzącego, czytałem wiele żywotów świętych, ale dopiero „spotkanie” z Heleną pozwoliło mi doświadczyć świętości „tu i teraz”. Pomagania nie traktowała jak wielkiego projektu, tylko działała, nie tylko w odległych zakątkach świata, ale też w gminnych świetlicach w Polsce.

A jak nie mogła zrobić nic więcej, smutnemu koledze malowała na kubku uśmiechniętą buźkę. Uśmiech był jednym z jej sposobów zauważania drugiego człowieka. – W zeszycie do religii już jako ośmiolatka zapisała, że św. Teresę z Lisieux będzie naśladować, częściej uśmiechając się do kolegi, którego nikt nie lubi – wspomina Barbara Kmiec. – Była jak światło, żyła szybko, porządnie i z pasją zarówno w rzeczach dużych, jak i małych.

Adam Paturej, zastanawiając się nad śmiercią Heleny, uświadomił sobie sens ofiary. – Jej misją była walka o zbawienie każdej osoby, dlatego wybrała wolontariat misyjny, a nie świecki – mówi. Dając świadectwo także po śmierci, wciąż wypełnia słowa założyciela salwatorianów o. Jordana, które ma wyryte na nagrobku i które wyśpiewywała za życia: „Dopóki żyje na świecie choćby jeden tylko człowiek, który nie zna i nie kocha Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata, nie wolno ci spocząć”.

Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl





Jolanta Hajdasz

Nie można zaufać

Rada Unii Europejskiej zatwierdziła pakt migracyjny. Przeciwno zagłosowały Słowacja, Węgry i, o dziwo, Polska, mimo że rządzi nami koalicja, która w ostatnich latach bezpardonowo atakowała poprzedni rząd za obronę naszej wschodniej granicy przed napływem nielegalnych imigrantów. Ale ten stosunek konkretnych polityków do zaproponowanego w Brukseli rozwiązania jest istotny szczególnie w kontekście czerwcowych wyborów do Parlamentu Europejskiego. Nie mam wątpliwości, że Donald Tusk mówi teraz o nielegalnej imigracji dokładnie to, co chce usłyszeć tzw. przeciętny Polak, i że radykalnie zmienia zdanie w tej sprawie po wyborach. A nawet jeśli publicznie go nie zmienia, to nie będzie to miało żadnego znaczenia. Pakt migracyjny jest przegłosowany i będziemy zmuszeni przyjmować egzotycznych pseudouchodźców w siłę wieku albo płacić za każdego nieprzyjętego dwadzieścia tysięcy euro.

Medialny teatr obecny rząd zrobił tuż przed decyzją w Brukseli. Przed kluczowym dla paktu migracyjnego głosowaniem szef Platformy Obywatelskiej pojawił się na granicy Pol-

ski z Białorusią i na tle zbudowanej za czasów rządu Prawa i Sprawiedliwości elektronicznej zapory mówił o wojnie hybrydowej, bezpieczeństwie i nielegalnej migracji. Podkreślał, że cała Polska stoi murem za żołnierzami i strażnikami granicznymi w ich walce o polskie bezpieczeństwo. To wprost niewiarygodne, że można aż tak radykalnie zmienić zdanie, i to bez żadnego uzasadnienia.

Symbolem kłamstw PO na temat imigrantów i polityki migracyjnej w Polsce jest skandaliczny w swojej nieprawdziwej wymowie film Agnieszki Holland „Zielona granica” oraz historia osób, które rzekomo miały być poszkodowane w wyniku działań Straży Granicznej. W grudniu 2021 r. cała Polska żyła historią czteroletniej dziewczynki z Iraku, której rodzice zostali wypchnięci z powrotem na Białoruś przez polskie służby graniczne, a ona sama miała się błąkać w lesie na granicy. W jej poszukiwania zaangażowała się policja, interweniował Rzecznik Praw Obywatelskich, a po-

słowie PO czy Lewicy krzyczeli z trybuny sejmowej w stronę funkcjonariuszy Straży Granicznej: „Mordercy!”. W listopadzie ub.r. sama „Gazeta Wyborcza” na swoich łamach przyznała się, że historia ta była zmyślona, że taka dziewczynka w ogóle nie istniała. „Nie wiemy o żadnym udokumentowanym przypadku śmierci dzie-

cka na polskiej granicy” – napisała wtedy reporterka „Wyborczej”. Co z tego, że się przyznali, skoro było już po wyborach.

Kto wie, ilu młodych ludzi w szlachetnym odruchu serca dało się nabrać na tamtą manipulację i poparło tych, którzy rzekomo bronili nieistniejących ofiar polskiej Straży Granicznej.

Dlatego dziś nie można zaufać Donaldowi Tuszkowi, gdy mówi, że przyjęty pakt migracyjny nic nie znaczy, a Polska jeszcze będzie na nim zarabiać. To taka sama hipokryzja i manipulacja, jak ta o nieistniejącej małej dziewczynce, której polscy żołnierze nie chcieli uratować.

Autorka jest doktorem nauk humanistycznych, dziennikarką i medioznawcą, wiceprezesem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

redakcja@idziemy.com.pl

Dotarł do Gazy

Łaciński patriarcha Jerozolimy kard. Pierbatista Pizzaballa 16 maja po raz pierwszy od wybuchu wojny dotarł do parafii Świętej Rodziny w Gazie, przywożąc ze sobą pomoc humanitarną. – Od długiego czasu pragnął, by móc objąć mieszkańców Gazy, i to był wzruszający moment, gdy tłum czekający na dziedzińcu parafii uściśkał swego arcybiskupa – mówi br. Alessandro de Franciscis, wielki szpitalnik zakonu maltańskiego. Jak informuje, planowane jest otwarcie centrum humanitarnego przy parafii w Gazie. Do parafii dotarł też jej proboszcz o. Gabriel Romanelli. Kiedy przebywał w Jerozolimie, wybuchła wojna, i przez siedem miesięcy pozostawał poza swoją parafią.

Dom Chiary

W Rzymie otwarto dom dla rodzin i kobiet w ciąży z patologiami prenatalnymi. Nosi imię Chiary Corbelli Petrillo, Włoszki, która przeżyła dwie patologiczne ciąże zakończone śmiercią noworodków, po czym w 2012 r. urodziła zdrowego syna, ale za cenę własnego życia.

Dom jest przeznaczony dla trzech rodzin, które pochodzą spoza regionu Lacjum, lecz z powodu choroby nienarodzonego dziecka bądź matki muszą przybyć na leczenie do Rzymu. W projekt jest zaangażowany mąż Chiary, Enrico Petrillo.

Od stu lat działają w Polsce. Od początku istnienia dbają o to, co najważniejsze: aby zachwycać innych Chrystusem.

Dom Prowincjalny Zgromadzenia Uczennic Boskiego Mistrza mieści się przy ul. Żytniej 11 w Warszawie, blisko budynków Konferencji Episkopatu Polski i Katolickiej Agencji Informacyjnej. Czasem służy salą na różne spotkania i konferencje. Kaplica przez

fol. Irena Świerdzewska



Siostra Maristella Sienicka
i siostra Judyta Pudelko

Uczennice Boskiego Mistrza

Irena
Świerdzewska

cały dzień, od 9.00 do 17.00, otwarta jest dla osób z zewnątrz, które chcą spotkać się z Jezusem w wystawionym Najświętszym Sakramencie. Uwagę zwraca piękno i harmonia dopracowanego pod każdym względem wnętrza. To projekt s. Maristelli Sienickiej PDDM, która jako architekt projektu je też świątynie w całej Polsce.

W holu tutejszego domu zakonnego można zobaczyć ikonę jubileuszową według pomysłu s. Maristelli, opowiadającą historię charyzmatyczną zgromadzenia. W dolnej jej części widać św. Pawła oraz bł. Jakuba Alberionego. Ten włoski kapłan jako dyrektor tygodnika „Gazzetta d’Alba” odkrył, że tym, co ma zrobić dla Kościoła i ludzi nowego wieku, jest głoszenie Ewangelii poprzez środki społecznego przekazu. Z grupą młodych chłopców utworzyli Szkołę Małego Robotnika, w niej uczyli się i pracowali dla apostołstwa dobrego druku. Rok 1914 przyjmuje się za początek istnienia Rodziny św. Pawła, która przekształciła się w Towarzystwo św. Pawła (pauliści) i powiększyła o paulistki. Aby zapewnić opiekę nad dziełem, ks. Alberione w 1924 r. powołał do istnienia Uczennice Boskiego Mistrza. Miały troszczyć się o życie eucharystyczne, piękno liturgii i wspierać kapłanów modlitwą.

Już dziesięć lat później siostry przybyły do Polski. Druga wojna światowa przerwała zakorzenianie się no-

wego zgromadzenia. Siostry wróciły do Polski w 1946 r.; wśród nich była pierwsza Polka, która odbyła formację we Włoszech. W latach reżimu komunistycznego musiały ograniczać działalność. Zajmując się głównie szyciem i haftem, wykonywały paramenty liturgiczne. Posługiwały wtedy w zakrytych parafialnych – również w zakrytych sanktuarium na Jasnej Górze. W centrum życia sióstr była Eucharystia i wieczysta adoracja Najświętszego Sakramentu.

– Z czasem możliwa stała się większa ekspansja naszej misji, bo zostały otwarte centra apostołstwa liturgicznego, czyli miejsca, gdzie można nabyć do kościołów różnego rodzaju przedmioty wykonane przez siostry – mówi s. prof. Judyta Pudelko PDDM, biblistka. Dziś w Polsce jest pięć domów zgromadzenia, w których mieszka 76 sióstr. Siostry projektują tabernakula, ołtarze, ambony, posadzki, całe wyposażenie kościołów. Tworzą przedmioty związane ze sztuką sakralną. Posługują również, prowadząc chóry czy kursy muzyki liturgicznej.

W domu przy ul. Żytniej w Warszawie znajduje się pracownia szat liturgicznych i sutann. W kaplicy uwagę zwraca eksponowana na ambonie otwarta Biblia. Dbalność o proklamowanie

słowa Bożego w różnych formach jest szczególną troską sióstr. Już w piątek wieczorem siostry przygotowują się do niedzielnej liturgii.

– Gromadzimy się jako wspólnota, żeby poprzez *lectio divina* rozważać Ewangelię niedzielą. Niedziela jest takim szczególnym dniem. To taka „tygodniowa” Pascha, kiedy celebруем zmartwychwstanie Jezusa – podkreśla s. Judyta Pudelko.

Od 2012 r. w niemal każdą środę o godz. 19.30 s. Judyta organizuje spotkania biblijne dla osób z zewnątrz. Wcześniej były to spotkania poświęcone poszczególnym księgom Ewangelii, obecnie – Ewangelii niedzielnej. Następnie udostępniany jest link do nagrań. Siostra Judyta prowadzi

też cieszącego się dużym zainteresowaniem bloga „Biblia w Pudelku”.

– Bardzo potrzebna jest dziś katecheza biblijna czy liturgiczna. Ciągłe myślimy o nowych inicjatywach, mam nadzieję, że już niebawem rozpoczniemy kolejne – zapowiada s. Judyta. – Nasza posługa skierowana jest ku temu, aby każdy człowiek mógł w sposób pełny, owocny przeżywać liturgię, rozumieć ją, coraz pełniej w niej uczestniczyć i czerpać z niej radość jako z rzeczywistości odzwierciedlającej miłość i dobroć Boga wobec nas.



W SKRÓCIE

■ **Święcenia kapłańskie.** W archidiecezji warszawskiej 25 maja o godz. 10.00 w archikatedrze św. Jana Chrzyciela na Starym Mieście, ul. Świętojańska 8, kard. Kazimierz Nycz udzieli święceń prezbiteratu. Z kolei w diecezji warszawsko-praskiej święceń prezbiteratu 1 czerwca o godz. 10.00 w katedrze św. Floriana na Pradze, ul. Floriańska 3, udzieli bp Romuald Kamiński.

■ **Jubileusz w Zabrańcu.** 26 maja o godz. 11.00 Mszy Świętej z okazji 40-lecia poświęcenia kościoła Chrystusa Miłosiernego w Zabrańcu będzie przewodniczył bp Romuald Kamiński.

■ **Relikwie w Klembowie.** 26 maja o godz. 16.00 Mszy Świętej połączonej z wprowadzeniem relikwii bł. Stefana Wyszyńskiego do parafii św. Klemensa Papieża i Męczennika w Klembowie będzie przewodniczył bp Romuald Kamiński.

■ **Nowy proboszcz.** W uroczystość Zesłania Ducha Świętego w czasie Mszy Świętej o godz. 13.00 nastąpiła uroczysta zmiana proboszcza w parafii św. Andrzeja Boboli w Warszawie. Po trzynastu latach o. Waldemara Borzyszkowskiego SJ zastąpił o. Paweł Bucki SJ, dotychczasowy wikariusz parafii.

■ **Apel bp. Kamińskiego.** W związku z obchodzonym 2 czerwca w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie Dniem Dziękczynienia bp Romuald Kamiński zachęca wiernych z diecezji warszawsko-praskiej i księży proboszczów do przeprowadzenia zbiórki do puszek na Świątynię Opatrzności Bożej.

■ **Akademicka procesja.** Kościół św. Anny w Warszawie zaprasza duszpasterstwa akademickie i postakademickie, grupy młodzieżowe i wspólnoty, by w niedzielę 2 czerwca przeszły razem w procesji eucharystycznej. Procesja wyruszy z kościoła akademickiego św. Anny po Mszy Świętej o godz. 19.00 i przejdzie Traktem Królewskim do kościoła Świętego Krzyża. Organizatorzy zachęcają uczestników do zaangażowania w jednej z pięciu sekcji: śpiewu, liturgicznej, sypania kwiatów, instrumentalnej, organizacyjnej. Formularz zgłoszeniowy na stronie swanna.waw.pl.



fot. arch. tygodnika „Idziemy”

W BOŻE CIAŁO

Centralne uroczystości Bożego Ciała w diecezji warszawsko-praskiej rozpoczną się o godz. 10.00 Eucharystią pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego w katedrze św. Floriana na Pradze (transmisja w Radiu Warszawa). Po Mszy Świętej wyruszy procesja eucharystyczna, która przejdzie ulicami: Sierakowskiego, Okrzei, Jagiellońską, Marcinkowskiego, Targową, Skaryszewską, Lubelską i Grochowską do konkatedry

Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku.

Centralna procesja Bożego Ciała archidiecezji warszawskiej wyruszy po Mszy Świętej, której o godz. 10.00 będzie przewodniczył w archikatedrze św. Jana Chrzyciela na Starym Mieście kard. Kazimierz Nycz. Bezpośrednio po Mszy Świętej procesja eucharystyczna przejdzie ulicami: Świętojańską, plac Zamkowy, Krakowskie Przedmieście, Królewską, na plac Piłsudskiego.

DZIECI NA KONGRESIE

W wigilię uroczystości Zesłania Ducha Świętego odbyła się Stacja Dzieciątka Kongresu Eucharystycznego Diecezji Łódzkiej pod hasłem „Ja je-

stem z Wami”. Najmłodsi czciciele Matki Bożej z terenu diecezji zgromadzili się w sanktuarium w Studzienicznej. Spotkanie połączone było z dorocznym zlotem Podwórkowych Kół Różańcowych Dzieci oraz Ogólnopolskim Dniem Dziecka organizowanym przez Caritas Diecezji Łódzkiej. Niektórzy uczestnicy przyłączyli się do dorocznego zlotu Podwórkowych Kół Różańcowych Dzieci oraz Ogólnopolskim Dniem Dziecka organizowanym przez Caritas Diecezji Łódzkiej. Spotkanie połączone było z dorocznym zlotem Podwórkowych Kół Różańcowych Dzieci oraz Ogólnopolskim Dniem Dziecka organizowanym przez Caritas Diecezji Łódzkiej. Niektórzy uczestnicy przyłączyli się do dorocznego zlotu Podwórkowych Kół Różańcowych Dzieci oraz Ogólnopolskim Dniem Dziecka organizowanym przez Caritas Diecezji Łódzkiej. Wspólny czas rozpoczął się od konferencji eucharystycznej i modlitwy, po czym został zaprezentowany spektakl eucharystyczny w wykonaniu dzieci i młodzieży. Kluczowym punktem była uroczysta Eucharystia, której przewodniczył oraz homilię wygłosił bp Jerzy Mazur SVD. Po Mszy Świętej odbył się poczęstunek przy najdłuższym na Podlasiu stole z jednej deski, przygotowany przez diecezjalną Caritas. Nie zabrakło również konkursów, gier, zabaw i innych atrakcji.



fot. diecezjaelk.pl

fot. ks. Paweł Kłys



PROFESOR WEILER W ŁODZI

Po raz trzeci z inicjatywy kard. Grzegorza Rysia w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi został zorganizowany wykład mistrzowski. Temat „Czy możliwa jest niechrześcijańska Europa?” podjął prof. Joseph Halevi Horowitz Weiler, amerykański prawnik

i specjalista w dziedzinie prawa konstytucyjnego, międzynarodowego i unijnego.

Wykłady mistrzowskie odbywają się dwa razy w roku, a wśród zapraszanych są duchowni i uczeni z różnych dziedzin./**ks. Paweł Kłys**

O DUCHU ŚWIĘTYM

W auli Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi odbyła się promocja książki kard. Grzegorza Rysia „Duch Święty”. – Lubię przypominać, że Duch Święty jest jak woda – pokorny. Z wodą jest tak, że niczego bez niej nie ma, ale nikt jej nie zauważa – mówił autor podczas promocji. W książce znalazły się wybrane homilie i konferencje metropolity łódzkiego./**ks. Paweł Kłys**

fot. ks. Paweł Kłys



UWIELBIENIE NA GOCŁAWIU

W sobotę 18 maja w parafii św. Patryka na Gocławiu miało miejsce 24-godzinne uwielbienie „Teraz się zaczyna”. Centralnym punktem była Eucharystia wigilii uroczystości Zesłania Ducha Świętego o godz. 20.00. Tego dnia od rana aż do niedzielnego poranka występowały zespoły uwielbieniowe. Uczestnicy brali udział w adoracji i modlitwie wstawienniczej. Odbywał się też piknik dla dzieci. Przez cały czas była możliwość skorzystania z sakramentu pokuty. Patronat medialny sprawował tygodnik „Idziemy”./**ks. Łukasz Piotrowski**

fot. Paweł Ziłowski



W Parku nad Balatonem w Warszawie 19 maja odbył się piknik rodzinny „Spacer z Jezusem”, zorganizowany przez wspólnotę Pocieszyciele Maryi i Fundację Jednym Sercem. Wspólna modlitwa, uwielbienie i świadectwa były okazją do dzielenia się wiarą z innymi rodzinami. Podczas gdy dzieci korzystały z przygotowanych dla nich atrakcji, dorośli mieli czas na modlitwę, rozmowę czy wymianę rodzicielskich doświadczeń. Patronat medialny sprawował tygodnik „Idziemy”./**Paweł Ziłowski**

fot. ks. Łukasz Piotrowski



■ Oświadczenie ws. krzyży.

„Neutralność religijna nie może prowadzić do dyskryminacji osób wierzących, których prawa gwarantuje Konstytucja RP. Symbol krzyża nie oznacza, że urzędnik państwowy jako osoba wierząca kieruje się w pracy nakazami religijnymi; przeciwnie – obliuguje go do jak najrzetelniejszego wypełniania swoich obowiązków oraz sprawiedliwego i równego traktowania wszystkich współobywateli” – napisał ks. Przemysław Śliwiński, rzecznik prasowy archidiecezji warszawskiej, w oświadczeniu wydanym po rozporządzeniu prezydenta stolicy Rafała Trzaskowskiego w sprawie krzyży w urzędach.

■ **Dla młodych.** Szukasz ludzi, którzy mają podobne wartości do twoich? Miejsca, dzięki któremu pogłębisz swoją wiarę? Spotkań, na których będziesz rozważać słowo Boże?

Możliwości uwielbiania Pana Boga śpiewem? Instytut Jana Pawła II, ul. Hłonda 1 (budynek obok Świątyni Opatrzności Bożej) zaprasza osoby w wieku 20–35 lat do dołączenia do nowej Wspólnoty Młodych w Odnowie w Duchu Świętym. Spotkania w każdy wtorek w godz. 19.00–20.30.

■ **Święto Saskiej Kępy.** 25 maja kolejna edycja Święta Saskiej Kępy pod hasłem „Wiosna, ach to ty!”. Impreza w godz. 14.00–22.00 obejmie ul. Francuską od ronda Waszyngtona do ul. Zwycięzców. W programie koncerty, m.in. T. Love i Stanisława Soyki, a od godz. 10.00 gry i zabawy w Ośrodku Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej nr 2 im. dr. Henryka Jordana, ul. Nobla 18.

■ **40-lecie w Miętnej.** Spotkaniem Młodych przy Krzyżu 7 czerwca o godz. 10.00 rozpoczną się uroczystości związane z 40-leciem zwycięskiej obrony krzyża w Zespole Szkół Rolniczych w Miętnej. Program obejmuje spotkanie młodzieży, Eucharystię, spotkanie absolwentów oraz widowisko muzyczne skomponowane specjalnie na tę okazję. Prezydent RP Andrzej Duda objął uroczystości patronatem honorowym. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”.

Przy relikwiach Ulmów

Peregrynacja relikwii bł. Rodziny Ulmów w diecezji warszawsko-praskiej odbywała się w dniach 11-18 maja.

W poniedziałek 13 maja relikwie trafiły do parafii Matki Bożej Królowej Polski w Otwocku. Podczas Mszy Świętej proboszcz ks. Hubert Walczyk przybliżył historię męczeństwa błogosławionej rodziny oraz zwrócił uwagę, że rodzina ta jest bliska zwykłym ludziom. – I choć każdy z nas musi się przyznać do tego, że jest zdolny do okrucieństwa, jesteśmy zdolni również, tak jak Ulmowie, do poświęcenia, oddania życia za drugiego człowieka, choć to wielki heroizm i może nam się wydawać, że pewnie byśmy nie podołali. A przecież Wiktoria i Józef byli zwykłymi ludźmi, takimi jak my, wierzącymi, starający-

W Otwocku, Mińsku i Zielonce



fot. Jakub Krukowski

mi się iść śladami Chrystusa w codzienności – mówił. – Ulmowie uczą, że każdy zwykły człowiek może poświęcić się dla wielkich rzeczy i że z łaską Bożą jesteśmy w stanie tego dokonać.

– Czujemy bliskość tej rodziny – mówi pani Aneta, która przyszła na Mszę z córką Leną. – Zdarzyło się nam być i w Fatimie, i w Medjugorje, ale najbardziej oddziałuje na czło-

wieka to, co jest najbliższe sercu. To jest nasz polski symbol rodziny.

Następnego dnia, 14 maja, relikwie trafiły do parafii św. Antoniego Padewskiego w Mińsku Mazowieckim. Od 5 maja trwała tu Nowenna do bł. Ulmów, parafię odwiedził też postulator procesu beatyfikacyjnego. W dniu przybycia relikwii wierni zgromadzili się przed kościołem, by przez godzinę wspólnie modlić się Litanią loretańską. Powitanie relikwii zwieńczył koncert „Miłość matką miłosierdzia” w wykonaniu Daniela Gałązki z zespołem. Wśród aranżacji usłyszeć można było m.in. wiersze ks. Jana Twardowskiego i św. Jana Pawła II.

W czwartek 16 maja wieczorem relikwie bł. Ulmów przybyły do kościoła Matki Bożej Fatimskiej w Legionowie. Proboszczowi, ks. prałatowi Tomaszowi Chciałowskiemu, przekazał je proboszcz parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Zielonce ks. prałat Kazimierz Seta. Z kolei przedstawiciele Kościelnej Służby Porządkowej z Zielonki przekazali Rycerzom Jana Pawła II z Legionowa obraz błogosławionej rodziny. Witając relikwie, ks. Chciałowski wyraził radość, że mieszkańcy dekanatów legionowskiego, nowodworskiego i tarchomińskiego, dla których w jego parafii zorganizowano nawiedzenie, będą mieć w ten sposób

W Legionowie

możliwość bliskiego kontaktu z błogosławionymi.

Mszy Świętej koncelebrowanej z kapłanami reprezentującymi dekanaty legionowski i nowodworski przewodniczył biskup pomocniczy warszawski Rafał Markowski. W kazaniu wskazał na trudne decyzje, jakie w imieniu rodziny musiał podjąć bł. Józef Ulma, kiedy motywowa-

ny ewangeliczną miłością bliźniego, przyjmował pod swój dach Żydów ściganych przez niemieckich okupantów. Kaznodzieja podkreślał, że taka postawa była owocem pójścia za Chrystusem, który nie tylko wzywał do miłości gotowej do ofiary z własnego życia, ale sam dał jej przykład. Zaznaczył, że i dzisiaj Pan Jezus daje nam siebie w Eucharystii,

abyśmy my przekazywali Jego miłość dalej.

Od wieczora do północy przy relikwiach czuwali przedstawiciele grup i ruchów religijnych z Legionowa. O północy odprawiono pasterkę ku czci błogosławionych. Rankiem następnego dnia na Mszy wokół relikwii zgromadzili się księża i wierni z dekanatu nowodworskiego. Jak podkreślił ks. Chciałowski, dla Legionowa nawiedzenie relikwii bł. Ulmów to kolejny akt oddania miasta pod opiekę Chrystusa oraz Jego świętych – po ubiegłorocznym przyjęciu bł. Stefana Wyszyńskiego za patrona miasta i po wcześniejszym zawierzeniu miasta Najświętszemu Sercu Jezusowemu.



fot. xtz



fot. Jakub Kruszewski

Mińsk Mazowiecki



fot. Jakub Kruszewski

Zielonka

Eucharystii przewodniczył biskup łowicki Wojciech Osiał. Po Mszy wierni czuwalili przy relikwii przez całą noc. Następnego dnia, przed przekazaniem relikwii do Zielonki, sprawowana była Msza w intencji małżeństw jubileuszowych.

W parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Zielonce relikwie męczenników do świątyni wniósł i Eucharystii przewodniczył ks. prałat Kazimierz Seta, miejscowy proboszcz. W świątyni zgromadzili

się wierni z okolicznych dekanatów i Drogi Neokatechumenalnej z całej diecezji. Homilię wygłosił związany z tą wspólnotą ks. Piotr Kaczmarowski. Podkreślił, że zgromadzeni przysięgli uczcić tych, którzy na podobieństwo wielu innych męczenników oddali życie za innych. Zaraz potem świadectwem o trudnościach duchowych i małżeńskich podzielili się Paweł i Maja.

Wielu ludzi neokatechumenat kojarzy z du-

żymi rodzinami. Co czują członkowie wspólnoty na wieść o tym, że wyniesiono na ołtarze rodzinę wielodzietną? – Bardzo mnie ten fakt porusza – wyznaje Olga Musierowicz. – Jako rodzic nie chcesz, żeby twojemu dziecku cokolwiek się stało, a co dopiero, żeby zginęło. A ci rodzice wzięli na siebie nie tylko własną śmierć, ale i śmierć własnych dzieci, dając przykład ogromnej wiary. W totalnym oddaniu się Bogu, w pełnym

zaufaniu, że moje własne plany potrafię oddać Jego prowadzeniu.

– W dzisiejszych czasach, kiedy nieraz atakowane są rodziny wielodzietne, przykład błogosławionych jest bardzo ważny – stwierdził inny uczestnik Drogi Mikołaj Muszyński.

Po Mszy odbyła się agapa, po której przez noc trwały modlitwy. Następnego dnia relikwie przewieziono do Legionowa.

Jakub Kruszewski

Rodzina Ulmów usłyszała to samo pytanie, które Pan postawił Piotrowi: „Czy mnie miłujesz?”. Odpowiadali najpierw, gdy

rozpoznali swoje powołanie, odpowiadali na drodze małżeńskiej i podejmu-

W Radzyminie

jąc trud życia rodzinnego. Odpowiadali, przyjmując z otwartym sercem kolejne dzieci, którym trzeba było poświęcić wiele uwagi. Dzieci też na swój sposób mówiły: „Kochamy Cię, Boże”, pomagając zagrożonej wspólnotie żydowskiej. Niech bł. Rodzina Ulmów wyprasza nam wsparcie, abyśmy nie zapomnieli, że na każde wyzwanie trzeba odpowiadać: „Miłuję Cię, Boże” – mówił 17 maja ks. Bogdan Lewiński, proboszcz parafii św. Jakuba Apostoła w Jadowie, podczas Mszy Świętej po wprowadzeniu relikwii bł. Rodziny Ulmów do parafii św. Jana Pawła II

w Radzyminie. Wydarzenie było częścią peregrynacji relikwii w dekanatach radzyńskim, tłuszczańskim i jadowskim. Na koniec proboszcz radzyński parafii ks. Krzysztof Ziolkowski zaprosił wiernych na całonocne czuwanie, prowadzone przez męskie wspólnoty, oraz na uroczystą Mszę Świętą pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego. Po Mszy odbyło się spotkanie dla rodzin z dziećmi w Domu św. Faustyny w Ostrówku, skąd na koniec przekazano relikwie do parafii Świętej Rodziny w Wyszowie – do diecezji łomżyńskiej.

Magdalena Prokop-Duchnowska



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

Czterej alumni seminarium warszawsko-praskiego 18 maja w katedrze Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku przyjęli z rąk bp. Jacka Grzybowskiego święcenia diakonatu. Są to: Damian Duliński z parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Postoliskach, Marek Hawryluk z parafii Bożego Ciała w Siedlcach, Michał Opalka z parafii NSPJ w Warszawie-Falenicy i Mariusz Sierawski z parafii św. Jana Kantego w Legionowie.

W homilii bp Grzybowski zwrócił uwagę na szcze-



fot. Irena Świerdzewska

Święcenia diakonatu

gólny charakter posługi diakonów. – Jezus mówi, że już nie nazywa was sługami, ale przyjaciółmi, kiedy czynicie to, co wam przykazuje. Ta relacja opiera się na głębokim doświadczeniu Boga. Jezus chce stać

się naszym przyjacielem, abyśmy z motywacji miłości, a nie tylko obowiązku realizowali swoje zadania. Droga służby ma się stać przyjaźnią z Bogiem, Kościołem, braćmi i siostrami. Przyjaźń polega na dbaniu

o drugą osobę, aby stawała się coraz doskonalszym, coraz piękniejszym człowiekiem – mówił.

Biskup zachęcał do modlitwy o cnotę roztropności w działaniu oraz pobożności, aby być wytrwałym w modlitwie. – Roztropność jest koroną wszystkich cnót. Macie rozpoznać w sobie charyzmaty, którymi będziecie służyć wspólnocie Kościoła. Przede wszystkim macie być gotowi mówić o Chrystusie przy każdej okazji – zachęcał diakonów.

Irena Świerdzewska

Galeria fot. na www.idziemy.pl



fot. Jakub Kruszewski

U patrona Polski

W narodowym sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie 16 maja odbyły się uroczystości ku czci świętego, który jest patronem Polski. Liturgii przewodniczył kard. Kazimierz Nycz w koncelebrze z abp. Arturem Mizińskim, sekretarzem KEP, biskupami Romualdem Kamińskim z diecezji warszawsko-praskiej, Szymonem Stuńkowskim z diecezji płockiej i Zbigniewem Zielińskim z diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, który wygłosił kazanie, oraz licznym gronem jezuitów. – Gromadzimy się, odczytując za przyczyną św. Boboli niezmienną powinność do pogłębiania miłości ojczyzny – mówił bp Zieliński. – Dzisiaj różnie pojmujemy miłość do Polski. Jest taka miłość, która Polsce służy, i są takie postawy, które Polsce szkodzą, choć ci, którzy je reprezentują, także nazywają ją miłością. W tej refleksji nie może chodzić o poczucie wyższości, ale o uczciwą ocenę siebie i innych – zauważył bp Zieliński. Przypomniał, że modlitwa za ojczyznę ziemską prowadzi wierzących do ojczyzny niebieskiej. Zaznaczył, że do budowania wspólnego dobra potrzebna jest jedność.

Jakub Kruszewski

20 lat w parafii

Biskup Romuald Kamiński 14 maja sprawował Mszę Świętą dziękczynną za dwadzieścia lat obecności wspólnoty Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej w parafii NMP Matki Piękną Miłości w Warszawie. Poświęcił też obraz Matki Bożej Szentszackiej. W homilii zwrócił uwagę na Patronkę wspólnoty: – Uświadamiamy sobie relację Matki Bożej do Trójcy Świętej. Jest Córką Boga Ojca, Matką Syna i Oblubienicą Ducha Świętego – powiedział. Przypomniał, że umocnienie w Maryi ma „ułatwić nam drogę prowadzącą do nieba, które jest naszym celem”.

– Jestem dumny z tej wspólnoty i jej miłości do Matki Bożej – powiedział proboszcz ks. Krzysztof Krupa. – Chcemy dzisiaj dziękować za członków wspólnoty, ich rodziny, za wierność Panu Bogu, za to, co czynią dla parafii, oraz wypraszać dalsze błogosławieństwo Boże.

Wspólnota MB Trzykroć Przedziwnej powstała w 1950 r. w Ruchu Szentszackim w Brazylii. Jej celem jest odnowa świata w Chrystusie przez Maryję Matkę Trzykroć Przedziwną. Na terenie miejscowej parafii jest piętnaście kręgów wspólnoty, każdy liczy dziesięć rodzin. Spotykają się co miesiąc na Eucharystii. Obraz MB Szentszackiej odwiedza wszystkie rodziny kręgu.

Paweł Złowocki



fot. Paweł Złowocki



fol. Wojciech Łączyński

Odznaczeni kapłani

W uroczystość św. Andrzeja Boboli metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz odznaczył kapłanów godnościami kościelnymi.

Tytułem kapelana honorowego Jego Świątobliwości zostali odznaczeni: ks. Zbigniew Pruchnicki, proboszcz parafii i kustosz sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Piaszynie, ks. Jacek Kozub, proboszcz par. bł. Władysława z Gielniowa i dziekan dekanatu ursynowskiego, ks. Tadeusz Aleksandrowicz, proboszcz par. Opatrzności Bożej w Wilanowie i dziekan dekanatu wilanowskiego.

Przywilej rakiety i mantoletu w kolorze czarnym otrzymali: ks. Daniel Szafarz, wizytator nauczania religii w Wydziale Duszpasterstwa Dzieci i Młodzieży, rezydent par. NMP Królowej Świata, ks. Zbigniew Sawiak, wizytator nauczania religii w Wydziale Duszpasterstwa Dzieci i Młodzieży, rezydent w par. NMP Królowej Świata.

Kanonikiem protektorem Kapituły Kampinosko-Biełańskiej został ks. Dariusz Gał, proboszcz par. św. Anny w Grodzisku Mazowieckim. Kanonikiem honorowym Kapituły Opatrzności Bożej w Wilanowie został ks. Grzegorz Jaszczyk, proboszcz par. św. Jadwigi Śląskiej w Milanówku. Kanonikiem honorowym Kapituły Metropolitalnej Warszawskiej został ks. Robert Bańdur, ceremoniarz archidiecezji warszawskiej.



Bierzmowanie nadzwyczajne

W bazylice Najświętszego Serca Jezusowego w Warszawie prawie siedemdziesięcioro młodych ludzi przyjęło 11 maja sakrament bierzmowania. Większość z nich pochodzi z archidiecezji warszawskiej i diecezji warszawsko-praskiej. Dołączyli do nich także kandydaci z archidiecezji częstochowskiej i warmińskiej. Wszyscy związani są z duszpasterstwem wiernych tradycji łacińskiej. Bierzmowania w tzw. rycie trydenckim udzielił nuncjusz apostolski w Polsce abp Antonio Guido Filipazzi. Mszy Świętej w intencji bierzmowanych, sprawowanej w nadzwyczajnym rycie trydenckim, przewodniczył ks. Grzegorz Śniadoch. Kazanie wygłosił abp Filipazzi. Za organizację i przebieg ceremonii odpowiadał ks. Jakub Korczak, który też powitał nuncjusza w imieniu ordynariusza miejsca bp. Romualda Kamińskiego. W uroczystości uczestniczyło ponad pół tysiąca wiernych.



fol. xhz

REKLAMA



“Barwy muzyki

ks. Robert Hodyna i gość specjalny Antonina Krzysztoń
sobota, godz. 17.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Andrzej Kot tworzył plakaty, przez długi czas był dominatorem, jeśli nie monopolistą na rynku szeroko pojętej ekslibrystyki (jego skłonność do tworzenia żarcików słowno-graficznych była wręcz legendarna). Szczególne było też jego zamiłowanie do kaligrafii. Dużo eksperymentował z liternictwem, tworząc dzieła tak niezwykle, jak wykalfigrafowane „Treny” Jana Kochanowskiego czy „Traktat moralny” Czesława Miłosza. Cała jego twórczość jest zanurzona w specyficznym postrzeganiu świata oraz pełnym dystansu do samego siebie poczuciu humoru. To arty-

Artysta z dystansem



sta nietuzinkowy. Choć swoje niezwykle umiejętności rozwijał w Warszawie, to jako wychowanek lubelskiego tygla sztuki



fol. Muzeum Niepodległości

Lublinem żył i w Lublinie funkcjonował. Jednak to, co tworzył, nie mieściło się w jego rodzinnym mieście, wykraczało nie tylko poza

jego rogatki, ale również poza Polskę. Twórczość Andrzeja Kota stała się widoczna i rozpoznawalna nie tylko w Europie, ale również w Japonii i Stanach Zjednoczonych.

Do 15 września w Muzeum Niepodległości w Warszawie przy alei Solidarności 62 można oglądać wystawę, na której prezentowany jest wybrany fragment bogatej twórczości Andrzeja Kota. Ekspozycja uchyla okno do jego świata i zaprasza do poznania sztuki, która pozwala się uśmiechnąć i odetchnąć swobodnie. Patronat medialny nad wydarzeniem objął tygodnik „Idziemy”.



fol. Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie

Póki świat istnieje

W Galerii Obrazów „Muzeum”, zwanej dawniej Salą Karmazynową Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, do 14 lipca można oglądać wystawę Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie: „Dziedzictwo. Póki świat istnieje”. Wiedza o przeszłości, jak i osiągnięcia konserwacji-restauracji dzieł sztuki dają bogaty obraz naszej kultury i cywilizacji. Od wielu dekad kolekcja wilanowska jest znakomitą odzwierciedleniem osiągnięć opieki i konserwacji prowadzonej w muzeum. Wystawę i towarzyszący jej program przygotowano dla profesjonalistów i amatorów, z myślą o popularyzacji nowoczesnego podejścia do obszarów związanych z zachowaniem dziedzictwa kulturowego. Ekspozycji towarzyszą liczne bezpłatne wydarzenia, m.in. warsztaty pozłotnicze, fotograficzne, liternictwa, tworzenia farb czy konserwacji prewencyjnej. Informacje i zapisy: www.wilanow-palac.pl.

Surrealizm w Narodowym

Wystawa „Surrealizm. Inne mity”, która w Muzeum Narodowym w Warszawie potrwa do 11 sierpnia, porzuca ortodoksyjny sposób myślenia o surrealizmie jako historycznym ruchu mającym określone ramy czasowe i geograficzne na rzecz potraktowania go jako zjawiska globalnego i różnorodnego. Historyczną narrację rozpoczną prace z dwudziestolecia międzywojennego, a zakończą dzieła twórców związanych z założonym w latach 50. XX w. międzynarodowym ruchem Phases. Ekspozycja jest okazją do bliższego zapoznania się z pracami ponad 60 artystów, w tym Marka Włodarskiego (Henryka Strenga), Aleksandra Krzywobłockiego, Marka Piaseckiego, Fortunaty Obrapalskiej, Jerzego Kujawskiego, Erny Rosenstein, Władysława Hasiora, Zbigniewa Makowskiego, Jerzego Skarżyńskiego, Urszuli Broll i Maxa Ernsta. Ich prace wykonane są w typowych surrealistycznych technikach, takich jak dekalcomania, grataż czy frotaż.



fol. Muzeum Narodowe



Z Pragi do Londynu Mirosław Winiarczyk

„Jedno życie”, brytyjski film fabularny o ratowaniu Żydów w czasie drugiej wojny światowej, powstało o wiele lat za późno. Dlaczego tak się stało? Opowiedziana w nim historia została oparta na autentycznych wydarzeniach, rozgrywających się w 1938 r. w Pradze. Dziś wiemy, że mnóstwo przypadków ratowania europejskich Żydów z różnych powodów pozostawało po wojnie w zapomnieniu. Medale Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, przyznawane przez Instytut Yad Vashem w Jerozolimie (wśród odznaczonych nim najwięcej jest Polaków), oddają tylko część prawdy. Dopiero w ostatnich latach, także w Polsce – staraniem mediów i IPN – z wielkim trudem kolejne takie przypadki wydobywane są na światło dzienne. Nie wszystkim organizacjom żydowskim w Izraelu, Ameryce, Europie oraz w Polsce zależy bowiem na ujawnianiu pełnej skali pomocy prześladowanym Żydom. Żydowscy politycy, historycy i dziennikarze wolą nieustannie przypominać groźbę Holokaustu i straszyć współczesnym

antysemityzmem. Spowodowane jest to oczywiście obecnością w krajach zachodnich milionów muzułmanów i wojną Izraela z Hamasem, w której ginie przy okazji wielu niewinnych cywilnych Palestyńczyków, w tym dzieci.

Film „Jedno życie” zrealizowany został w formule mieszanki kina sensacyjnego, historycznego i wzruszającego dramatu obyczajowego. Bohaterem ukazanych tu autentycznych wydarzeń jest angielski przedsiębiorca Nicholas Winton, który jako młody człowiek w 1938 r., tuż przed agresją hitlerowskich Niemiec na Czechosłowację, przebywał służbowo w Pradze. Pewnego dnia spotkał kilkaset żydowskich rodzin, które uciekły przed prześladowaniami z Niemiec i Austrii do Pragi. Tymczasem zbliżała się niemiecka inwazja na Czechosłowację. Anglik, nie namyślając się długo, postanowił więc pomóc żydowskim dzieciom i nie bacząc na biurokratyczne trudności i bariery (skrupulatnie stwarzane przez władze brytyjskie), organizował transporty kolejowe dzieci z Pragi do Londynu. Pomagała mu

w tym energiczna matka. W ten sposób do momentu najazdu na Czechosłowację Winton uratował 669 dzieci, które w Wielkiej Brytanii znalazły opiekę w rodzinach zastępczych.

Po pół wieku w Londynie, dzięki publikacjom prasowym, przypomniano sobie o zasługach Nicholasa Wintona, który po wojnie nie chwalił się swymi dokonaniem. W filmie widzimy, jak starszy pan ze wzruszeniem przegląda stare dokumenty i fotografie, szykując się do uroczystego spotkania z uratowanymi, dorosłymi już Żydami. Film zrealizowany został na zasadzie retrospekcji. Sceny z przedwojennej Pragi przeplatają się z sekwencjami współczesnymi, jakby autorzy utworu chcieli wyjaśnić, z jakich powodów Nicholas dokonał tak



niezwykłego czynu, ryzykując własne bezpieczeństwo i życie. Można jednak zarzucić twórcom tego w swoim gatunku świetnie zrealizowanego utworu (kolejna wielka kreacja Anthony'ego Hopkinsa!), że zbyt skoncentrowali się na emocjonalnej stronie filmu, zamiast próbować wyjaśnić, dlaczego w Londynie przez całe lata po wojnie milczano na temat ratowania Żydów przez dzielnego Anglika. Tygodnik „Idziemy” sprawuje nad filmem patronat medialny.

„Jedno życie” (One Life). Wielka Brytania, 2023. Reżyseria: James Hawes. Wykonawcy: Anthony Hopkins, Johnny Flynn, Helena Bonham Carter i inni. Dystrybucja: Monolith Films

KONKURS

O to, co dla człowieka stanowi odpoczynek, filozof Josef Pieper walczył na gruncie filozofii, ale w łączności z teologią, ponieważ „jednym z przejawów braku odpoczynku jest niemożność modlenia się”. W łańcuchu odpoczynek – sen – modlitwa – kontemplacja nie może zabraknąć żadnego ognia, a sam odpoczynek, jako zakorzeniony w kulcie, ma miejsce przede wszystkim w świętowaniu. Napisana w 1948 r. książka „Odpoczynek i kult” (wydana ostatnio przez oficynę W drodze) nie straciła na aktualności. Wśród czytelników, którzy 27 maja między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **W którym dokumencie Jan Paweł II napisał, że odpoczynek jest „rzeczą świętą”?** – rozlosujemy cztery egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 20: O świetle w ciemności pisze św. Jan. Zwycięzcom gratulujemy!





fot. PAP/EPA/Angel Medina

W porcie Arguineguin, Gran Canaria

Imigracja z Kreml w tle

Marcin Zatyka

Szybko rosnąca obecność nielegalnych imigrantów w Hiszpanii napawa niepokojem ekspertów do spraw bezpieczeństwa. Obawiają się oni konfrontacji cywilizacji zachodniej i świata islamskiego wraz z napływem tysięcy muzułmanów.

Jeśli chodzi o napływ nielegalnych imigrantów, bieżący rok jest w Hiszpanii pod każdym względem rekordowy. Tylko pomiędzy styczniem a marcem dotarło tam 15 tys. afrykańskich przybyszów. Wedle statystyk mini-

sterstwa spraw wewnętrznych w Madrycie głównym celem przybyszów, niemających zazwyczaj dokumentów tożsamości, są Wyspy Kanaryjskie. Tylko w styczniu i lutym 2024 r. przybyło tam prawie 14 tys. osób – pięciokrotnie więcej niż w podobnym okresie w 2023 r. Fala ta raczej nie osłabnie, a eksperci specjalizujący się w migracji twierdzą, że do końca 2024 r. należy się spodziewać przybytności ponad 80 tys. Afrykanów, czyli dwukrotnie więcej niż przed rokiem.

WITAJCIE NA KANARACH

Od stycznia do marca br. na położony na Atlantyku hiszpański archipelag przybiła rekordowa liczba ponad stu łodzi, w których dominowali obywatele Maroka. Wielu imigrantów z tego kraju osiąga cel, jak twierdzi policja hiszpańska, dzięki domniemanej bierności funkcjo-

nariuszy straży wybrzeża. „Pomocną dłoń” do imigrantów wyciąga też stale półświadek, organizując nielegalne podróże z Afryki do Hiszpanii. Szczególnie brylują tu zorganizowane grupy przestępcze, które dotychczas specjalizowały się w przerzucaniu narkotyków z Afryki Północnej na Półwysep Iberyjski.

Cytowane przez dziennik „El Debate” źródła w hiszpańskich służbach potwierdzają obawy Hiszpanów, że rosnąca liczba przybyszów z Afryki nie tylko doprowadziła do przepełnienia ośrodków dla uchodźców, a także zagrażała bezpieczeństwu niektórych regionów kraju, w szczególności Wysp Kanaryjskich. Władze tej wspólnoty autonomicznej, które dwoją się i troją w niesieniu pomocy nielegalnym imigrantom, przyznają, że wraz z wyczerpaniem się wolnych miejsc noclegowych oczekują

teraz solidarności od innych regionów kraju, w tym przede wszystkim pomocy od rządu Hiszpanii, kierowanego przez lidera socjalistów Pedra Sancheza.

KŁOPOTY Z DZIEĆMI

Jednym z problemów, z którymi mierzą się kanaryjskie władze, jest nienotowany wcześniej napływ afrykańskich dzieci, które jako imigranci przybyły na archipelag bez opieki dorosłych. Według dziennika „Canarias7” dokładna ich liczba jest nieznana, gdyż wielu przybyszów deklarujących niepełnoletność nie ma żadnych dokumentów. W efekcie konieczne jest długotrwałe oczekiwanie na badanie kości, które pozwala precyzyjnie określić wiek. Wprawdzie zdecydowana większość docierających na archipelag imigrantów z Afryki to mężczyźni w wieku poborowym, ale brak miejsc w ośrodkach dla dzieci wymusił konieczność szybkich działań. Według szefa regionalnego rządu Wysp Kanaryjskich Fernanda Clavija w sytuacji, kiedy archipelag ma już rekordową liczbę prawie 6 tys. dzieci – imigrantów bez opieki – konieczne staje się ich przymusowe rozlokowanie w kontynentalnej części Hiszpanii.

Plan gabinetu Sancheza, popierany przez ministra polityki terytorialnej i demokracji Angela Victora Torresa, zakłada, że relokacja nieletnich imigrantów nie może już być dobrowolna. Każdy region ma zostać zobowiązany do odebrania wyznaczonego mu przez rząd Hiszpanii odsetka afrykańskich dzieci z archipelagu. Mechanizm obowiązkowego rozdziału nieletnich imigrantów ma być uruchamiany w chwili, kiedy na Kanarach ich liczba będzie większa niż 3 tys. Zanim jednak dojdzie do realizacji planu, rząd Sancheza będzie musiał sprostać oporowi regionów. Jednym z nich jest Andaluzja, której regionalne władze odrzuciły już projekt przymusowego kierowania afrykańskich dzieci.

RELOKACJA TYSIĘCY

Hiszpańscy komentatorzy coraz częściej wskazują na uwikłanie w masowy napływ imigrantów zorganizowanych grup przestępczych. Według dziennika „El Mundo” do brzegów

Półwyspu Iberyjskiego przybyszów z Czarnego Łądu coraz częściej transportują łodzie motorowe należące do przemytników narkotyków, w zamian inkasując po kilka tysięcy euro od osoby. Dla docierających na Wyspy Kanaryjskie archipelag ten jest tylko miejscem tymczasowego pobytu, gdyż zgodnie z polityką rządu Sancheza należy ich kierować do kontynentalnej części Hiszpanii, aby mogli tam podjąć pracę i zintegrować się z lokalną społecznością. Tymczasem, jak zaznacza madrycka gazeta, proces ten może być trudny, gdyż aż 80 proc. imigrantów przybywających do tego kraju ma bardzo niskie kwalifikacje zawodowe.

Trudność stanowi też chaos w procedurach rejestracji nowych rezydentów. Według Fundacji Kas Oszczędnościowych (Funcas) w Hiszpanii żyje aktualnie około 700 tys. imigrantów, których sytuacja prawna nie została dotychczas uregulowana. Dalsze komplikacje wynikają z faktu, że hiszpańska administracja nie ma dokładnej wiedzy o miejscu pobytu masowo napływających Afrykanów, szczególnie po 2017 r.

Od zeszłego roku ponad 1200 nielegalnych imigrantów trafiło do obiektów na terenie koszar wojskowych Hiszpanii, co nie spotkało się z uznaniem części środowiska żołnierskiego i polityków. Wydatki na przygotowywanie miejsc dla nielegalnych imigrantów skrytykowała m.in. szefowa rządu wspólnoty autonomicznej Madrytu Isabel Diaz Ayuso, podkreślająca obawy, że wraz z masowym napływem imigrantów wzrośnie liczba gwałtów, tak jak miało to miejsce na Wyspach Kanaryjskich. Negatywne opinie centroprawicowej pani polityk dotyczą też znaczących kwot, jakie gabinet Sancheza wydał w związku z zaadaptowaniem koszar wojskowych w stołecznej aglomeracji – ponad 2,3 mln euro.

SOJUSZ GWIAZDY I PÓŁKSIĘŻYCA?

Niepokój dotyczący wymykającej się spod kontroli nielegalnej imigracji

widoczny jest także w kwietniowym raporcie Departamentu ds. Bezpieczeństwa Narodowego (DSN), organu doradczego hiszpańskiego rządu. W związku z destabilizacją państw regionu Sahelu spodziewa się on dalszego napływu afrykańskich przybyszów z krajów tego zdominowanego przez muzułmanów regionu na Wyspy Kanaryjskie. Z dokumentu wynika, że archipelag już dziś jest szczególnie narażony na chaos z powodu masowego napływu nielegalnych imigrantów. Spostrzeżenia zawarte w raporcie DSN są zbieżne z ocenami ekspertów ds. geopolityki z Hiszpanii oraz Wielkiej Brytanii, odnoszących stosunkowo dużą bierność władz państw, z których na kanaryjski archipelag docierają nielegalni imigranci, szczególnie Maroka i Mauretanii.

W tym ostatnim kraju, jak donoszą lokalne media, pojawili się najeźmnicy powiązanej z Kremlu Grupy Wagnera. Ich obecność, według cytowanych przez dziennik „Daily Telegraph” ekspertów ds. bezpieczeństwa, może

Grupa Wagnera może sobie stawiać za cel destabilizowanie krajów Unii poprzez napływ nielegalnych imigrantów.

wynikać z niejawnego sojuszu Rosjan z grupami dżihadystycznymi. Brytyjska gazeta ustaliła, że Moskwa wykorzystuje prywatne milicje do kontrolowania szlaków migracyjnych w Afryce – po to, aby zalewać Europę Zachodnią nielegalnymi imigrantami. Dziennikarze powołujący się na dokumenty wywiadowcze twierdzą, że Grupa Wagnera ma m.in. plan utworzenia w Libii liczącej 15 tys. funkcjonariuszy straży granicznej, która miałaby sterować przepływem Afrykanów do Europy. Ich zdaniem rosyjska prywatna firma wojskowa może za cel stawiać sobie nie tyle popieranie afrykańskich reżimów, ile destabilizowanie krajów Unii Europejskiej poprzez napływ nielegalnych imigrantów.

Autor jest dziennikarzem, korespondentem PAP oraz tygodnika „Idziemy” z Portugalii i Hiszpanii, mieszka w Lizbonie



redakcja@idziemy.com.pl

Prezenty i gratisy

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Laokoon to postać z mitologii greckiej, kapłan w świątyni Apollina w Troi. Ostrzegając Trojan przed przyjęciem drewnianego konia, słowami, które stały się słynne: „Obawiam się Greków, nawet gdy niosą dary” (*Timeo Danaos et dona ferentes*). Jego ostrzeżenie zostało zignorowane, a bogowie, którzy byli po stronie Greków, postanowili go ukarać. Posłali dwa ogromne węże morskie, które udusiły Laokooną i jego dwóch synów. Trojanie zinterpretowali tę tragiczną śmierć jako karę bogów za bluźnierstwo, co tylko utwierdziło ich w przekonaniu, że drewniany koń jest darem, który należy przyjąć. Historia została uwieczniona w rzeźbie „Grupa Laokoonów”, którą można podziwiać w Muzeach Watykańskich.

Naiwność Trojan może być porównana do łatwości, z jaką dajemy się oszukać w dobie internetu, wirtualnych transakcji i „bezinteresownych” ofert. Każdy kliknięty link, każdy regulamin zaakceptowany bez przeczytania, każdy

Czy w naszej ostrożności, w naszym strachu nie umykają nam prawdziwe gesty dobroci i hojności?

„darmowy” program, który instalujemy, może być naszym własnym drewnianym koniem, który wpuści do naszej cyfrowej Troi zastępy złośliwego oprogramowania lub niechcianych subskrypcji.

A jednak w naszym przesyconym cynizmem świecie, gdzie każde dobroczynne działanie jest poddawane analizie pod kątem ukrytych intencji, warto zapytać, czy nie tracimy czegoś ważnego. Czy w naszej ostrożności, w naszym strachu przed „darami Greków” nie umykają nam prawdziwe gesty dobroci i hojności? Czy nie zamykamy się na możliwość, że niektóre prezenty są dane z serca, bez żadnych podstępów? I co najważniejsze, że Bóg jest miłością i obdarowuje nas swoją łaską?

Laokoon miał słuszość w swojej nieufności, ale jego los to także przestroga przed życiem w wiecznym strachu. W naszej czujności nie możemy zapomnieć, że nie każdy dar wiąże się z ukrytym podstępem. Ważne jest, by nie dać się zwieść pozorom i zawsze szukać prawdy, ale ważne jest również, by nie żyć w ciągłej paranoi. W świecie pełnym podstępów i fałszywych obietnic powinniśmy zachować czujność. Ale równocześnie niech nie pozbawi nas to zdolności do otwartości na dobroć, która wciąż istnieje. Bądźmy otwarci na piękno niespodziewanej życzliwości. W końcu nawet w Troi nie każdy koń był wypełniony wojownikami.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Minister ostrzega

Anna Wardak



Winternecie krąży mem, na którym widać ministra zdrowia – pominiemy jego nazwisko – z papierosem w ustach, a pod spodem napis umieszczany standardowo na paczkach papierosów: „Minister zdrowia ostrzega. Palenie szkodzi zdrowiu!”. Ups! Są takie chwile w rodzicielskiej karierze, kiedy zwyczajnie coś ci nie wychodzi. Masz zły dzień, nawaliłeś, jesteś niekonsekwentny. Nie martw się, twoje dziecko i tak już wie, że nie jesteś ideałem. No, może kiedy było całkiem malutkie, tak mu się wy-

dawało, ale od tego czasu wiele się zmieniło. Jeśli więc popełnisz błąd, przyznaj się, przeproś i pokaż, że chcesz go naprawić. Dzięki temu klęskę przekujesz w wychowawczy sukces – zyskasz autorytet! Twoje dziecko zrozumie, że jeśli jemu też coś nie wyjdzie, ma szansę to wyprostować. To świetna lekcja.

Nikt z nas nie jest ideałem, to jasne, niemniej każdy powinien starać się dawać dobry przykład. Mówi się, że dzieci przeważnie nie robią tego, co rodzice im mówią, lecz naśladują to, co oni robią. Jeśli mówisz dzieciom, że nieładnie wybrzydzają, a sam głośno narzekasz, kiedy obiad nie spełnia twoich oczekiwań, to nie ma szans, żeby dzieci nie

wychwyciły tego dysonansu. „A dlaczego tata może nie jeść buraczków?”. „Dlaczego mama ciągle siedzi z nosem w smartfonie, a mi zabrania?”. Im starsze dziecko, tym bardziej będzie się buntować prze-

Jeśli wprowadzasz w rodzinie jakąś zasadę, przede wszystkim sam staraj się jej przestrzegać.

ciwko tym „matactwom” i tym dobitniej wyrazi swoje niezadowolenie. Pamiętaj: jeśli wprowadzasz w rodzinie jakąś zasadę, przede wszystkim sam staraj się jej przestrzegać.

Są też rzeczy, które wolno tobie, a nie nadają się dla dzieci. Przykład najbardziej ewidentny – alkohol i kilka innych wyjątków, ale większość domowych reguł dotyczy wszystkich, z ro-

dzicami na czele. A więc skoro ogłaszasz zasadę, że w domu się nie krzyczy, to też staraj się nie podnosić głosu, choć czasem będzie wymagało to od ciebie sporo wysiłku. Postępuj tak, jakby dzieci zawsze na ciebie patrzyły. Mówiąc wprost: nie kombinuj, kiedy dzieci nie widzą, i nie pędź do zakazanej szafki ze słodyczami, gdy tylko pójdą spać. Zasada spójności deklaracji i czynów naprawdę porządkuje nasz rodzicielski świat. Zresztą... i tak w końcu się wyda, że opróżniłeś tę nieszczęsną szafkę ze wszystkich czekoladek, choć ciągle powtarzasz, że nie można jeść za dużo słodyczy. Przecież minister zdrowia ostrzega!

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Zaplątani w niepokój

ODPOWIADA ks. Marek Kruszewski

Tak dużo we mnie ciągle niepokoju, aż nie wiem, czy to jest grzech, czy powinnam się z tego spowiadać. Mam wątpliwość, kiedy i czy brać na niepokój leki uspokajające.

Niepokój jest rodzajem bólu duchowego. Żadnego bólu nie traktujemy jako grzechu. Nie nazywamy grzechem np. bólu brzucha. A jednak pytamy, co jadłem, że mnie tak boli. Grzechem nie jest więc niepokój, ale może być nim zło, które doń doprowadziło. Zło prowadzące do niepokoju ma zwykle charakter zewnętrzny, np. obawiamy się biedy, odrzucenia czy choroby. Odbiera to nam pokój serca. Ogarnia nas niespokojny smutek, który na modlitwie powinniśmy oddać Bogu, aby zamienił się w radość (por. J 16, 20). Kiedy nie „przerzucimy troski na Pana”, a sami dźwigamy problem, wtedy ogarnia nas niepokój. Niekokój może być też owocem grzechu, który wpuściliśmy do życia. Jest wtedy wartościowy, bo przypomina nam o odpowiedzialności moralnej. Sygnalizuje potrzebę pójścia do spowiedzi.

Bywało, że przy okazji spowiedzi prosiłem ludzi o zgłoszenie się do psychiatry i skorzystanie z farmakoterapii. Kiedy? Gdy cierpieli zbyt mocno i destrukcyjnie. Kiedy natomiast mimo dużego niepokoju robimy swoje, wypeł-



niamy obowiązki życia, nie brałbym leków. Można samemu się leczyć modlitwą, spacerami, zmianami miejsca i rozmowami z ludźmi. Wszystko jest po coś. Zwykle codzienne niepokoje i frustracje mogą być ciężarem, ale stają się cennym skarbem, kiedy uczą nas skromności, pokory i stają się powodem

do modlitwy. Bóg strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych. Ludzie z niepokojem to często ci, którzy nie są zarozumiali. Zrazu za dużo (niepotrzebnie) biorą na swoje barki, ale potem nawracają się i szukają w Bogu ratunku.

Święty Franciszek Salezy pisze: „Niepokój pochodzi z nieumiarkowanej żądzy pozbycia się zła doznawanego lub nabycia dobra spodziewanego... Ptaki zaplątują się w sidła przez to, że wpadłszy w nie, szarpiają się i trzepocą, by się z nich wydobyć, bo tym sposobem coraz więcej się wikłają”. Ten obraz jest, moim zdaniem, świetny. Lekarstwem na niepokój jest oddanie naszych spraw Bogu całkowicie, a potem powolne i cierpliwe rozplątywanie sieci codziennych kłopotów i wyzwań. To droga pokorna. Bóg ją błogosławi. Polecam Pani obraz i modlitwy do Matki Bożej rozplątującej więzy. Na tym obrazie z Augsburga Maryja rozwiązuje węzły po ludzku nie do rozplątania. Dwóch aniołów pokazuje z zachwytem: zobaczcie, jak Ona potrafi rozwiązać najtrudniejsze splątania na taśmie naszego życia!

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Potrzebna jak powietrze

Kontemplacja jest największym szczęściem dostępnym człowiekowi. To przekonanie św. Tomasza z Akwinu – oraz wielu filozofów i świętych wszystkich



które jest poznawaniem i miłowaniem, fundamentalną zgodą na świat i głębokim uszczęśliwieniem. A dla wierzącego – przedsmakiem nieba.

„Kontemplacja jest miłującym poznawaniem. Jest wpatrywaniem się w Umiłowanego” – pisze Josef Pieper, jeden z najważniejszych filozofów chrześcijańskich XX w., prawnik i socjolog. Książka ma format kieszonkowy i składa się z trzynastu krótkich rozdziałów. Pozwala spojrzeć na życie z zupełnie innej perspektywy.

„Kontemplacja jest miłującym poznawaniem. Jest wpatrywaniem się w Umiłowanego” – pisze Josef Pieper, jeden z najważniejszych filozofów chrześcijańskich XX w., prawnik i socjolog. Książka ma format kieszonkowy i składa się z trzynastu krótkich rozdziałów. Pozwala spojrzeć na życie z zupełnie innej perspektywy.

Josef Pieper, „Szczęście i kontemplacja”, przeł. Wiesław Szymona OP, W drodze, Poznań 2024, 128 s.

Przypomniana zbrodnia

To pierwsza monografia poświęcona niemieckiemu obozowi przesiedleńczemu w Smukale, dziś dzielnicy Bydgoszczy, do którego w latach 1941–1943 trafiali Polacy zakwalifikowani jako „nie-nadający się do germanizacji”. Ich domy, mieszkania, gospodarstwa zajmowali Niemcy koloniści. Aż 90 proc. więźniów obozu stanowiły wielopokoleniowe rodziny rolnicze. Szczególnie źle byli traktowani Polacy odmawiający wpisania na niemiecką listę narodowościową.

Związany z bydgoską delegaturą IPN autor książki Mateusz Maleszka pisze o komendantach

obozu, niezwykle trudnych warunkach, w jakich przebywali więźniowie, o obozowej codzienności. W położonym na terenie dawnej fabryki karbidu obozie dochodziło do se-



lekcji (najsilniejsi byli kierowani do pracy w niemieckich gospodarstwach), a nawet do egzekucji i mordów. Z powodu wycieńczenia więźniowie masowo umierali. W książce opublikowano imienną listę 334 ofiar niemieckich zbrodni./wś

Mateusz Maleszka, „Niemiecki obóz przesiedleńczy w Smukale (1941–1943)”, Instytut Pamięci Narodowej, Bydgoszcz-Warszawa 2023

RECENZJE

Jeżeli Bóg jest ważny dla rodziców, to i dla dziecka będzie ważny. Dlatego Kościół domowy stoi przed licznymi wyzwaniami. W szczególności – ewangelizacji od podstaw.

Rodzice przekazują wiarę

ks. Dominik Brzeziński

Chyba się nie zdarza, aby na zadane podczas obrzędów chrzcielnych pytanie o gotowość rodziców do wychowania dziecka w wierze padła odpowiedź negatywna. Bogu niech będą dzięki za rodziców zaangażowanych w takie wychowanie! Zapewne są oni tymi, którzy szanują słowo dane przed Bogiem. Uznanie i szacunek budzą rodziny, które budują naturalne środowisko wychowawcze także w sferze ducha. Bo rodzicielstwo to niepowtarzalna okazja do przekazywania wiary.

OD ZNAKU KRZYŻA

Dziś nauczyciele religii z niepokojem obserwują swoich, ochrzczonych przecież uczniów, którzy z trudem próbują wykonać znak krzyża. I nie jest to problem jednostkowy. W niższych oddziałach szkoły podstawowej trzeba poświęcić dużo czasu, aby niemal całą klasę nauczyć znaku naszej wiary, którego znajomość dzieci powinny wynosić z domu rodzinnego. Rodzi to obawę o zanik nauki wiary w środowisku rodzinnym. Katecheza jest spychana do szkolnych lekcji religii. W domu coraz częściej jedynym widocznym znakiem wiary (?) pozostaje święty obrazek czy krzyżyk nad wejściem – niczym amulet. Obserwując taką religijność i wychowanie do życia wiarą, nabiera się przekonania, że współczesnym rodzicom potrzeba odnowy.

Niewątpliwie bardzo ważne w procesie dorastania dziecka jest autentyczne świadectwo wiary rodziców. Przy tym warto uważać, aby nie zniechęcić, i dobierać odpowiednie metody. Warto tu sięgnąć do sumienia rodziców i zapytać, czy szukają różnicowanych obrazów, myśli, gier, zabaw religijnych, stron internetowych, księgarni katolickich – które w Polsce są bardzo dobrze zaopatrzone



foto. arch. rodzinne Przemysław Bialka

w różne materiały podsuwające pomysły na katechezę domową. Mam tu na myśli także dobieranie przez rodziców odpowiednich treści i modlitw dopasowanych do wieku dziecka.

Weźmy jako przykład sytuację, kiedy rodzice wraz z dziećmi, jadąc na wakacje, odmawiają różaniec. Tak można – i nawet warto – robić, tylko jakich rodzice użyją metod, aby ta modlitwa była spotkaniem rodziny z Jezusem i Maryją? Mogą temu posłużyć chociażby różne opowiadania dla dzieci, rozważania tajemnic i sprowokowanie rozmowy na ich temat. Można także taką modlitwę śpiewać, podzielić (nie trzeba całego różańca odmawiać na raz), zachęcać różnych członków rodziny do jej prowadzenia.

ROZMOWY PRZY STOLE

Dziecko, spragnione poznania świata, jest szczególnie chłonne. Bardziej niż mogłoby się wydawać. Rodzice wiele by dali, aby ich potomek dobrze się odżywił, był modnie ubrany, posiadał gadzety zapewniające akceptację środowiska rówieśników. I nie ma w tym nic złego. Jednak sponsorując dziecku najlepsze produkty materialne, nie możemy duchowo karmić go wyłącznie odpadkami. Takim odpadem może być swego rodzaju schizofrenia wiary. Rodzice narażają na nią swoje dzieci, sprowadzając religię wyłącznie do symbolicznej obrzędowości połączonej z „fanem” okolicznościowych prezentów czy rekwizytów w postaci święconki lub palemki.

Wobec tego potrzeba nadziei na podtrzymanie w młodym pokoleniu płomienia wiary, który – dobrze rozpalony – ma szansę przetrwać w sercach. Katecheza domowa powinna być zatem podstawą dla młodego człowieka i opierać się na postawach rodziców-katechetów.

Jedną z postaw, jakże obecnie ważną, jest dbałość o autorytet Kościoła, rozumianego jako wspólnota, do której jako rodzina należymy i którą współtworzymy. Pozytywem jest rozmowa o Kościele, o jego znaczeniu i wpływie na nasze życie.

Tu ważne jest odpowiednie świętowanie, a także przeżywanie roku liturgicznego jako pewnego wyznacznika planów, spotkań czy rodzinnych wyjazdów. Dziecko przy świątecznym stole, sprowokowane przez rodziców, może wykazywać się wiedzą, chociażby ze znajomości imion księży czy siostr pracujących w parafii. Niedzielny obiad to także okazja do rozmowy na temat kazania, śpiewu w scholi czy relacji, jakie mogły powstać dzięki temu, że byliśmy na Mszy Świętej. Tu dziecko, zabierając głos na forum domowym, może poczuć się ważne, zauważone, brane pod uwagę ze swoim punktem widzenia. Ważne, żeby było wysłuchane w duchu wzrastania jego świadomości wiary.

Z drugiej strony, innego rodzaju komentarze przy tym samym rodzinnym stole mogą wpłynąć na dziecko druzgocąco. Potrzeba czujności rodziców, aby uchronić dziecko przed treściami, na które nie jest jeszcze gotowe. Mam tu na myśli wszelką krytykę Kościoła, czasami uzasadnioną – czy jednak

właściwą w rozmowach z najmłodszymi członkami rodziny? Co może przeżywać dziecko, jeśli widzi swoich bliskich kłęczących w kościele przed Najświętszym Sakramentem nie-

sionym przez kapłana, a potem słyszy tych samych dorosłych plujących na Kościół i kler? Przykładów takich sytuacji, zwłaszcza podczas świątecznych spotkań rodzinnych, niestety, nie brakuje. Warto, aby kapłani dbali o autorytet rodziców – i oczekiwali wzajemności w dbaniu o autorytet duchowieństwa.

CIĘKAWOŚĆ WIARY

Na drodze uczenia się i poznawania świata przez młodego człowieka nie sposób pominąć ciekawości. Jest ona ważna również w przestrzeni wiary. Na ciekawość wpływa wiele czynników zewnętrznych oraz środowisko, w którym żyjemy. Wiara bez choćby nawet naiwnej ciekawości nie byłaby interesująca dla młodego człowieka. Tu także ważną rolę odgrywają rodzice. Warto bacznie obserwować swoje dziecko, poszerzać horyzonty docie-

kania wiary, wprowadzać nowe modlitwy, poszerzać wątki i tematy, szczególnie idąc za naturalną fascynacją dziecka. Co więcej, patrząc na dziecko przeżywające z zaintrygowaniem prawdy wiary, rodzice z katechetów mogą stać się katechizowanymi.

Wspomnę tu fragment filmu dokumentalnego o bł. Carlu Acutisie. Przedstawiono w nim wywiad z jego mamą, która ze wzruszeniem opowiada, że Carlo głęboką wiarą zawstydzał nawet swoich rodziców. A to wszystko dzięki młodzieńczej ciekawości, przejawiającej się w fascynacji Bogiem. W poznawaniu wiary ciekawość może być więc znaczącym i inspirującym elementem, wartym rozwijania. W tym aspekcie warto także spojrzeć na naszą rodzinę z pytaniem: Czy świętość jest dla mnie interesująca? Kiedy ostatnio tym tematem się zaciekałem?

ODPOWIEŹ W SUMIENIU

Na tę chwilę ciekawość społeczną skupia przede wszystkim trwająca dyskusja o miejscu religii w przestrzeni szkoły. Warto tu sięgnąć do przyrzeczeń chrzcielnych i sumień rodziców, którzy w momencie chrztu swoich pociech zobowiązali się do wychowania ich w wierze. Każde z rodziców może spytać siebie: W jakim stopniu wypełniam swoją rodzicielską obietnicę?

Z punktu widzenia nauczyciela religii i z perspektywy rozmów z uczniami dostrzegam braki w podstawowej domowej katechezie: zaniechanie wspólnej modlitwy codziennej, zanik niedzielного świętowania. Katecheta szkolny tylko wspólnie z katechetą rodzicem ma szansę na kształtowanie wartościowych postaw. Szkolna lekcja religii ma być jedynie wsparciem i uzupełnieniem katechezy domowej. Warto, aby te dwie katechezy – domowa i szkolna – wzajemnie się uzupełniały.

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wikariuszem parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Otwocku, magistrem pedagogiki resocjalizacyjnej, doktorantem Wydziału Teologii UKSW



redakcja@idziemy.com.pl

Przybywających
do Świątyni Opatrzności
Bożej w Warszawie
bulwersowały w kwietniu
dziwne, zwisające
z dachu ogromne
sztandary, zupełnie
nieprzypominające
kościelnych. Zagadkę
wyjaśniły media: kręcono
amerykański serial
„Fundacja”.

ny przez pracowników ochrony. Wier-
ni przychodzący do Świątyni proszeni
są o informowanie pracowników
ochrony, że zmierzają do kaplicy”.

Serial oparty jest na cyklu siedmiu
powieści znanego pisarza science
fiction Isaaca Asimova. Opowiada
o rozkładzie gigantycznego Imperium
Galaktycznego i próbie przeciwdzia-
łania dramatycznym skutkom. Serial
ma za sobą dwa sezony; na Filmwebie
zdobył dobrą ocenę, ponad 7. Reżyse-
rów jest wielu, a wśród głównych ak-
torów znaleźli się Jared Harris, zna-
ny m.in. z seriali „Czarnobyl” (jako
Walerij Legasow), „Terror” (Francis
Crozier) i „The Crown” (Jerzy VI),
a także Terrence Mann, który grał
w wielu filmach.

Producentom z Apple TV+ i re-
żyserom chodziło o znalezienie

serwisów streamingowych typu Net-
flix (a więc zapewne niewiele ponad
300 tys. widzów). Rodzime „Ran-
czo” potrafiło natomiast przycią-
gnąć przed telewizory nawet 10 mln
widzów! Jego akcja rozgrywa się
w fikcyjnej miejscowości Wilkowyje.
Film kręcono głównie w położonym
na południowy wschód od Mińska
Mazowieckiego Jeruzalu, a także m.
in. w Latowiczu. Jeśli ktoś zajedzie
do Latowicza, to pod urzędem miasta
i gminy może obejrzeć tablicę z mapą
okolicznych miejscowości związanych
z „Ranczem”. Do Jeruzala wciąż przy-
jeżdżają zainteresowani serialem. Idą
do sklepu „U Krysi”, przed którym
stoi pamiętna ławeczka, a nawet ku-
pują „mamrota” (nie będziemy go po-
lecać). I oczywiście idą do kościoła.

Kościół Świętych Wojciecha i Mi-

Świątynie na planie filmowym

Piotr Kościński

To nie jedyny przypadek, kiedy
w kościele powstawał film. W samej
diecezji warszawsko-praskiej podob-
nych przypadków było sporo. Tym ra-
zem jednak potężny gmach Świątyni
Opatrzności Bożej wcale nie grał
kościół...

„FUNDACJA” W WARSZAWIE

Media cytowały komunikat para-
fii: „W najbliższych dniach w Świą-
tyni będą realizowane przygotowa-
nia i zdjęcia do filmu. Nasz kościół
zostanie w nim przedstawiony w bar-
dzo pozytywny sposób, ukazując
piękno budowli. Zgodziliśmy się
na tę realizację, ponieważ produ-
cenci filmu zdecydowali się sfinanso-
wać instalację wytwarzającą zieloną
energię, dzięki której znacząco ob-
niżymy koszty ogrzewania Świątyni.
W dniach 2–7 kwietnia będą realizo-
wane przygotowania do filmu w Świą-
tyni, powstanie symboliczna sceno-
grafia. W dniach 8–13 kwietnia będą
realizowane zdjęcia do filmu – głów-
nie wieczorem i w nocy. Msze w tym
okresie (2–13 kwietnia), prócz Mszy
niedzielnich 7 kwietnia, odprowadzane
będą w kaplicy Najświętszego Sakra-
mentu. Plan filmowy będzie chronio-

mało znanych, ale monumental-
nych budowli. Oczywiście, Świątynia
Opatrzności Bożej jest dobrze zna-
na warszawianom, ale widzowie spo-
za Polski raczej jej nie widzieli, po-
dobnie jak Muzeum Historii Żydów
Polskich Polin czy nowego gmachu
Muzeum Historii Polski na warszaw-
skiej Cytadeli, które też wystąpiły
w serialu.

Produkcje filmowe powstają w róż-
nych miejscach na całym świecie i do-
brze się stało, że filmowcy wybrali
właśnie Polskę. Choć bywają sytu-
acje odwrotne i wręcz paradoksalne
– np. amerykański film „Azyl”, uka-
zujący dyrektora warszawskiego zoo
i jego żonę, którzy podczas drugiej
wojny światowej ratowali Żydów, był
kręcony w Pradze czeskiej; ani jedno
ujęcie nie powstało w Warszawie...
Powód? W Polsce są niekorzystne dla
filmowców podatki, a w naszej stoli-
cy nie ma – inaczej niż w Pradze –
żadnej dużej wytwórni filmowej dys-
ponującej profesjonalnymi studiami.

„RANCZO” W JERUZALU

„Fundację” obejrzą zapewne nie-
liczni – w Polsce Apple TV+ ogła-
da zaledwie 2 proc. użytkowników

kołają w Jeruzalu pochodzi z 1758 r.
i pojawia się w każdym z odcinków
serialu. Jest drewniany, rozmiesz-
czony na planie krzyża, z dobudo-
waną zakrystią. Dach ma dwuspa-
dowy, kryty gontem. Między nawą
a prezbiterium znajduje się charak-
terystyczny dla tego typu budowni-
ctwa łuk tęczyowy, a na nim krucyfiks
oraz rzeźby Matki Bożej i św. Jana
z XVI w. Całe wnętrze jest bogato
zdobione w stylu barokowym, z ele-
mentami średniowiecznymi. W ba-
rokowym ołtarzu głównym znajduje
się obraz „Ukrzyżowanie” z połowy
XVIII w., a także rzeźby św. Piotra
i św. Pawła. Z XVIII w. pochodzą
ambona, chrzcielnica i drewniana
kropielnica.

Kościół odegrał w serialu bardzo
dużą rolę. To w nim odbyły się śluby
serialowych par: Michałowej i Japy-
cza, Lucy i Kusego, Wioletki i Staś-
ka oraz Weroniki i Kao. Tu również
ogłaszano kandydaturę Pawła Kozio-
ła na senatora i powstanie jego par-
tii. Aktorzy różnymi sposobami sta-
rali się wesprzeć świątynię. W jednym
ze specjalnie zorganizowanych fe-
stynów uczestniczyli Cezary i Kata-
rzyna Żakowie, Paweł Królikowski



fot. Facebook / The Foundation series on Apple TV/Cris Ravens

i Jacek Kawalec. Zebrali niemałą kwotę – a licytowali m.in. możliwość zagrania w serialu czy egzemplarz scenariusza odcinka serialu.

„OJCIEC MATEUSZ” W GLINIANCE

Dziejącego się w Sandomierzu „Ojca Mateusza” oglądało z początku zazwyczaj ok. 1,5 mln widzów (choć pierwsze odcinki nawet 4–6 mln). Główny bohater, tytułowy ks. Mateusz Żmigrodzki, grany przez Artura Żmijewskiego, jest bardzo lubiany – i rewelacyjnie sprawdza się jako detektyw amator, zazwyczaj wyprzedzając dziwnie opieszłą policję. Choć większość filmu nakręcono w starej części Sandomierza, pokonywanej przez ojca Mateusza zwykle na rowerze, to jednak filmowa plebania znajduje się w warszawskiej Radości, a gabinet biskupa – na początku w pałacu Radziwiłłów w Nieborowie, a potem w pałacu w Jabłonie.

Natomiast kościół ojca Mateusza tak naprawdę znajduje się w Gliniance. Jest to niewielka (ok. 800 mieszkańców) wieś w powiecie otwockim, nad rzeką Świder. Parafia św. Waw-

rzyńca istnieje od 1556 r.; założył ją Wawrzyniec Dobrzyński, fundator kościoła i miasta Wawrzyńcowa. Wystrój świątyni ma charakter barokowo-ludowy. Z pewnością z poprzedniego kościoła pochodzi późnogotycka figura ukrzyżowanego Chrystusa, znajdująca się na krucyfiksie przywieszonym do belki między nawą a prezbiterium. Namalowany na przełomie XIX i XX w. obraz Matki Bożej Glinieckiej (kopia części obrazu Rafaela Santiiego „Madonna Sykstyńska” z 1514 r.) znajduje się w ołtarzu bocznym. Na dziedzińcu stoi zabytkowa XVIII-wieczna dzwonnica.

Niestety, o ile po Sandomierzu możemy bez problemu przejść się śladami ojca Mateusza (pamiętając, że w roli niektórych obiektów filmowych występują budynki o zupełnie innym przeznaczeniu), są nawet specjalnie organizowane wycieczki, o tyle do Glinianki rzadko kto się wybierze. Szkoda, bo to dawne miasto, świadek wielu dramatycznych wydarzeń z historii Polski – tu stacjonowali

oficerowie księcia Józefa Poniatowskiego podczas wojny z Austriakami w 1809 r., tu przed bitwą pod Olszynką Grochowską podczas powstania listopadowego stały wojska carskie. A w czasie powstania styczniowego koło Glinianki doszło do starcia oddziału powstańczego z żołnierzami rosyjskimi, zakończonego zwycięstwem Polaków.

ROLA NIE DZIWI

W filmach wystąpiło wiele obiektów sakralnych. Kościół św. Stanisława Kostki w podwarszawskim Okuniewie pojawił się w wielu odcinkach serialu „Plebania”, grając świątynię w serialowym Tulczynie. Kościół św. Wita w Karczewie widać w pierwszych scenach „Zemsty” Andrzeja Wajdy. Niektóre świątynie tak się filmowcom spodobały, że odwiedzali je wielokrotnie. Kościół św. Jerzego w Poświętnem pojawił się w „Katyniu” oraz „Hubalu”, a z zewnątrz także w „Czterech pancernych i psie”. Świątynia jezuitów w Piotrkowie Trybunalskim wystąpiła w serialu „Jan Serce” oraz filmie „Ukrycie”.

Trudno się tym filmowym rołom dziwić, bo przecież kościoły są ważne w życiu większości Polaków.

W filmach zagrało wiele kościołów. Niektóre tak się spodobały filmowcom, że odwiedzali je wielokrotnie.

Oczywiście, dużo rzadziej zdarzają się w naszym kraju sytuacje jak z serialem „Fundacja”, gdzie Świątynia Opatrzności Bożej nie pojawia się jako kościół. Ale też w Polsce bardzo

rzadko powstają filmy science fiction. Powód jest prosty: koszt takiego filmu jest ogromny. Znakomita „Diuna II” miała budżet o równowartości prawie 800 mln zł. Najdroższy polski film „Quo vadis” z 2001 r. to 76 mln zł, a drugi w kolejności, „Karol. Papież, który pozostał człowiekiem” z 2006 r. – 48 mln zł.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

Na początku Księgi Rodzaju czytamy: „Rzekł Bóg: «Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam» (Rdz 1, 26). Dlaczego Bóg mówi w liczbie mnogiej „uczyńmy”?

„on”... Tak samo człowiek nie może być widziany jedynie jako „ja”, ale zawsze w relacji do innych, we wspólnocie z innymi.

Przypomina się tu tytuł książki amerykańskiego trapisty Thomasa Mertona „Nikt nie jest samotną wyspą”. Właśnie! Zostaliśmy stworzeni na obraz wiecznej Bożej wspólnoty Trzech, a zatem nie możemy istnieć jako „samotne wyspy”. Ludzkie „ja”

musi być w relacji do innego „ty”, aby się rozwinąć i wzrastać. W XIII w. cesarz Fryderyk Hohenstauf przeprowadził ponoć eksperyment, który miał dać odpowiedź na pytanie, jaki język był pierwszy. W tym celu kazał odebrać kilku matkom dzieci zaraz po narodzinach i przekazać je opiekunkom, które mogły dzieci jedynie karmić, ubierać i kąpać. Nie wolno im było odzywać się do nich ani bawić się

Na obraz Trójcy Świętej

Dariusz Kowalczyk SJ

Chrześcijanie, którzy wierzą w Jezusa Chrystusa i dane przez Niego objawienie, mają następującą odpowiedź: Bóg mówi w liczbie mnogiej, ponieważ nie jest samotnym absolutem, ale wieczną Wspólnotą Trzech: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Trójcy. Co to jednak znaczy i co z tego wynika dla naszego życia?

SAMOTNE WYSPY? NIE!

Zdanie „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz” może być różnie interpretowane. Po pierwsze, że Bóg Ojciec widział swego wiecznego Syna jako wcielonego i na Jego obraz stworzył człowieka. O tym mówi początek Listu do Efezjan, w którym czytamy, że Bóg Ojciec „w Chrystusie wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem” (Ef 1, 3-4). Druga interpretacja odwołuje się do atrybutów Boga, tj. do Jego nieskończonego rozumu i niczym nieograniczonej woli. Człowiek otrzymał od Stwórcy rozum i wolną wolę i w tym sensie jest Jego obrazem. Jednak te dwie interpretacje byłyby niepełne bez trzeciej, która podkreśla, że stworzenie na Boży obraz oznacza stworzenie na obraz Trójcy: Ojca, Syna i Ducha. Bóg nie jest samotnym „Ja”, ale jest w nim cała gramatyka relacji: „ja”, „ty”, „my”,



foto: Lidia Molak

z nimi. Cesarz zakładał, że w tych warunkach dzieci same z siebie zaczną mówić w języku pierwotnym, niejako wrodzonym człowiekowi. Jednak dzieci umarły w przeciągu roku. Wniosek z tego taki, że człowiek, by żyć, potrzebuje nie tylko odzienia i jedzenia, ale także relacji z drugim człowiekiem. Żadna Osoba Boska nie jest samowystarczalna wobec dwóch pozostałych. Ojciec istnieje odwiecznie, o ile jest w odwiecznej relacji do Syna i Ducha itd. Człowiek istnieje, o ile jest w relacji do Boga i do innego człowieka.

W drugim opisie stworzenia w Księdze Rodzaju czytamy, że po stworzeniu pierwszego człowieka „Pan Bóg rzekł: «Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam»” (Rdz 2, 18). I stworzył Bóg kobietę, o której mężczyzna powiedział: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała” (Rdz 2, 23). Dalej czytamy: „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2, 24). A zatem podstawową ludzką wspólnotą jest rodzina (mężczyzna, kobieta, dzieci). Ta wspólnota zakorzeniona jest w Bogu w Trójcy Jedynym. Oczywiście wszelkie analogie między Boską wspólnotą a ludzką rodziną są w sposób oczywisty ograniczone, niemniej są one nie tylko możliwe, ale także potrzebne, gdyż człowiek został stworzony na podobieństwo trynitarnego wspólnoty. Ponadto również inne wspólnoty ludzkie, jak np. wspólnoty życia zakonnego, możemy z pożytkiem odnosić do wspólnoty Bożej, by np. coraz lepiej rozumieć, że jedność nie oznacza zacierania różnic, a inność wcale nie musi prowadzić do oddalenia. Wręcz przeciwnie! Wszak miłość zakłada jednoczesną inność i zjednoczenie.

BÓG MIŁOŚCIĄ TRZECH

W Pierwszym Liście św. Jana dwa razy czytamy, że „Bóg jest miłością” (1 J 4, 8. 16). Co znaczy ta swoista „definicja” Boga? Nie oznacza jedynie tego, że Bóg nas kocha, czego dowód dał w wydarzeniach wcielenia, krzyżowej śmierci, zmartwychwstania i zesłania Ducha Świętego, abyśmy i my mogli zmartwychwstać. Bóg, by móc powiedzieć: „Kocham

cię”, nie musiał stwarzać człowieka. Bo Bóg jest odwiecznie miłością sam w sobie. To jest istota prawdy o Trójcy Świętej. W starożytnym symbolu wiary *Fides Damasi* czytamy, że „czcimy i wyznajemy jedyne Boga, ale nie jedyne w sensie, że jest On samotny”. Bóg jest bowiem miłością Trzech, którzy mają jedną, boską naturę. Niekiedy można usłyszeć, że dogmat o Trójcy Świętej tylko komplikuje chrześcijańską wiarę, że łatwiej było wierzyć w Boga, który jest po prostu jedną absolutną osobą, jak to jest według żydów i muzułmanów. Ale jak się głębiej zastanowimy, to jest akurat na odwrót. Bóg jednoosobowy byłby samotnym, w gruncie rzeczy smutnym bytem, byłby wszechwiedzącym absolutem, ale nie pociągającą miłością. Przypominałby raczej Płacyboga z wiersza Bolesława Leśmiana „Dwaj Macieje”, który skarży się: „Sam jestem – samiustek”.

Ryszard od św. Wiktora, teolog z XII w., przeprowadził następujące rozumowanie. Miłość jest czymś najdoskonalszym we wszechświecie, a zatem doskonały Bóg musi być miłością. Zresztą to, że Bóg jest miłością, mówi Nowy Testament. Skoro jednak Bóg jest miłością, to jako Bóg nie może być jakkolwiek miłością, lecz miłością doskonałą. Gdyby jednak był jednoosobowy, przed stworzeniem świata mógłby kochać jedynie samego siebie, a taka miłość nie jest doskonała. Prawdziwa miłość potrzebuje dwóch osób: tego, który kocha, i tego, który jest kochany. Ale – zauważa Ryszard od św. Wiktora – dwóch też nie wystarcza, by można było mówić o miłości doskonałej. Bo osoba kochana nie zamyka się w tym doświadczeniu, ale chce, by ktoś inny, trzeci, też był kochany, jak ona jest kochana. W ten sposób teolog dochodzi do postulatu, jakby abstrahując od objawienia, że w Bogu, który jest miłością, musi być trzech: ten, który kocha, ten, który jest kochany, i trzeci, który jest współ-kochany przez pierwsze i drugiego. Jezus Chrystus objawił nam, że rzeczywiście tak jest: Bóg Oj-

ciec kocha odwiecznie Syna i razem z Synem kocha odwiecznie Ducha. Człowiek stworzony na obraz Boga, który jest miłością, został powołany do miłości, do kochania i bycia kochanym, do współ-kochania i bycia współ-kochanym.

NIE ZBAWIAMY SIĘ SAMI

Powiedzieliśmy za Mertonem, że nikt nie jest samotną wyspą. Z tego wynika, że nikt nie zbawia się sam. Bóg też nie chce zbawiać nas w pojedynkę.

Oczywiście każdy z nas ma niepowtarzalną relację z Bogiem, ale Bóg zbawia nas we wspólnocie – w Kościele. Mówimy, że Kościół został założony przez Jezusa Chrystusa. To prawda, Mistrz z Nazaretu powołał apostołów,

posłał ich z misją nauczania i udzielania chrztu, ustanowił Eucharystię, która w kolejnych pokoleniach jest lepszem Kościoła. Kościół jest więc Chrystusowy, ale należy także do Boga Ojca i do Ducha Świętego. Ostatecznie Kościół jest wspólnotą założoną przez Boską Wspólnotę. Bóg Ojciec zwołuje Lud Boży, Jezus Chrystus jest Głową Kościoła jako swego Mistycznego Ciała, a Duch nieustannie oczyszcza i uświęca Kościół, czyniąc go swoją świątynią, a w konsekwencji świątynią całej Trójcy.

Niektórzy się mądrują, że Kościół nie jest im potrzebny, że sami mogą mieć kontakt z Bogiem. Zapominają, że zostali stworzeni na obraz Boskiej, trynitarnego wspólnoty, a zatem Bóg powołuje ich do wspólnoty ze sobą, ale i do wspólnoty z innymi, zaprasza ich do Kościoła. Bo Kościół, choć jest grzeszny grzesznością swoich członków, to jest też wspólnotą świętych, która w kolejnych pokoleniach głosi Słowo, sprawuje sakramenty i podejmuje dzieła miłosierdzia.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie



dkowalczyk@jezuici.pl



PASJONUJĄCA Tajemnica

Ostatnie słowa wypowiedziane przez Jezusa i spisane przez Mateusza brzmią: „Jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”. Kropka – nic więcej dodawać nie trzeba. Ciekawe, że ostatnia katecheza Jezusa skierowana jest do osób, które powątpiewały. Bez świadomości, że Jezus jest tuż obok, jakakolwiek ewangelizacja czy udzielanie sakramentów są bezsensowne. Pozostaną puste gesty, niezrozumiałe symbole i głoszenie nowiny bynajmniej nie dobrej.

Doświadczenie Boga jest i proste, i trudne zarazem. Moim zdaniem najbardziej pomaga prostota w tej relacji, która jest na tyle ulotna, że łatwiej „odkleić się”, niż trwać. Prostota pomaga też w intelektualnym poznaniu świętej teologii. Opasłe księgi wybitnych doktorów i profesorów mogą temu, co prawda, zaprzeczać. Mam nadzieję, że nie czytają oni skromnego komentarza do Ewangelii na „ostatnich stronach” tygodnika „Idziemy”.

Rozważając temat Trójcy Świętej, musimy zrezygnować ze stereotypów układanych przez lata w wyobraźni. Bóg Ojciec z długą brodą i w podeszłym wieku, blond loki Jezusa, gołąbek Ducha Świętego. Nie wiem, jak to poprawić, jednak obrazy, którymi przepełnione są katechizmy i podręczniki do religii dla najmłodszych, zostają z nami na długo. Nieraz do końca życia.

Pewnie nigdy nie zrozumiemy, co to znaczy, że Bóg – choć jeden – jest w Trzech Osobach. Właśnie dlatego w chrześcijaństwie mówi się o tajemnicach. Pasjonująca tajemnica. Jak podaje pewna XIII-wieczna legenda, gdy św. Augustyn spacerował pewnego razu brzegiem morza i rozmyślał, zobaczył dziecko, które próbowało przelać wodę z morza do dołka wykopanego w piasku. Kiedy Augustyn wyjaśnił mu, że to bezsensowne, usłyszał od dziecka: „Hola, hola, o wiele bardziej beznadziejna jest twoja próba zrozumienia Trójcy Świętej”.

Święty Augustyn posługuje się „słowem posiłkowym”, aby wyjaśnić, czym jest Trójca. Oto imię Boga: Miłość. Jest w tym coś odkrywczego? Ojciec tak kocha Jezusa i Jezus tak kocha Ojca, że ta Miłość to jest Osoba – Duch Święty.

Zachwyćmy się Bogiem, który odkrywa się przed nami stopniowo. Dzielimy się największą tajemnicą Jego miłości, tak jak On dzieli się nią dla nas.

ks. Kamil Falkowski

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, asystentem diecezjalnym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, wikariuszem parafii bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie

UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ TRÓJCY

26 maja 2024

Czytanie z Księgi Powtórzonego Prawa

4, 32-34. 39-40

Mojżesz tak powiedział do ludu: „Zapytaj dawnych czasów, które były przed tobą, zaczynając od dnia, w którym Bóg stworzył człowieka na ziemi, zapytaj od jednego krańca niebios do drugiego, czy nastąpiło tak wielkie wydarzenie jak to lub czy słyszano o czymś podobnym? Czy słyszał jakiś naród głos Boży z ognia, jak ty słyszałeś, i pozostał żywy? Czy usiłował Bóg przyjść i wybrać sobie jeden naród spośród innych narodów przez doświadczenia, znaki, cuda i wojny, ręką mocną i wyciągniętym ramieniem, dziełami przerażającymi, jak to wszystko, co tobie uczynił Pan, Bóg twój, w Egipcie na twoich oczach? Poznaj dzisiaj i rozważ w swym sercu, że Pan jest Bogiem, a na niebie wysoko i na ziemi nisko nie ma innego. Strzeż Jego praw i nakazów, które ja dziś polecam tobie wypełniać; by dobrze ci się wiodło i twym synom po tobie; byś przedłużył swe dni na ziemi, którą na zawsze daje ci Pan, Bóg twój”.

Psalm responsoryjny

Ps 33, 4-6. 9. 18-20. 22

Refren: Szczęśliwy naród wybrany przez Pana.

Słowo Pana jest prawe,
a każde Jego dzieło godne zaufania.
On miłuje prawo i sprawiedliwość,
ziemia jest pełna Jego łaski.

Przez słowo Pana powstały niebiosy,
wszystkie gwiazdy przez tchnienie ust Jego.
Bo przemówił, i wszystko się stało,
sam rozkazał, i zaczęło istnieć.

Oczy Pana zwrócone na bogobojnych,
na tych, którzy oczekują Jego łaski,
aby ocalił ich życie od śmierci
i żywił ich w czasie głodu.

Dusza nasza oczekuje Pana,
On jest naszą pomocą i tarczą.
Panie, niech nas ogarnie Twoja łaska,
według nadziei pokładanej w Tobie.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian

8, 14-17

Bracia: Wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście Ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: „Abba, Ojcze!”. Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa; skoro wspólnie z Nim cierpimy, to po to, by wspólnie mieć udział w chwale.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu,
Bogu, który jest i który był, i który przychodzi.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza

28, 16-20

Jedenastu uczniów udało się do Galilei, na górę, tam gdzie Jezus im polecił. A gdy Go ujrzeli, oddali Mu pokłon. Niektórzy jednak wątpili. Wtedy Jezus podszedł do nich i przemówił tymi słowami: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

27 maja

Dzień powszedni lub wspomnienie św. Augustyna z Canterbury, biskupa, lub wspomnienie św. Pawła VI, papieża
1 P 1, 3-9; Ps 111, 1b-2. 5-6. 9. 10c; Mk 10, 17-27

28 maja

Dzień powszedni lub wspomnienie bł. Stefana Wyszyńskiego, biskupa
1 P 1, 10-16; Ps 98, 1b-4; Mk 10, 28-31

29 maja

Wspomnienie św. Urszuli Ledóchowskiej, dziewicy
1 P 1, 18-25; Ps 147B, 12-15. 19-20; Mk 10, 32-45

30 maja

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa
Wj 24, 3-8; Ps 116B, 12-13. 15-18; Hbr 9, 11-15; Mk 14, 12-16. 22-26

31 maja

Święto Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny
So 3, 14-17 lub Rz 12, 9-16b; Iz 12, 2-3. 4-6; Łk 1, 39-56

1 czerwca

Wspomnienie św. Justyna, męczennika
Jud 17. 20b-25; Ps 63, 2-6; Mk 11, 27-33



fol. PAP/EPA/Riccardo Antimiani

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

Z EWANGELIĄ W KIESZENI

Wiele razy mówię: przeczytaj fragment Ewangelii, miej małą, kieszonkową Ewangelię, noś ją przy sobie, wykorzystuj nawet krótkie chwile, by ją czytać. Czytanie i medytowanie Ewangelii, modlitwa w milczeniu, mówienie dobrych słów – to nie są rzeczy trudne, skomplikowane, wszyscy możemy to robić. Są łatwiejsze niż rzucanie obelg i gniewanie się.

Z rozważania przed modlitwą Regina caeli 19 maja

HARMONIA OD DUCHA

Duch Święty jest Tym, który tworzy zgodę i harmonię, wychodząc z różnych rzeczywistości, czasem nawet konfliktowych. W uroczystość Pięćdziesiątnicy módlmy się do Ducha Świętego – Miłości Ojca i Syna – aby stworzył harmonię w sercach, zgodę w rodzinach, zgodę w społeczeństwie, harmonię w całym świecie. Niech Duch Święty sprawi, żeby między chrześcijanami różnych wyznań wzrastała komunია i braterstwo. Niech da rządzącym odwagę do podejmowania gestów dialogu, które prowadziłyby do położenia kresu wojnom.

Po modlitwie Regina caeli 19 maja

SĄDZENI Z MIŁOŚCI

Miłość jest „ciasną bramą”, przez którą musimy przejść, aby wejść do królestwa Bożego. Pod koniec życia będziemy sądzeni nie z ogólnikowej miłości, lecz z miłosierdzia – miłości konkretnej przez nas okazanej. A Jezus wypowiada do nas piękne słowa: „Zaprawdę, powiadam wam: wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). To jest coś pięknego, wspaniałego, właściwego miłości. Odważnie idźmy naprzód!

Z katechezy podczas audiencji ogólnej 15 maja

DO POLAKÓW

Duch Święty podnosi nas zawsze na wyższy poziom miłości, bezinteresownej i konkretnej wobec ubogich, chorych i bezbronnych, jak poczęte dzieci. Dzisiaj jest z nami przywieziony z Polski dzwon zwany Głosem Nienarodzonych, który zostanie zawieszony do Kazachstanu. Będzie przypominał o potrzebie ochrony życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci. Pozdrawiam twórców tej inicjatywy: polską Fundację „Życiu Tak” im. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

Podczas audiencji ogólnej 15 maja

Ofensywa wojsk polskich na Ukrainie wiosną 1920 r. była nie tylko ważną operacją w wojnie Polski z bolszewicką Rosją, lecz także próbą urzeczywistnienia planów Józefa Piłsudskiego o powstaniu w tej części Europy bloku państw sprzymierzonych z Rzeczpospolitą.

– była, jest i będzie zaciekle imperialistyczna”.

Gwarantem bezpieczeństwa Polski miało być stworzenie w Europie Środkowo-Wschodniej federacji niepodległych państw, które po pierwszej wojnie światowej powstawały na obszarze przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Ideę zbudowania silnego Międzymorza Piłsudski i jego współpracownicy przedstawiali Litwinom, Białorusinom, Ukraińcom. Niestety, tylko część polityków ukraińskich rozumiała powagę sytuacji i podjęła współpracę z Polską, widząc w tym szansę dla własnego narodu i państwa. Przywódca Ukraińskiej Republiki Ludowej ataman Semen Petlura 21 kwietnia 1920 r. podpisał porozumienie politycz-

ści bojowej. Na zajmowanych terenach kolportowano „Odezwę do mieszkańców Ukrainy”. Zredagowana przez szefa polskiego wywiadu mjr. Ignacego Matuszewskiego, a podpisana przez Piłsudskiego, głosiła: „Ludności tych ziem czynię wiadomym, że Wojska Polskie usuną z terenów przez naród ukraiński zamieszkałych obcych najeźdźców, przeciwko którym lud ukraiński powstawał z orężem w rękę, broniąc swych sadyb przed gwałtem, rozbojem i grabieżą”. W podobnym duchu wypowiadał się w rozkazach Petlura: „Wspólną walką zaprzyjaźnionych armii – ukraińskiej i polskiej – naprawimy błędy przeszłości, a krew wspólna przełana w bojach przeciw odwiecznemu historycznemu wrogowi – Moskwie, który

Marzenie o Międzymorzu

Jan Józef Kasprzyk

Marszałek mówił: „Przyniesienie wolności ludom z nami sąsiadującym będzie punktem honoru mojego życia jako męża stanu i żołnierza”. Gdyby operacja zakończyła się sukcesem, zaważyłoby to pozytywnie na losach Polski i Ukrainy na dziesięciolecie.

ODEPCHNĄĆ ROSJĘ

Piłsudski trafnie diagnozował zagrożenie, jakim dla niepodległej Polski jest Rosja. Poznał ją dobrze jako uczeń gimnazjum, student uniwersytetu charkowskiego i zesłaniec syberyjski. Poznał także Rosjan, z którymi współpracował w czasie socjalistycznej konspiracji. Już w 1895 r. pisał: „Jeśli wolność własna jest nieosiągalna – wolność cudza wzbudza u Rosjan zawiść i odrazę. Jesteśmy od wieków dla nich zbyt bliskim i jaskrawym zaprzeczeniem ich własnego losu”. Zauważał też, że „dusza Rosjanina, jeśli nie każdego, to prawie każdego, jest prześiąknięta bakcylem nienawiści i niepokoju w stosunku do każdego wolnego Polaka i do idei wolnej Polski”.

Twierdził, że polską racją stanu jest odsunięcie Rosji jak najdalej od wschodnich granic. I to niezależnie od tego, jaki w Rosji panuje ustrój. Wyjaśniał to w rozmowach z korespondentami zachodniej prasy na progu wojny z bolszewikami. Twierdził, że „bez względu na to, jaki jest jej rząd, Rosja – biała czy czerwona

Przywódcy bolszewicy znali niepisaną zasadę geopolityki, że „kto rządzi Kijowem, ten ma klucz do Rosji”.

ne i wojskowe z Piłsudskim. Nazajutrz ruszyła wielka ofensywa sprzymierzonych wojsk. Przeszła do historii jako wyprawa kijowska.

VICTORIA MAJOWA

Już w pierwszych dniach ofensywa przyniosła pasmo zwycięstw. W bitwach pod Żytomierzem, Berdyczowem, Owručem, Koziatyniem i Winnicą bolszewicka XII Armia została zdziesiątkowana i pozbawiona pierwotnej zdolno-

ności zgubił Polskę i zaprzepaścił Ukrainę, uświęcił nowy okres wzajemnej przyjaźni ukraińskiego i polskiego narodu”.

Marsz na Kijów zakończył się sukcesem: 8 maja 1920 r. miasto znalazło się w polskich rękach. Na ulicach zapanowała euforia! Pułkownik Adam Ludwik Korwin-Sokołowski wspominał: „nigdy nie zapomnę ogromnego wrażenia, gdy zostaliśmy powitani przez ogromne wprost tłumy różnojęzycznej ludności, która do słownie zarzuciła nas kwiatami i wiwatowała na naszą cześć w językach polskim, ukraińskim i nawet rosyjskim. Na sio-



Wojna polsko-bolszewicka. General Antoni Listowski podczas rozmowy z atamanem Semenem Petlurą

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe

„dłach brakło wprost miejsca na kwiaty”. Niestety, entuzjazm ludności nie przekładał się na masowy zaciąg do armii Petlury. Mimo znacznego wsparcia ze strony polskiej werbunek i rozbudowa armii ukraińskiej pozostawały wiele do życzenia. A nie była to jedyna trudność. Kiedy wracającego z frontu Piłsudskiego witano triumfalnie w Warszawie jako spadkobiercę Bolesława Chrobrego, na Kremlu podjęto decyzję o kontrofensywie.

CZERWONY MARSZ

Przywódcy bolszewicy znali niepisaną zasadę geopolityki, że „kto rządzi Kijowem, ten ma klucz do Rosji”. Triumf oręża polskiego był dla nich ciosem. Lenin w specjalnej odezwie wezwał naród rosyjski do walki z Polską – „największym wrogiem, który chce zagarnąć Ukrainę z Kijowem”. Propaganda bolszewicka rozpaliała ducha imperializmu rosyjskiego, odwołując się do haseł już nie klasowych, lecz narodowych. Skutecznie podsycano „stary moskiewski nacjonalizm. Nie tylko robotników i chłopów, ale w ogóle wszystkich obywateli Rosji

wzywano do zgodnego odparcia zakusów Piłsudskiego” – relacjonował Władysław Pobóg-Malinowski. Taki chwyt, powtórzony w 1941 r. przez Stalina, gdy Niemcy najechali Związek Sowiecki, przynosił efekty. Do Armii Czerwonej zaczęli masowo zgłaszać się nawet ci, którzy szczerze nie znosili bolszewizmu. Przykładowo w Moskwie powołano Radę Rzeczników Wojskowych, na czele której stanął gen. Aleksiej Brusilow, były naczelny wódz carskiej Rosji. Wydał on odezwę do oficerów byłej armii rosyjskiej, w której wzywał, aby „zapomnieli o doznanych krzywdach i ze wszystkich sił bronili drogiej nam Rosji i nie dopuścili do jej uszczuplenia”.

Ruszyła ofensywa Armii Czerwonej. W okolicy Kijowa ściągnięto potężną Armię Konną Siemiona Budionnego, o której współcześni mówili ze strachem, że w sposobie walki stosuje metody hord Czyngis-chana. Nastąpił odwrót wojsk polskich i wspierających je wojsk ukraińskich. W ciągu kilku tygodni bolszewicy nie tylko odbili Ukrainę, ale też przekroczyli linię Bugu. Lew Trocki roztaczał

w swych mowach wizję „białego orła z odrażaną głową” i sowieckiej Polski jako pomostu, po którym Armia Czerwona wejdzie do Europy. Wtórował mu Michaił Tuchaczewski: „Armia spod Czerwonego Sztandaru i armia Białego Orła stoją twarzą w twarz w śmiertelnym pojedynku. Na naszych bagnietach poniesiemy szczęście i pokój ludzkości pełnej mokołu. Nim minie lato, przemknijemy ze stukotem kopyt ulicami Paryża”.

Ten straszliwy plan na szczęście się nie powiódł. W sierpniu 1920 r. na przedpolach Warszawy, a potem w operacji niemieńskiej Polacy zatrzymali „czerwony marsz”, ratując niepodległość Rzeczypospolitej i tożsamość Europy. Niestety, nie udało się zrealizować idei Międzymorza. Do dziś pozostaje ona marzeniem i testamentem tamtego pokolenia.

Autor jest historykiem; w latach 2016–2024 był szefem Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

Życie konsekrowane znakiem dla świata

„Ślubowanie rad ewangelicznych jest więc niejako widocznym znakiem, który może i powinien skutecznie pociągnąć wszystkich członków Kościoła do chętnego wypełniania zadań płynących z chrześcijańskiego powołania. Ponieważ Lud Boży nie ma tutaj trwałego miasta, lecz szuka przyszłego, stan zakonny, który bardziej uwalnia swych członków od trosk ziemskich, (...) zapowiada przyszłe zmartwychwstanie i chwałę królestwa niebieskiego”. Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, nr 44

Żyjemy w czasach powszechnej niepewności i zacierania Bożych śladów w świecie, który coraz bardziej się laicyzuje i wybiera zło zamiast dobra. Potrzebujemy bardziej świadków niż nauczycieli; świadków, którzy będą przejrzystym znakiem. Według Soboru „zakonnicy (...) przez swój sposób życia dają wspaniałe i zaszczytne świadectwo temu, iż świat nie może się przemienić i ofiarować się Bogu bez ducha ewangelicznych błogosławieństw” (*Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, nr 31).

Życie konsekrowane jest zatem znakiem i świadectwem autentycznego przeznaczenia świata. Osoby konsekrowane wskazują na nieprzemijające dobra wieczne. Życie konsekrowane jest znakiem nadziei, bo wskazuje na prawdziwą nadzieję, która jest w Bogu. Życie zakonne staje się również „znakiem sprzeciwu” dla dzisiejszego świata, ponieważ osoba konsekrowana żyje inaczej, niż to lansują mass media i reklamy. Jest „znakiem sprzeciwu”, ponieważ bazuje na wartościach zupełnie odmiennych niż te, które promuje współczesny świat. Te wartości to rady ewangeliczne, a więc ubóstwo, czystość i posłuszeństwo, które czynią osoby konsekrowane znakiem proroczym dla świata.

Świadectwo s. Mirony Turzyńskiej OSF: „Dla mnie życie konsekrowane było zawsze czymś pociągającym i tajemniczym. Ludzie najczęściej wybierają życie małżeńskie lub partnerskie, a życie w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie to wartości, o których często się dzisiaj zapomina; czasami nawet wyśmiewa. Życie ślubami zakonnymi wymaga jednak nieustannej formacji i żywej relacji z Chrystusem, bo pokusa duchowej światowości nie omija także tej formy życia. Doświadczam każdego dnia, jak żywa relacja z Jezusem umacnia mnie na drodze do świętości i pozwala na niej trwać z radością i nadzieją. To dzięki Jego łasce mogę stawać się konkretnym znakiem Bożej obecności. Nie zamierzam tego daru zmarnować”.

ZADANIE

- Jak postrzegacie osoby konsekrowane, żyjące w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie dla królestwa Bożego?
- Odmów z rodziną dziesiątkę różańca w intencji nowych powołań do życia konsekrowanego oraz o łaskę wierności dla już powołanych.



Program duszpasterski
Kościoła w Polsce
na rok 2023/2024

Cyprian czy Cyprian Kamil?



dr hab. Tomasz Korpysz

Przed tygodniem odnotowałem w tym miejscu ważne dla całego środowiska polonistycznego i językoznawczego (a zapewne nie tylko) wydarzenie, jakim było przyznanie Orderu Orła Białego Pani Profesor Jadwidze Puzyninie. Od przypomnienia tego faktu zaczynam także dzisiejszy tekst, ponieważ 23 maja minęła kolejna rocznica śmierci Cypriana Norwida, a to ten twórca zajmuje szczególne miejsce w dorobku naukowym Pani Profesor. Dość przypomnieć, że zainicjowała ona prace nad słownikiem języka Norwida, których efektem jest ogromna liczba różnorodnych opracowań szczegółowych (autorstwa jej samej oraz liczego grona jej uczniów, do których mam zaszczyt się zaliczać), a przede wszystkim wciąż powstający (w roboczej wersji już dostępny) *Internetowy słownik języka Cypriana Norwida*.

Jak widać, w tytule przywołanego słownika nazwisku *Norwid* towarzyszy tylko imię *Cyprian*, podobnie jest w zdecydowanej większości prac naukowych. Z kolei w obiegu popularnym, w podręcznikach i na okładkach wielu wyborów twórczości, a także np. w nazwach wielu szkół czy innych instytucji zwykle widzimy dwa imiona: *Cyprian Kamil*. Skąd ta rozbieżność? I skąd wzięło się imię *Kamil* przy nazwisku Norwida?

Przyszły poeta na chrzcie otrzymał aż cztery imiona: *Cyprian*, *Ksawery*, *Gerard* i *Walenty*. W początkowym okresie życia posługiwał się tylko pierwszym z nich – tak (w pełnej postaci lub za pomocą różnorodnych skrótów, np. *C. N.*, *Cyp. N.*, *Cyp. Nor.*, *Cy. Nor.* itp.) podpisywał swoje listy oraz wiersze publikowane w prasie.

Po wyjeździe z Warszawy poeta przez kilka lat podróżował po Europie, a w 1845 r. w Rzymie przyjął sakrament bierzmożenia i to właśnie wówczas wybrał sobie imię *Kamil*. Posługiwał się nim jednak niezbyt długo i niekonsekwentnie (zwykle w triadzie *Cyprian Kamil Norwid* / *C. K. N.*, także w wersji francuskiej *Ciprien Camille*), znacznie częściej pozostawał jedynie przy imieniu pierwszym (kiedy w 1863 r. opublikował w Lipsku duży wybór swojej twórczości, na okładce umieścił tylko pierwsze imię). To właśnie dlatego badacze jego twórczości zwykle także stosują jedynie imię *Cyprian*.

Dlaczego poeta wybrał akurat imię *Kamil*? Najczęściej przywołuje się dwie hipotezy. Pierwsza, można by rzec: „romantyczna”, mówi, że był to symbol jego nieszczęśliwej miłości do Kamili Lemańskiej, która najprawdopodobniej w 1843 r. zerwała z nim zaręczyny zawarte jeszcze w Polsce. Po kilku latach w jednym z listów Norwid nazwał Lemańską „przyjaciółką pierwszej młodości” i pisał o niej tak: „to jedyna kobieta, co prawdziwie kochała mię – niedługo – ale prawdziwie – nierzeczywiście, ale prawdziwie”. O drugiej hipotezie – za tydzień.

Mikroplastik a karmienie piersią



Grażyna Rybak

Mikroplastik to odpad z tworzyw sztucznych o średnicy <5 mm, który powstaje podczas produkcji opakowań żywności, elektroniki, samochodów, zabawek, kart kredytowych, ubrań, brokatu, pasty do zębów, papierosów czy kremów z filtrem lub powolnej degeneracji butelek plastikowych. Nanoplastik jest jeszcze mniejszy, a im mniejszy rozmiar cząsteczki, tym większe ryzyko penetracji

do tkanek organizmu wraz z pożywieniem. Mikroplastik dostaje się do organizmu człowieka i zwierząt poprzez zanieczyszczone wody, gleby i rośliny. Cząsteczki mikroplastiku są zagrożeniem dla zdrowia.

Uważa się, że głównym źródłem zanieczyszczeń mikroplastikiem dla matki jest woda pitna, a dla niemowląt – butelki do karmienia i zabawki. Polscy naukowcy z GUMed w badanych preparatach mleka początkowego dla niemowląt znaleźli zanieczyszczenia cząstkami tworzyw sztucznych takich jak poliamid, polietylen, polipropylen i poli(tereftalan etylenu). Jest to niezgodne z normami

bezpieczeństwa żywności. Rozwijające się niemowlęta wymagają szczególnej ochrony, stąd wiele badań produktów dla dzieci. To wyżej wspomniane wykazało obecność mikroplastiku we wszystkich badanych próbkach mieszanek mlecznych.

Technologia idzie na przód, co pogarsza jakość produktów żywnościowych dla dzieci. Mikrocząstki plastiku rozkładają się bardzo długo, dlatego pozostają w środowisku, kumulują się w glebie, piasku i wodzie. Mikroplastik z jedzeniem przenika przez ściany jelit i dostaje się do krwiobiegu niemowlęcia, co może wywołać szkodliwe dla zdrowia stany zapalne je-

lit, problemy immunologiczne u dzieci i hormonalne u dorosłych.

Mikroplastik wykryto także we krwi i mleku matek karmiących, gdzie dostał się z żywnością z plastikowych opakowań i z wody pitnej butelkowanej. Karmione piersią niemowlęta, których przewód pokarmowy chronią przeciwciała IgA obecne w pokarmie matki, są w znacznie lepszej sytuacji niż dzieci karmione sztucznie od urodzenia, dla których mieszaneczka mleczna jest jedynym źródłem pożywienia do szóstego miesiąca życia. Jest to kolejny argument, aby matki troszczyły się o swoją dietę i karmiły piersią, przynajmniej przez pierwsze pół roku życia dziecka.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Mamma mia, ale pizza!

Joanna Lenkiewicz

Prawda, że kuchnia włoska podbiła niejedno serce? Tak samo prawdziwe jest powiedzenie, że podróże kształcą. Pobyt w Rzymie wzbogacił moją kuchnię o kilka świetnych przepisów. Po-
stanowiłam jednym z nich, na pierwszy rzut oka zaskakującym, podzielić się z Państwem. Ale zanim zdradzę tę ciekawą recepturę, podzielę się kilkoma radami na temat foremek i blach do pieczenia. Jest ich na rynku dość dużo. Jak znaleźć tę najlepszą? Niestety, nie podpowiem, bo nie o tym chcę pisać.

Wspominałam kiedyś w tej rubryce o teflonie. Foremki teflonowe są dobre, jeśli temperatura pieczenia nie przekracza 240 stopni. Poza tym są delikatne, łatwe do zarysowania. Trzeba uważać, jak się je przechowuje, jak myje. Odkąd gotuję i pie-

kę, sprawdza mi się rada mojej babci: jeśli cokolwiek przywiera do garnka, foremki czy patelni, zalej to najpierw zimną wodą i zostaw na czas potrzebny do rozpuszczenia przypalenizny. Proszę spróbować, to naprawdę działa. Inny materiał, z którego wykonane są blaszki, to stal nierdzewna – trwała, ale mająca gorsze właściwości przewodzenia ciepła niż aluminium. Z kolei aluminium ma świetne właściwości przewodzenia ciepła, ale łatwo się odkształca i jest delikatniejsze. Żeliwo jest trwałe, niestety, dużo cięższe i nierównomiernie przewodzi ciepło.

Przed pierwszym użyciem wszelkie blaszki należy umyć w ciepłej wodzie z detergentem, wytrzeć do sucha i natłuścić olejem roślinnym. Przechowujemy



fol. Joanna Lenkiewicz

PIZZA ZIEMNIACZANA

Ciasto: 400 g mąki ■ 70 g oleju rzepakowego lub oliwy ■ 200 g wody ■ 5 g drożdży świeżych ■ 10 g soli

Nadzenie: ser mozzarella ■ 4 duże ziemniaki ■ 3 łyżki oleju ■ 1/2 płaskiej łyżeczki soli ■ rozmaryn

Sposób przygotowania: Mąkę wsypujemy do miski, drożdże rozpuszczamy w wodzie, dodajemy do mąki, trochę wyrabiamy, dodajemy sól i olej, po czym dokładnie wyrabiamy. Zostawiamy pod przykryciem do wyrośnięcia. Ziemniaki obieramy i kroimy na bardzo cienkie plasterki, wkładamy do miski i mieszamy z 3 łyżkami oleju, doprawiamy solą i rozmarynem. Kiedy ciasto wyrośnie, nagrzewamy piekarnik do temperatury 180 stopni. Smarujemy blachę margaryną (jeśli użyjemy oleju, ciasto będzie się kurczyć). Na stolnicy posypanej delikatnie mąką (najlepiej krupczatką) rozwałkowujemy ciasto i przekładamy na blachę. Posypujemy startym serem mozzarella, a następnie równomiernie rozkładamy po wierzchu przygotowane wcześniej ziemniaki. Wstawiamy do piekarnika na 20–30 minut.

je w suchym miejscu i zawsze po użyciu myjemy i dokładnie suszymy,

a od czasu do czasu nacieramy olejem roślinnym. A teraz czas na przepis. ■

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – model Daewoo
- 2 G – skała osadowa
- 3 D – lokum krasuli
- 4 A – świątynia w Mekce
- 4 G – sąsiad radonu
- 5 C – przesadnie religijna
- 6 A – zaimek pytający
- 6 E – szczyt Krety
- 6 I – zabawa z tańcami
- 7 C – Pablo, malarz
- 8 A – waluta Gruzji
- 8 G – odcinek czasu
- 9 D – potocznie energia
- 10 A – nie nosi munduru
- 10 G – filozof z Rotterdamu

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2			1							5	
3											
4		2									
5							6				
6											
7											
8										4	
9											
10					3						
11											

PIONOWO

- A 4 – roślina ozdobna
- B 1 – błąd systemu
- B 8 – znawca etyki
- C 4 – uczy się zawodu
- D 1 – córka Tantala
- D 7 – Shaw, pisarz
- E 2 – Jezus z Nazaretu
- F 5 – utwór liryczny
- G 2 – darmowe usługi
- H 1 – odbicie światła
- H 7 – cenna rzecz
- I 4 – góra w Izraelu
- J 1 – związek państw
- J 8 – filmowa lwica
- K 4 – filozof z Miletu

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 7 czerwca na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.



fot. PAP/EPN/Étienne Feranti

Iga może, ale nie musi

Mariusz Jankowski

W ostatnich tygodniach jest w znakomitej formie. Udowodniła to m.in. w Madrycie. W stolicy Hiszpanii wygrała turniej WTA 1000 po fascynującym finale z Aryną Sabalenką. Iga Świątek. Numer jeden wśród tenisistek. Zawodniczka, która nieustannie robi wiele, by stać się najbardziej rozpoznawalną sportsmenką z naszego kraju. Zresztą, na temat popularności wypowiedziała się ostatnio i były to słowa... ciekawe. Przy okazji turnieju w Rzymie stwierdziła, że to, co się dzieje wokół niej, jest po prostu sympatyczne i wcale jej nie przeszkadza. Jest to wypowiedź intrygująca, bo czasy mamy takie, że popularność łatwo może się zamienić w coś nieznosnego, utrudniającego normalne funkcjonowanie. Iga

tego na szczęście nie doświadcza. I oby taka sytuacja trwała jak najdłużej.

Przed naszą tenisistką jedno z największych wyzwań w karierze: igrzyska olimpijskie. Warto w tym momencie wrócić do historii. Był rok 2018. Rozgrywane po raz trzeci igrzyska olimpijskie młodzieży odbywały się w Buenos Aires. Siedemnastoletnia Iga z powodu zatrucia pokarmowego miała w turnieju sporo problemów. W singlu odpadła w ćwierćfinale, walkowerem oddała mecz miksta, ale... dała radę w deblu. Mimo kłopotów zdrowotnych sięgnęła po złoto w duecie ze Słowenką Kają Juvan. Teraz, w dorosłym życiu, stanie przed szansą walki o podium w Paryżu. Tenis i igrzyska to dla Polski niezbyt udane połączenie.

Nie mamy w tym sporcie żadnego medalu, co pokazuje, przed jakim zadaniem stanie nasza tenisistka. Trzeba też oczywiście pamiętać, że już przy oka-

W wielkim sporcie nic nie jest pewne. Nie da się ustawić wszystkich planów pod jedną, nawet najistotniejszą imprezę.

zji olimpiady w Tokio, tej poprzedniej, wielu fachowców wskazywało Świątek jako zawodniczkę gotową do osiągnięcia sukcesu. Polka była rozstawiona z numerem szóstym, ale rywalizację zakończyła szybko, na drugiej rundzie. Nie dała rady w pojedynku z Hiszpanką Paulą Badosą. Tę historię trzeba pamiętać

także w tym roku. Przecież w wielkim sporcie nic nigdy nie jest pewne ani podane na tacy. Każdemu kibicowi tenisa marzy się medal Igi. Ona sama będzie miała taki cel. Natomiast sama doskonale zdaje sobie sprawę z wyzwania. „Igrzyska są oczywiście priorytetem, ale trudno będzie przygotować optymalną formę tylko na ten czas. Gdybym chciała tak zrobić, to musiałabym rozpocząć przygotowania już w trakcie Roland Garrosa” – te słowa nie pozostawiają żadnych wątpliwości. Iga doskonale zna rangę olimpijskich zawodów, lecz w jej sporcie nie da się ustawić wszystkich planów pod jedną, nawet najistotniejszą imprezę.

Dlatego snucie opowieści, że Świątek na pewno wróci z igrzysk z medalem, jest nie na miejscu. Ona może tego dokonać. Może, ale nie musi. Nie jest robotem ani maszyną do wygrywania. Apeluję nie po raz pierwszy i nie po raz ostatni. Każdy sportowiec, nawet tak znakomity jak Iga, ma prawo do słabszego dnia. I jeśli naszej mistrzyni nie uda się przywieźć medalu z Paryża, to ani świat się nie zawali, ani nie wpłynie to na ocenę jej dokonań. To jest wybitna zawodniczka, która już ma wyjątkowe miejsce w historii polskiego sportu.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Ewangelizacja z różańcem



XII OGÓLNOPOLSKA PIELGRZYMKA ŻYWEGO RÓŻAŃCA NA JASNĄ GÓRĘ

Zgłoszenia grup kierujemy bezpośrednio do moderatora
diecezjalnego ŻR swojej diecezji do 15 maja br.

tel. _____

e-mail _____

Jasna Góra
31 maja–1 czerwca 2024

31 maja (piątek)

21.00 – *Apel Jasnogórski*, czuwanie modlitewne

23.00 – Msza Święta

1 czerwca (sobota)

9.30 – *Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP*

Słowo Moderatora Krajowego ŻR

10.00 – Konferencja – *Ewangelizacja z różańcem*

ks. dr hab. Krzysztof Bielawny

10.30 – Medytacja pierwszosobotnia

10.45 – Różaniec – tajemnice radosne

11.30 – Spotkanie z Papieskimi Działami

Misyjnymi, Redakcją „Różańca”

i Różańcem Rodziców

12.00 – Msza Święta – bp Szymon Stulkowski

PATRON HONOROWY

PATRONI MEDIALNI



KONFERENCJA
EPISKOPATU
POLSKI



Nasz Dziennik





XII Ogólnopolski Zjazd Dużych Rodzin

31.05 – 2.06 Tomaszów Mazowiecki

Pomóż nam zorganizować największe Święto Rodzin!

Dzięki Twojej pomocy zapewnimy posiłki i warsztaty dla dzieci z rodzin wielodzietnych z całej Polski. Każda wpłata to więcej radości, nauki i wspólnoty.

Wpłać darowiznę na Związek Dużych Rodzin "Trzy Plus"
Bank BNP Paribas SA 26 1750 0012 0000 0000 3891 1767

Dziękujemy z całego serca!

organizator wydarzenia



materiał sponsorowany przez



www.3plus.pl